96820
I
2 jest

STANISŁAW STARZYŃSKI

POWOJENNY USTRÓJ
PAŃSTW EUROPEJSKICH

WYDANIE DRUGIE
ROZSZERZONE I UZUPEŁNIONE



KRAKÓW 1926
KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ



IX-1926-Stp

dubl.
jest 96820 I
KMJ
1972 ag

STANISŁAW STARZYŃSKI

POWOJENNY USTRÓJ PAŃSTW EUROPEJSKICH

297

WYDANIE DRUGIE

ROZSZERZONE I UZUPEŁNIONE

Wydz. Bibl. Prawnicza
1806139118

Witold Steinberg. 1934.

KRAKÓW 1926
NAKŁADEM KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI WYDAWNICZEJ

76944

ODBITO W DRUKARNI »CZASU« W KRAKOWIE.

Bibl. Jagiell.
1967 D 40/68

Przedmowa.

Niniejsze drugie wydanie, opracowane na życzenie Krakowskiej Spółki Wydawniczej, nie mogło przekroczyć rozmiarów, wyznaczonych mi przez wydawcę. Z tego powodu musiałem niektóre zagadnienia i ustroje traktować bardzo lakonicznie, a zarazem pominąć zupełnie ustrój Polski, któremu poświęciłem, zaraz po uchwaleniu Konstytucji z r. 1921, osobną rozprawę p. t. „Konstytucja Państwa Polskiego“, Lwów 1921. Przytem musiałem zastosować się do terminu, oznaczonego przez wydawcę, a ponieważ tenże przypadł na okres czasu, w którym byłem wyjątkowo przeciążony zajęciami naukowemi i zawodowemi, przeto i w tem leży drugi powód niezawsze może dostatecznego wyczerpania kwestji.

Omawiam wszystko na podstawie stanu rzeczy z dnia 15 stycznia 1926. Późniejsze ewentualne zmiany będą może mogły być uwzględnione wyjątkowo podczas korekty.

Lwów, 15 stycznia 1926.

Stanisław Starzyński.

ROZDZIAŁ I

Uwagi wstępne

Wielka wojna światowa wywołała pod każdym względem doniosłe, a w niejednym kierunku wprost nieobliczalne następstwa. Nic w tem dziwnego, trwała bowiem prawie pięć lat, prowadzona była aż do wzajemnej eksterminacji, a brały w niej udział wojska ze wszystkich części świata; trwa zaś poczęści po dziś dzień, choć nie w militarnem znaczeniu, gdyż Areopag, likwidujący ją, nie potrafił należycie „wygrać pokoju". Ponadto hasło, iż podobnie straszna wojna nie śmie się już nigdy powtórzyć, osłabiane bywa odzywającemi się tu i ówdzie pogróżkami wojennemi lub nawet rzeczywistemi wojnami albo powstaniami (wojna francusko-hiszpańsko-marokańska, zatarg wojenny grecko-bułgarski, sprawa Mossulu, wypadki ostatnich miesięcy w Egipcie, Chinach, w Syrji i Palestynie, mobilizacja w Czechosłowacji i w Jugosławji w r. 1921 wskutek pojawienia się króla Karola IV na Węgrzech, a przedewszystkiem najazd Rosji bolszewickiej na Polskę w r. 1920). Przychodzą wreszcie coraz nowe wiadomości o najnowszych wynalazkach niszczycielskich najokropniejszego rodzaju, dokonywanych celowo dla użytku przyszłej ewentualnej wojny.[1]

---

[1] Jako małą próbkę tego, coby nas czekało w najbliższej wojnie, przytaczamy artykulik, na który natrafiliśmy, pisząc właśnie te słowa, w najnowszym numerze *Czasu*: „Kapitan Brander, szef laboratorjum wojennego w Stanach Zjednoczonych, stwierdza, że gdyby Niemcy rozporządzały 300 do 400 aeroplanami i 4 tys. tonami lewisytu — mogłyby były zniszczyć pierwszą armię amerykańską w ciągu 12 godzin". Inny uczony, profesor Cannon (Harward), oddaje się ścisłym rachunkom,

Wojna światowa wstrząsnęła potężnie bryłą świata, jej układami społecznemi, stosunkami gospodarczemi i rozdziałem dóbr; podziałała jak każdy wulkaniczny, eruptywny wybuch, wydobywając na wierzch warstwy nowe, bądź takie, których poprzednio wcale nie było, bądź te, które były u dołu, usuwając natomiast na drugi plan warstwy dotąd przodujące. Przewartościowała wszystkie wartości, tak w rzeczach, jak w ludziach tkwiące, a pod tym ostatnim względem dokonała tego na korzyść siły muskularnej, na niekorzyść zaś umysłowej. Na obyczajność wpłynęła ujemnie, a zwłaszcza obniżyła poziom moralny, co się zresztą łatwo tłumaczy tem oswojeniem się z zniszczeniem życia, wolności i mienia, jakie jest niestety codzienną treścią akcji wojennej; — dorobkowi kulturalnemu i poziomowi cywilizacyjnemu zadała krzywdy niepowetowane, należy jednak przyznać, że wzbudziła bohaterstwo, hart ducha i dzielność fizyczną, jakiej nie można się było spodziewać napewno w naszych czasach trochę miękkiego życia i użycia; świadkami tego były Karpaty (Żelazna Brygada), Lwów i brzegi Wisły, Kaniów, Murmań i t. p., a u naszych sprzymierzeńców i nieprzyjaciół Somma, Marna, Verdun, zagłębia Oceanu przerzynane łodziami podwodnemi, i tyle innych okolic i miejscowości. Zmieniła ta

---

ile by trzeba gazu zapalnego na zniszczenie Paryża: „2 do 3 tonn fosgonu wystarczyłoby na zniszczenie tego miasta“. Takich flot jest kilka w Europie. W Anglji postanowiono już na wypadek nowej wojny przenieść wszystkie ministerstwa na prowincję, w nieznane ustronie. Co do Niemiec, *Journal de Genève* pod datą 27 stycznia 1925 r. pisał: „Nowe wynalazki niemieckie w dziedzinie gazów trujących spowodować mogą w razie wojny klęski przerażające“. Niemcy zresztą, przystosowując technikę do narzuconych po wojnie warunków, myślą nie tylko o awiatyce, ustalono mianowicie, że zostaną puszczone w ruch czołgi, będące zarazem wytwórniami gazów, pociski kierowane promieniami X i t. p. Nie będziemy tu przytaczali danych o wojnie mikrobów: podobno, zdaniem profesora Pfeiffera z Wrocławia, tyfus i cholera, przy pomocy wody, dżuma, dzięki współpracownictwu szczurów, dadzą się zastosować w technice wojny przyszłości. We Francji p. Breton, zwany „ojcem czołgów“, stwierdza, że nie mniej, niż 781 wynalazków zostało zakwalifikowanych przez wojskowość francuską do kategorji „praktycznych“ na wypadek wojny“.

wojna ustalone dawno pojęcia strategji i taktyki wojennej, stosownie do nowo wprowadzonych rodzajów broni i środków walki (gazy trujące, podminowanie pól, czołgi, „grube Berty“, nie mówiąc już o awiatyce), wydoskonaliła jednak zarazem i wydoskonala ciągle, jak już wspomnieliśmy, sztukę odkrywania nowych środków niszczycielskich, stawiających nam przed oczy tak straszne horoskopy na wypadek przyszłych wojen, że wobec ich grozy bledną nawet wszystkie okropności wojny minionej (t. zw. promienie „śmierci“ i i.).

Obok tych skutków niezamierzonych osiągnęła ta wojna jednak i skutki zamierzone przez jedną ze stron wojujących, tj. jej zwycięstwo, z czem się połączyło powstanie licznych państw nowych, a zniknięcie tylko jednego dawnego (i to należącego do kategorji „drobnoustrojów“), odrodzenie niektórych państw dawnych, oraz zmiana formy rządu i ustroju państwowego w państwach pokonanych, z wyjątkiem jednego z nich, tj. Bułgarji, gdzie nastąpiła tylko zamiana „cara“ Ferdynanda na jego syna Borysa.

Na te ostatnie fakty składały się różne a liczne przyczyny. Najpierw, skoro wojnę toczyły nietylko same stałe armje, ale prawie całe narody, to nic dziwnego, że one poczuły też chęć bezpośredniego zagarnięcia władzy w swe ręce, zwłaszcza że miały żal do imperatorów za przegranie wojny, a miały też niejeden słuszny dawny żal do imperjalizmu wogóle; jedno z nich dało też swemu usposobieniu tak krwawy, przerażająco niedorzeczny a zarazem beznadziejny upust i wyraz, jakim jest bolszewizm rosyjski. Następnie, skoro tylko narody rozdzielone, najczęściej wbrew swej woli, pomiędzy różne państwa, uczuły, że się wali stary porządek rzeczy i że jest nadzieja przekreślenia dotychczasowych granic, które je rozdzielały, nie omieszkały one naturalnie z tego skorzystać i zrobić wszystko możebne dla swego zjednoczenia. Znalazły zaś moralne poparcie i w rzuconych przez różnych wodzów i mężów stanu — jakkolwiek nieszczerze — hasłach i obietnicach, i w drugiej połowie wojny w znanych 14 punktach Wilsona, przyjętych ostatecznie przez Austro-Węgry i Niemcy za podstawę rozejmu, opartych na ściśle

demokratycznym światopoglądzie, a wysuwających na pierwszy plan zasadę samostanowienia czyli samorozporządzalności *(self-determination)* narodów i określoną w wiadomy sposób sprawę odbudowania Polski.

Przypatrzmyż się tedy, choć najpobieżniej, prawno-państwowym czyli ustrojowym przeobrażeniom, jakie dokonały się w Europie i w niektórych państwach poza-europejskich, ale ściśle związanych z europejskiemi mocarstwami, względnie ich polityką.[1] W tym celu podzielimy państwa na trzy grupy. Do pierwszej zaliczamy oprócz państw, które jako takie istnieć przestały, takie państwa, które się usamodzielniły (niekoniecznie bezpośrednio wskutek wojny, ale choćby pośrednio, wskutek wstrząśnień wywołanych wojną, albo wogóle w okresie powojennym), oraz takie, które wskutek wojny na nowo powstały; drugą grupę stanowić będą państwa, znajdujące się obecnie w okresie poważnych reform wewnętrznych, nie idących jednak aż do zmiany formy rządu; w trzeciej wreszcie omówimy państwa, które zmieniły formę rządu.

---

[1] Opieramy się przeważnie na tekstach konstytucyj, podanych w wydawnictwie Dr Juljana Makowskiego p. t. *Nowe Konstytucje*, Warszawa 1925, a w tłumaczeniu różnych autorów.

ROZDZIAŁ II

Państwa, które wskutek wojny przestały istnieć, albo usamoistniły się, lub na nowo powstały

Do pierwszej grupy należy, jak już wspomnieliśmy, przedewszystkiem Czarnogóra, domena interesującego króla Nikity (Mikołaja), którego nie tak dawno jeszcze nazywali samodzierżcy Wszechrosji „swoim jedynym przyjacielem", teścia króla włoskiego, Piotra Karageorgewicza serbskiego i W. X. Mikołaja Mikołajewicza. Czarnogóra rozpłynęła się w morzu jugosłowiańskiem, a „jedyny przyjaciel" carów zakończył życie zagranicą.

Następnie należy tu zaliczyć Islandję, Irlandję, Finlandję, Estonję, Łotwę, Litwę z Kłajpedą, Czechosłowację, Jugosławję, a poza Europą Egipt i Indje.

Islandja pod wpływem przebiegu wojny przekształciła się z autonomicznej prowincji duńskiej w samodzielne państwo złączone odtąd z Danją w formie t. zw. Unji realnej;[1] określa to ustawa związkowa z 30 listopada 1918, uchwalona przez obustronne reprezentacje (duńską i islandzką), a zatwierdzona przez plebiscyt islandzki. Obok wspólnego króla jest i wspólny Wydział, wybierany po połowie przez oba ciała reprezentacyjne, ale mający tylko prawo badania i inicjatywy w zakresie spraw wspólnych, nie mający natomiast prawa uchwalania, gdyż to ostatnie należy już do wspomnianych obustronnych ciał reprezentacyjnych. Ciało to po stronie islandzkiej składa się, pomimo

[1] Patrz Hans Gmelin, *Verfassungsrecht der übrigen europäischen Staaten*, Berlin 1923.

maleńkich rozmiarów tego państwa, także z dwóch Izb. Pierwsza z nich, Izba posłów, wybierana jest przez ludność samą, z częściowem zastosowaniem systemu proporcjonalnego; drugą, tj. Izbę wyższą, wybiera częściowo ludność, częściowo uzupełnia się ją z grona osób wybranych do sejmu, na wzór Norwegji, gdzie tworzy się Izbę wyższą wyłącznie w ten sposób.[1] Rząd islandzki jest odpowiedzialny przed Izbą posłów czyli Izbą niższą sejmu.

W Wielkiej Brytanji udało się gabinetowi Lloyd George'a dokonać wiekopomnego, tylekroć podejmowanego a nigdy przedtem nie przeprowadzonego dzieła usamodzielnienia czyli nadania *home-rule* Irlandji. Pomimo głodowej śmierci burmistrza miasta Cork, Mac Swiney'a, pomimo wszelkich wysiłków Sinnfeinistów, poświęcenia się i wpływów republikanów de Valery, pomimo krwawej wojny domowej, opiera się dzisiejsze prawno-polityczne stanowisko Irlandji na ustawie z 5 grudnia 1922 r. *(The Irish Free State Agreement)*, stawiającej Irlandję na równi z Dominjonami angielskiemi, tj. przyznającej jej pełną samodzielność państwową z zastrzeżeniem jej prawno-politycznego związku z angielską koroną. Król angielski ma prawo mianowania generalnego gubernatora Irlandji w taki sam sposób, jak go mianuje dla Kanady. Irlandja otrzymuje nazwę „Wolnego państwa irlandzkiego" (Saorstät Eireann), w którem język irlandzki jest językiem narodowym, z zachowaniem jednak również równouprawnienia języka angielskiego w urzędzie.

Gubernator królewski otrzymuje do swego boku Radę wykonawczą, złożoną z 5 do 7 ministrów; jeden z nich ma być przewodniczącym Rady, drugi zastępcą przewodniczącego, trzeci ministrem finansów. Ich wszystkich mianuje gubernator jako przedstawiciel korony i w ich gronie rozdziela dopieroco wspomniane teki, a mianowicie powierza jednemu przewodnictwo na wniosek Izby poselskiej (Dail Eireann), zaś dalsze wyż wymienione stanowiska rozdziela na wniosek przewodniczącego. Oni wszyscy muszą być członkami Dail Eireann'u. Oprócz nich

---

[1] Patrz ustawy konstytucyjne z 9 i 18 maja 1920.

ma być jeszcze pewna ilość ministrów, nie należących do Rady wykonawczej; ilość jednych i drugich razem nie może przekraczać dwunastu; będą mianowani także przez gubernatora na propozycję Dail Eireann'u, która to propozycja ma dążyć do tego, by bezstronnie przedstawiała ducha Dail Eireann'u (to znaczy prawdopodobnie „wedle klucza partyjnego"). Zarówno pierwsza jak i druga kategorja ministrów ma sobie powierzone pewne gałęzie administracji, i obie odpowiadają przed Dail Eireann'em, pierwsza z nich solidarnie, druga osobiście. Potrzebują też zaufania Dail Eireann'u; — w razie utraty poparcia jego większości przewodniczący i desygnowani przezeń ministrowie winni ustąpić ze swych stanowisk.

Ciało ustawodawcze irlandzkie nosi nazwę Oireachtas i składa się ze wspomnianego powyżej Dail Eireann'u jako Izby poselskiej i ze Seaned Eireann'u jako Senatu, a zasiada w Dublinie. Wyborcami do D. E. są wszyscy obywatele obojga płci, mający 20 lat, wyborcami do S. E. są obywatele i obywatelki, mający lat 30. Konstytucja ustanawia głosowanie proporcjonalne i tajne, przyznaje każdemu wyborcy tylko jeden głos; wybieralność zależna jest od ukończenia 21 względnie 35 lat. Na 20.000 ludności przypada jeden poseł do D. E. a jego kadencja trwa cztery lata. Seaned Eireann ma się składać, wedle pięknego określenia, podanego w art. 30: „z obywateli, których kandydatury będą wysunięte na tej zasadzie, że uczcili Naród pożyteczną działalnością publiczną, albo dlatego, że dzięki swym specjalnym zaletom lub osiągniętym rezultatom są przedstawicielami ważnych dziedzin życia narodu".

Pierwszy Seaned Eireann ma być jednak wybrany odmiennie od wszystkich późniejszych. Ma się on składać, podobnie jak i późniejsze, z 60 członków, ale tylko połowa ich będzie pochodzić z wyboru, dokonanego przez Dail Eireann, czyli przez Izbę niższą, wedle zasad przedstawicielstwa stosunkowego; drugą połowę zamianuje przewodniczący Rady wykonawczej, uwzględniając specjalnie te partje lub grupy, które nie są dostatecznie reprezentowane w D. E., a więc co do których jest wątpliwem, czy D. E. chciałby je uwzględnić przy dokonywanym

przez się wyborze pierwszej połowy. Konstytucja dąży tą drogą do zupełności przedstawicielstwa i do zabezpieczenia reprezentacji mniejszości.

Z pośród tych 30 członków, połowa, tj. 15, oznaczona losem, będzie funkcjonowała przez całych lat 12, druga połowa przez 6 lat, zaś z pośród 30 członków wybranych, pierwszych 15 będzie czynnych przez lat 9, druga połowa przez lat 6. Następne wybory będą się odbywały w ten sposób, że co trzy lata będzie wybrana jedna czwarta część członków Seaned Eireann'u, przyczem cała Irlandja ma tworzyć jeden okręg wyborczy. Wybory mają się odbyć wedle systemu proporcjonalnego na podstawie zgłoszonych list kandydackich, w których ułożeniu — rzecz uwagi godna — ma brać udział także i Dail Eireann; — i to także wedle systemu proporcjonalnego. Przy układaniu list kandydackich należy koniecznie zapewnić przedstawicielstwo ważnym interesom i instytucjom krajowym. Miejsca opróżnione w Seaned Eireann w czasie trwania jego dwunastoletniej kadencji obsadza sam Seaned Eireann, czyli ma miejsce kooptacja.

Z ustawodawczej działalności O i r e a c h t a s'a należy zanotować, że ustawy finansowe uchwala sam Dail Eireann, zaś Seaned Eireann może je tylko opinjować, tudzież że propozycje finansowe może wnosić tylko rząd. Projekta ustawodawcze wogóle można wnosić najpierw bądź do jednej, bądź do drugiej Izby. Będą uważane za uchwalone, o ile obie Izby zgodzą się na nie, bądźto wyraźnie, bądź milcząco, przez upływ czasu; Seaned Eireann ma prawo czynienia poprawek w uchwałach Dail Eireann'u. Do dojścia ustawy do skutku potrzeba jeszcze sankcji królewskiej, udzielanej przez generalnego gubernatora, przyczem tenże ma prawo odmówić zgody króla albo powstrzymać projekt ustawy aż do osobistej decyzji króla, przyczem należy postępować w takich wypadkach zgodnie z prawem i praktyką, stosowanemi w Dominjum Kanady. Na udzielenie zatwierdzenia królewskiego zostawia się rok czasu.

Projekty ustaw mogą, po ich uchwaleniu przez Izby, zostać zawieszone, przed ich przedłożeniem gubernatorowi, na dziewięćdziesiąt dni, na żądanie dwóch piątych części członków

Dail Eireann'u lub większości członków Seaned Eireann'u, i mogą być poddane pod ostateczną decyzję referendum ludowego, które rozstrzyga o nich większością głosów. Także i inicjatywa ludowa i konstytucyjna ma zostać zabezpieczona ludowi, tj. wszystkim obywatelom irlandzkim, mającym lat 21. Oireachtas ma poczynić potrzebne zarządzenia najdalej do dwóch lat.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej nad ustrojem tego „Saorstätu" ze względu na to, że jest powszechnie mało znany, a wielce interesujący. „Saorstät" stracił swą poprzednią reprezentację tak w angielskiej Izbie gmin, jak i w Izbie lordów, zaś północno-wschodnia, protestancka część Irlandji, czyli t. zw. Ulster, ze stolicą Belfast, obejmujący sześć hrabstw, a nieobjęty ustawą o *home-rule*, reprezentowana jest w angielskiej Izbie gmin przez 13 członków, i ma także swe osobne dwuizbowe ciało reprezentacyjne. Niedawno nastąpiło ostateczne ustalenie granic pomiędzy obiema temi częściami wyspy irlandzkiej, dokonane nie bez walk o granice, oparte na rozsiedleniu mniejszości religijnych, tj. katolickich na południowem pograniczu Ulsteru. Dzienniki donoszą, że w pierwszej połowie grudnia z. r. Oireachtas irlandzki przyjął 71 głosami przeciw 20 układ delimitacyjny. Irlandja może utrzymywać, tak samo jak Dominjony, własne wojsko i flotę dla obrony wybrzeży, natomiast szereg osobnych postanowień gwarantuje znów militarne konieczności Anglji.

Czecho-Słowacja otrzymała konstytucję dnia 29 lutego 1920 r. Art. 1 konst. ogłasza państwo czecho-słowackie republiką demokratyczną, proklamując zarazem t. zw. Ruś Przykarpacką za jej nieoddzielną część składową i nadając jej możliwie najdalej idącą autonomję, jednakowoż bez osobnego prawa obywatelstwa. Władzą ustawodawczą dla całego obszaru republiki czecho-słowackiej jest Zgromadzenie narodowe, składające się z Izby poselskiej i Senatu. Izba poselska składa się z 300 członków, wybranych na podstawie sześcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, przez osoby, mające 21 lat życia; wybieralność zależy od ukończenia 30 lat życia. Senat składa się

ze 150 członków, wybranych w takiem samem, tj. powszechnem, bezpośredniem, równem, tajnem, proporcjonalnem głosowaniu bez różnicy płci; wyborcy muszą mieć jednak 26 lat, a wybieralność wymaga także wyższego wieku (45 lat). Kadencje obu Izb nie są równe, gdyż posłów wybiera się na 6, a senatorów na 8 lat. Sesja zwyczajna Izb odbywa się dwa razy do roku, na wiosnę i w jesieni; prócz tego może prezydent zwołać je na sesję nadzwyczajną z własnej inicjatywy; gdyby zaś takie żądanie postawiła jedna z Izb prostą większością głosów, a prezydent go nie uwzględnił, zbiorą się Izby z własnego prawa; to samo ma miejsce, jeżeli do ostatniej sesji zwyczajnej upłynęło cztery miesiące, a prezydent nie śpieszy się ze zwołaniem nowej sesji zwyczajnej. Prezydent Republiki ma prawo rozwiązać obie Izby (a więc i senat), a do rozwiązania Izby poselskiej nie potrzebuje prosić o pozwolenie senatu; nie może jednak zarządzać rozwiązania w ostatnich sześciu miesiącach swego urzędowania. Inicjatywa prawodawcza przysługuje o b u Izbom, jak również rządowi; przedłożenia budżetowe i w sprawach wojskowych mają być wnoszone najpierw do Izby posłów.

Do dojścia ustawy do skutku potrzebna jest zgoda obu Izb. Jeśli druga Izba nie poweźmie w określonym w konstytucji czasie uchwały w przedmiocie uchwalonym już w pierwszej Izbie, uważa się, że się na nią milcząco zgodziła. Do ustaw konstytucyjnych potrzeba zawsze zgodnej uchwały obu Izb. Co się tyczy innych ustaw, ma miejsce postępowanie nieco podobne do tego, jakie jest przewidziane w konstytucji polskiej. A mianowicie: Uchwała Izby poselskiej staje się ustawą, pomimo przeciwnej uchwały Senatu, jeżeli Izba poselska obstaje przy swej pierwotnej uchwale zwykłą większością głosów (w Polsce $^{11}/_{20}$ głosów). Jeżeli jednak odrzucająca uchwała senacka zapadła była większością trzech czwartych głosów, to Izba poselska może restytuować swoją pierwotną uchwałę dopiero większością trzech piątych głosów. Projekty senatu są przekazywane Izbie poselskiej. Jeżeli ona je odrzuci, a senat obstaje przy nich, to przekazuje je ponownie Izbie poselskiej. O ile Izba po-

selska odrzuci je ponownie, choćby prostą większością głosów, uchwała senatu nie staje się ustawą.

Zaznaczyć przytem należy, że poczynienie zmian przez jedną Izbę w uchwale drugiej Izby równa się odrzuceniu uchwały, przez co obie Izby stawiają się nawzajem nieraz w położenie przymusowe. W razie całkowitego odrzucenia rządowego projektu ustawy, rząd ma prawo próbować uratowania tego projektu przez poddanie go pod plebiscyt (referendum ludowe). Jednak uchwała rządu musi być jednogłośna, a plebiscyt nie jest dopuszczalny co do ustaw zmieniających konstytucję.

Prezydent Rzpltej ma prawo założenia jednorazowego sprzeciwu (veto) przeciw uchwalonemu projektowi ustawy, podobnie jak we Francji, Stanach Zjednoczonych, Łotwie, Litwie Kowieńskiej, Finlandji, Brazylji; jeżeli jednak obie Izby podtrzymają ten projekt w głosowaniach imiennych, a nawet jeżeli sama Izba poselska podtrzyma go większością trzech piątych części głosów, należy ustawę opublikować, albowiem veto prezydjalne się wyczerpało.

Konstytucja czecho-słowacka zna pewien rodzaj ustawodawstwa tymczasowego, podobnego do dawnego smutnej sławy austrjackiego § 14 ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa. Funkcję tę spełnia komisja sejmowo-senacka, złożona z 24 członków (16 z Izby poselskiej, 8 ze senatu), wedle systemu proporcjonalnego. Jest ona kompetentną dla wszystkich spraw, wchodzących w zakres ustawodawczy i administracyjny parlamentu, z wyjątkiem zmiany konstytucji, trwałego obciążenia obywateli lub skarbu państwa, wyboru Prezydenta Rzpltej, udzielania zgody na wypowiadanie wojny. Nie może ona jednak niczego zarządzać bez współdziałania rządu, który ma wobec niej wyłączne prawo inicjatywy, za zgodą Prezydenta Rzpltej. Zarządzenia powyższe mają prowizoryczną moc ustawy, muszą zostać przedłożone Izbom sejmowym natychmiast po ich zebraniu się, a o ile nie zostaną przyjęte przez obie Izby do dwóch miesięcy, tracą moc obowiązującą.

Prezydent Rzpltej jest wybierany na lat siedm i nie może być wybrany więcej jak dwa razy z rzędu, chyba po siedmio-

letniej przerwie. Pierwszy Prezydent jednak, Th. G. Massaryk, uważany słusznie za twórcę państwa czeskiego, może być wybierany bez przerwy, w uznaniu swych niezmiernych dla ojczyzny zasług. Prezydent ma obowiązek składać Izbom sejmowym ustnie lub pisemnie sprawozdanie o położeniu Republiki i zalecać im środki, które uważa za potrzebne lub celowe. Zastępcą Prezydenta jest rząd, względnie jego prezes; gdyby zaś niemożność urzędowania Prezydenta trwała dłużej niż sześć miesięcy, mogą Izby sejmowe, złączone w Zgromadzenie Narodowe, wybrać Wiceprezydenta czasowego. Prezydent nie odpowiada politycznie, natomiast odpowiada karnie, na wniosek Izby poselskiej przed senatem za zdradę stanu; jako kara jednak może być wymierzona tylko utrata godności Prezydenta i niemożność ponownego jej uzyskania. Rząd odpowiada tak politycznie (parlamentarnie) przed Izbą poselską, która może mu uchwalić votum nieufności zmuszające do ustąpienia z urzędu, — jakoteż i karnie przed senatem, na wniosek Izby poselskiej, za umyślne lub z grubego niedbalstwa pochodzące naruszenie ustaw w swem działaniu urzędowem.

O zgodności ustaw czecho-słowackich z konstytucją rozstrzyga Trybunał konstytucyjny, składający się z siedmiu członków, z których Prezydent Rzpltej mianuje dwóch i przewodniczącego, zaś Trybunał administracyjny i Sąd Najwyższy mianują także po dwóch ze swego grona.[1]

Jeszcze kilka słów o Rusi Przykarpackiej, która wedle art. 3 konstytucji „dobrowolnie“ się przyłączyła do Czecho-Słowacji.[2] Ruś ta posiada własny sejm, jako wyraz swej autonomji, dla spraw językowych, szkolnych, religijnych, administracji miej-

[1] Liczne porównania konstytucji czecho-słowackiej (i pruskiej) przeprowadził Dr Edward Dubanowicz w swem wydaniu *Konstytucji 17 marca 1921*, zawierającem „Zestawienie porównawcze Konstytucji Rzeczypospolitej polskiej z konstytucjami obcemi“ (Warszawa 1921).

[2] O tej „dobrowolności“ i o znaczeniu sprawy Rusi Przykarpackiej dla Polski i dla całego rozwoju stosunków na południowym Wschodzie, patrz bardzo trafne uwagi w całem dziele J. Dąbrowskiego: *Węgry*, Kraków 1924, a zwłaszcza na str. 169—170.

scowej i innych, przekazywanych mu przez ustawy Republiki. Prócz tego winna ta Ruś być reprezentowana w sejmie i senacie czecho-słowackim przez odpowiednią liczbę posłów i senatorów, wedle dotyczących postanowień czecho-słowackiej ordynacji wyborczej. Ustawy sejmu Rusi Przykarpackiej potrzebują zatwierdzenia Prezydenta Republiki, podobnie jak w Polsce ustawy przyszłych sejmików wojewódzkich wedle ustawy z 22 września 1922 r. Na czele Rusi Przykarpackiej stoi gubernator, mianowany przez Prezydenta Republiki, odpowiedzialny również przed sejmem Rusi Przykarpackiej.

Konstytucja Jugosłowiańska czyli Zjednoczonego Królestwa Kroatów i Słoweńców, nosząca datę 28 czerwca 1921, deklaruje to państwo jako monarchję parlamentarną (art. 1). Oprócz zwykłego rozdziału o prawach wolnościowych obywateli, zawiera ona i rozdział noszący nazwę „przepisów społecznych i gospodarczych", trącący bardzo daleko idącym protekcjonalizmem i omnipotencją państwa, co ze względu na poziom kulturalny i temperament społeczeństwa tamtejszego jest zupełnie zrozumiałe. Tak np. w art. 25 czytamy, że „wolność zawierania umów w stosunkach gospodarczych jest uznana o tyle, o ile nie staje w sprzeczności z interesem społecznym", zaś art. 26 mówi, że „państwo ma prawo i obowiązek, w interesie ogółu i w granicach ustawy, wtrącania się do stosunków gospodarczych obywateli".

Tron jest dziedziczny, sukcesja agnatyczna. O ileby król nie miał potomka płci męskiej, wyznaczy swego następcę z linji bocznej, za zgodą parlamentu. W razie gdyby tron pozostał bez następcy, władzę królewską obejmie Rada ministrów i zwoła natychmiast parlament, celem powzięcia uchwały co do obsadzenia tronu. Ten parlament zwie się Zgromadzeniem Narodowem i jest jednoizbowy. Składa się z posłów wybieranych na cztery lata w głosowaniu powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem, z reprezentacją mniejszości; o prawie głosowania kobiet postanowi osobna ustawa. Oficerowie, podoficerowie i żołnierze pod bronią nie posiadają ani czynnego ani biernego prawa wyborczego. Wybieralność zależy od posiadania czynnego prawa

wyboru, ukończonych 30 lat życia, oraz umiejętności czytania i pisania w języku „narodowym“, którego konstytucja nie określa, mówiąc natomiast w art. 4, że w całem królestwie istnieje tylko jedna „narodowość“ w rozumieniu prawno-państwowem (francuska n a t i o n a l i t é). Na każde 40.000 mieszkańców przypadać będzie jeden poseł.[1] Zgromadzenie Narodowe zbiera się corocznie automatycznie dnia 20 października w Belgradzie; ma ono, na równi z rządem, inicjatywę ustawodawczą. Na uwagę zasługuje przepis, że ż a d e n projekt ustawy nie może wejść pod obrady Zgromadzenia Narodowego, zanim nie przeszedł przez właściwą komisję, i że każdy projekt ustawy winien być poddany d w u k r o t n i e pod głosowanie w ciągu tej samej sesji Zgromadzenia, zanim będzie mógł być uważany za ostatecznie przyjęty; — niema więc wniosków nagłych (art. 86). Jeszcze ważniejszym jest przepis art. 113, wedle którego Zgromadzenie Narodowe nie może podwyższać preliminowanych przez rząd kredytów, może je jednak ograniczać lub odrzucać. Przypominamy, że podobne ograniczenie nałożył na siebie dobrowolnie polski Sejm ustawodawczy w ostatnim roku swego istnienia; byłoby bardzo zbawiennem dla koniecznej sanacji naszych stosunków finansowych, gdyby obecny Sejm zechciał to samo ograniczenie ponowić lub nawet wstawić do konstytucji, czego poprzedni Sejm ze względów techniczno-prawniczych już nie mógł uczynić.

Na mianowanie ministrów nie ma Zgromadzenie Narodowe żadnego wpływu. Król mianuje ich sam. Ministrowie są odpowiedzialni zarówno przed królem, który (podobnie jak w Rumunji) może ich postawić w stan oskarżenia za naruszenie konstytucji i ustaw, jako też i przed Zgromadzeniem Narodowem. O oddalaniu ministrów przez votum nieufności Zgromadzenia

[1] Art. 14 ordynacji wyborczej mówi, że na listach kandydackich w okręgach wyborczych wiejskich, wybierających większą ilość posłów, musi pewna ich część posiadać wykształcenie akademickie; przykład godny naśladowania, patrz S t a r z y ń s k i: *Główne niedomagania naszego ustroju konstytucyjnego*, w „Ankiecie o Konstytucji z 17 marca 1921“, Kraków 1924.

Narodowego niema mowy, pomimo, że, jak widzieliśmy, monarchja ta nosi nazwę „parlamentarnej". Oskarżonych ministrów sądzi Trybunał stanu, złożony ze sześciu sędziów Trybunału kasacyjnego i ze sześciu członków Rady stanu (będącej najwyższym Trybunałem administracyjnym i kompetencyjnym), wyznaczonych losem; przewodniczy prezes Trybunału kasacyjnego. Tenże Trybunał ma także moc rozstrzygania pewnych sporów kompetencyjnych, a siedziba jego znajduje się nie w stolicy państwa, ale w Zagrzebiu.

Republika Estonji, której stolica zwała się dawniej Rewal, dziś Tallin, ma konstytucję z 15 czerwca 1920 r. Językiem państwowym tej republiki jest język estoński, jej ciało reprezentacyjne nosi oryginalnie brzmiącą nazwę „Rügikogu", liczy 100 członków. Wyborcami są obywatele, mający 20 lat życia, głosowanie jest bezpośrednie, tajne, powszechne, równe i proporcjonalne, dla wybieralności niema żadnych specjalnych wymogów; zachodzi ścisła niepołączalność między mandatem do Rügikogu a piastowaniem urzędu obsadzanego przez rząd.

Każda ustawa uchwalona przez R. musi czekać dwa miesiące na jej ogłoszenie, jeśli tego zażąda jedna trzecia część R. O ile w ciągu tego czasu 25.000 wyborców zażąda poddania ustawy pod referendum ludowe, musi to nastąpić. Taka sama ilość obywateli-wyborców ma prawo wykonać inicjatywę ustawodawczą, przedkładając do R. gotowy uchwalony projekt. Jeżeli R. odrzuci ten projekt ustawowy, przechodzi on jeszcze ogniową próbę referendum ludowego. Każda uchwała ludowa (referendum) powzięta wbrew decyzji R., ma dla R. dramatyczne skutki, gdyż tem samem ulega R. rozwiązaniu i następują nowe wybory, ażeby była daną sposobność sprawdzenia i zamanifestowania, czy ogół wyborców podziela zapatrywanie Rügikogu'a lub też czy R. fałszywie przedstawia wolę wyborców. Jest to już prawie zbliżenie się do republiki bezpośredniej (czyli obchodzącej się bez ciała reprezentacyjnego), bo wszakżeż wypadki odrzucenia projektu R. przez ogół, lub naodwrót, mogą się powtarzać kilka razy do roku. Jednak projekta budżetowe, finansowe i pożyczkowe wyjęte są z pod referendum i inicjatywy.

Prezydenta w Estonji niema. Państwem kieruje rząd, powoływany do władzy i zwalniany przez Rügikogu. Premjer reprezentuje Republikę estońską i ujednostajnia działalność rządu. Rząd musi posiadać zaufanie R., musi ustąpić z urzędu, jeżeli R. — zbierające się co roku w pierwszy poniedziałek październikowy — udzieli mu votum nieufności. Rząd może być także pociągnięty przez R. za przekroczenia urzędowe do odpowiedzialności sądowej (art. 64 i 67). Najwyższy Trybunał państwowy, sprawujący najwyższą władzę sędziowską, jest także wybierany przez Rügikogu.

Ustrój Republiki Łotewskiej, określony konstytucją z 7 listopada 1922 r., jest o tyle mniej prymitywny od estońskiego, że Łotwa posiada osobnego Prezydenta, wybieranego przez Saejma, czyli sejm, na trzy lata (art. 35). Musi on mieć przynajmniej lat 40 (w kilku innych państwach 35, np. Czecho-Słowacja, Litwa). Ma on, oprócz władzy wykonawczej, prawo inicjatywy ustawodawczej i może postawić wniosek o rozwiązanie Saejmy. Wniosek ten idzie pod głosowanie ludowe (plebiscyt) i jeżeli zostanie odrzucony, to Prezydent winien podać się do dymisji, jako politycznie zdezawuowany. Naodwrót Saejma ma także prawo powziąć większością przynajmniej $^2/_3$ części głosów uchwałę, wzywającą Prezydenta do podania się do dymisji. Zastępcą prezydenta jest marszałek Saejmy. Prezydent może być pociągnięty do odpowiedzialności karno-sądowej większością $^2/_3$ części głosów, nie ma natomiast żadnej odpowiedzialności politycznej.

Ustawodawstwo należy do Saejmy, która oczywiście ma także i inicjatywę ustawodawczą, ale co do której uchwał ustawowych ma Prezydent jednorazowe *veto* — z wyjątkiem ustaw uchwalanych jako wnioski naglące większością $^2/_3$ części głosów. Pozatem ma Prezydent prawo odroczyć ogłoszenie ustawy na dwa miesiące, a nawet ma obowiązek to uczynić na żądanie $^1/_3$ części członków Saejmy. Na żądanie $^1/_{10}$ części członków Saejmy należy odroczoną w ten sposób ustawę poddać pod referendum ludowe, które może ją unieważnić (art. 74). Jeżeli żądanie nie nastąpiło w ciągu dwóch miesięcy, należy ustawę

ogłosić. Również nie odbywa się referendum, jeżeli Saejma ponownie oświadczy się za tą ustawą większością przynajmniej $^3/_4$ części głosów wszystkich swych członków, jest więc stosunkowo dość łatwo oszczędzić państwu całego kłopotliwego procederu z referendum (art. 72). Referendum jest wykluczone także co do ustaw budżetowych, finansowych, podatkowych, służby wojskowej, zawarcia pokoju, wypowiedzenia wojny, opłat celnych, taryf kolejowych, traktatów z zagranicą, mobilizacji i demobilizacji i zarządzeń wyjątkowych; tak samo nie ma miejsca co do ustaw uchwalonych jako wnioski nagłe większością $^2/_3$ części głosów, a natomiast ma zastosowanie w razie dokonania zmiany 1, 2, 3 lub 6-go artykułu konstytucji.

Nie brak też i inicjatywy ludowej; może ją wykonać co najmniej jedna dziesiąta część wyborców, przedstawiając Prezydentowi Rzpltej całkowicie opracowany projekt ustawowy, który Prezydent przedkłada Sejmowi. Jeżeli projekt ten, przed uchwaleniem przez Saejmę, ulegnie zmianom, poddaje się go pod głosowanie ludowe (art. 78).

Oprócz tego zna konstytucja łotewska zastosowanie prawa konieczności państwowej w dwóch wypadkach: Gdy państwu zagraża nieprzyjaciel zewnętrzny lub wybuch zamieszek wewnętrznych, ma Rada ministrów prawo przedsięwziąć środki nadzwyczajne (art. 62). W okresach między dwoma sesjami Saejmy Rada ministrów ma prawo, jeżeli tego pilna wymaga potrzeba, ogłaszać rozporządzenia z mocą ustawy, o ile one nie dotyczą zmiany ordynacji wyborczej do Saejmy, ani różnych innych spraw, wymienionych w art. 81. W obu wypadkach muszą te akty rządowe zostać przedłożone Saejmie; a art. 81 konstytucji mówi, że w drugim wypadku nieprzedstawienie ich Saejmie do trzech dni powoduje ich unieważnienie.

Wszyscy ministrowie potrzebują zaufania Saejmy; w razie gdy ono zostanie odmówione, muszą się podać do dymisji. Jeżeli tylko sam premjer otrzyma votum nieufności, musi się mimo to cały gabinet z nim zsolidaryzować i zażądać dymisji.

Wreszcie należy zauważyć, że Saejma zatwierdza nominację wszystkich sędziów (art. 84).

Konstytucja Litwy Kowieńskiej z 1 sierpnia 1922 r. ogłasza Litwę niepodległą Rzecząpospolitą demokratyczną (§ 1), z językiem państwowym litewskim (§ 6); władzę państwową wykonują: Sejm, rząd i sąd (§ 2). Sejm jest wybierany przez sześcioprzymiotnikowe głosowanie 21-letnich obywateli i obywatelek na lat trzy, jednakże w razie stanu wojennego itp. może go Prezydent Republiki przedłużyć, za zgodą Sejmu. Do wybieralności potrzeba 24 lat; wybierane są i kobiety. Prezydenta Republiki wybiera Sejm; jeżeli przy ściślejszym wyborze okaże się równość głosów, to starszy wiekiem uważany jest za wybranego, — pewna analogja ze senjoratem w łonie dynastji. Prezydent może zostać usunięty przez Sejm większością $^2/_3$ części wszystkich posłów. W urzędowaniu zastępuje go Prezydent Sejmu.

Prezydent Rzpltej ogłasza ustawy i ma prawo jednorazowego *veta* w przeciągu trzech tygodni, o ile Sejm większością $^2/_3$ głosów nie uzna ustawy za pilną, i w ten sposób prawa *veta* nie sparaliżuje. Mianuje samodzielnie ministrów i kontrolora państwowego, bez współdziałania Sejmu. Ma też prawo rozwiązania Sejmu, ale jeszcze bardziej ubezwładnione niż w Polsce, gdyż przez wykonanie go pozbawia się sam godności prezydjalnej, po zebraniu się bowiem nowego Sejmu następuje nowy wybór Prezydenta.[1] Sejm uchwalający konstytucję zabezpieczył się więc doskonale, przez wprowadzenie takiego *harakiri* prezydjalnego, przed samowolnem rozwiązywaniem.

Dobrą rzeczą jest, że ministrowie przegłosowani na Radzie ministrów, przy układaniu projektów ustaw, mają prawo wnieść równocześnie osobno do Sejmu swoją odrębną, umotywowaną opinję. Powinniby w takim razie być zwolnieni od odpowiedzialności za uchwałę większości, o czem jednak § 59 (o solidarnej odpowiedzialności rządu), nie wspomina. Ministrowie potrzebują zaufania Sejmu, ustępują w razie otrzymania bezpośredniego votum nieufności, mogą być wraz z Prezydentem Rzpltej postawieni przez Sejm przed Sąd Najwyższy za zdradę państwa.

---

[1] Z podobnem nieuzasadnionem żądaniem spotkaliśmy się w Polsce.

Konstytucja zna referendum ludowe przy zmianach konstytucji, jeżeli tego zażąda Prezydent Republiki, lub $^1/_4$ część wszystkich posłów, lub 50.000 obywateli wyborców. Ta sama ilość obywateli ma też prawo wnieść projekt zmiany lub uzupełnienia konstytucji, czyli wykonać prawo inicjatywy ludowej.

Wreszcie § 68 stanowi, że „sąd rozstrzyga o legalności rozporządzeń administracyjnych".

Wiadomo, że na mocy art. 99 Traktatu wersalskiego otrzymały mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone prawo rozporządzenia obszarem Kłajpedy, jak z drugiej strony udzieliły zgóry w traktatach swego *placet* na powstawanie nowych państw na obszarach odpadłych od Rosji, o ile te państwa będą tworzone za zgodą Koalicji, a zarazem uznają z góry te granice tych państw, jakie im Koalicja w odnośnych traktatach zakreśli. Na tej ogólnej zasadzie powstały omawiane tu państwa nadbałtyckie. Na mocy konwencji, zawartej między Koalicją a Litwą dnia 8 maja 1924 r., przekazała Koalicja państwu litewskiemu wszystkie swe prawa i tytuły prawne, jakie otrzymała na mocy art. 99 co do terytorjum kłajpedzkiego od Niemiec, z zastrzeżeniem warunków zawartych w niniejszej konwencji. Głównym warunkiem jest, iż terytorjum Kłajpedy ma tworzyć, pod suwerennością Litwy, jednostkę polityczną, posiadającą autonomję prawodawczą, sądową, administracyjną i finansową w ramach statutu, dołączonego do konwencji jako jej część integralna. Statut ten określa przedewszystkiem kompetencję lokalnych władz kłajpedzkich, zastrzegając, że wszystko, co nie jest objęte tem wyliczeniem, należy do zakresu działania organów Republiki litewskiej, dodając zarazem, że ustawy litewskie będą mogły zakres działania Kłajpedy rozszerzyć, a z drugiej strony, będzie można dążyć do ujednostajnienia ustawodawstwa i rozporządzeń z Litwą (na czem Litwie bardzo zależy, gdyż chciałaby Kłajpedę ile możności wchłonąć). Ten zakres władz lokalnych, dość zresztą obszerny, obejmuje organizację władz, administrację wewnętrzną, podatkowość, prawo cywilne i karne, komunikacje i t. d. Język litewski i niemiecki uznane są na

równi jako urzędowe. Zostało też uznane osobne obywatelstwo obszaru kłajpedzkego.

Organami Kłajpedy są: Izba reprezentantów, Gubernator terytorjalny, Dyrektorjat i do pewnego stopnia Izba Gospodarcza. Izba reprezentantów, wybrana w głosowaniu powszechnem, równem, tajnem i bezpośredniem przez obywateli Kłajpedy, wykonuje władzę ustawodawczą. Okres wyborczy trwa 3 lata; jeden deputowany przypada na 5.000 ludności. Izba zbiera się automatycznie w pierwszy poniedziałek miesiąca stycznia; może zostać rozwiązaną przez Gubernatora w porozumieniu z Dyrektorjatem. Gubernator ma prawo sprzeciwu *(veto)* przeciw uchwalonym ustawom, o ile one wykraczają poza granice kompetencji władz terytorjalnych; inicjatywa prawodawcza przysługuje tak Izbie, jak i Dyrektorjatowi; opinjuje ustawy gospodarcze i skarbowe Rada Gospodarcza przed ostatecznem uchwaleniem w Izbie, a kontrasygnuje je po uchwaleniu jeden członek Dyrektorjatu.

Gubernatora mianuje Prezydent Rzpltej litewskiej. Dyrektorjat jest to ministerstwo; jego prezydenta mianuje Gubernator, zaś jego członków w liczbie czterech mianuje Prezydent Dyrektorjatu. Oni wszyscy muszą mieć zaufanie Izby (art. 17) i ustępują w razie odmowy zaufania.

Sędziowie sądów terytorjum Kłajpedy są mianowani przez Dyrektorjat; Najwyższym Sądem jest osobna sekcja Najw. Sądu litewskiego, która może zasiadać w Kłajpedzie, a składać się ze sędziów należących do ciała sądowego kłajpedzkiego.

Koszty utrzymania terytorjum kłajpedzkiego ponosi majątek, tamże położony, który dnia 1 stycznia 1920 r. należał do Niemiec, a który został przekazany przez Traktat Wersalski Republice Litewskiej, zaś przez konwencję z 8 maja 1924 r. został zwrócony Kłajpedzie (art. 5 konwencji). Litwa zgadza się wziąć na siebie ciężar zobowiązań wypływających z odstąpienia jej terytorjów niemieckich (art. 254 i 256 Traktatu Wersalskiego), a spadających tak na nią, jak na terytorjum Kłajpedy.

Co się tyczy portu kłajpedzkiego oraz interesów Polski zaangażowanych w wolnym spławie Niemnem aż do jego ujścia,

pozostawia konwencja także dużo do życzenia. Port Kłajpedy został wprawdzie uznany za port o znaczeniu międzynarodowem, ale Polsce nie przyznano żadnego miejsca w Dyrekcji portu, złożonej z trzech członków. Wogóle całe załatwienie sprawy kłajpedzkiej nie liczyło się dość z uprawnionemi żądaniami i stanowiskiem polskiem — dzięki solidarnemu litewsko-niemieckiemu naciskowi w przeciwnym kierunku — i dlatego też ambasador polski w Paryżu, p. Alfred Chłapowski, oświadczył w nocie z 7 sierpnia 1924 r. przewodniczącemu Konferencji ambasadorów, p. Poincaré'mu, że rząd polski podtrzymuje całkowicie sformułowane już poprzednio swe zapatrywanie na niewystarczalność gwarancyj, przyznanych mu w tych układach.[1]

Na tem miejscu wreszcie zaznaczyć należy mimochodem, że istniejący w stolicy Litwy, w Kownie, t. zw. „Tymczasowy Rząd Białoruski" (państwo bez terytorjum, przedsięwzięcie dywersyjne skierowane przeciwko Polsce, a subwencjonowane przez rząd kowieński), został ostatecznie zlikwidowany, postanowił rozwiązać się i zlikwidować wszystkie swe agendy.

Rzeczpospolita Finlandzka posiada konstytucję z dnia 17 lipca 1919 r., ogłaszającą Finlandję jako Republikę suwerenną, w której władza zwierzchnia należy do narodu, znajdującego swe wyobrażenie w Izbie reprezentantów, noszącej szwedzką nazwę Riksdag, a po fińsku zwanej Eduskunta. Oba powyższe języki są tam językami narodowemi. Konstytucja sama nie określa sposobu tworzenia Riksdagu, odsyłając w tej mierze (art. 17) do Statutu Organicznego Izby.[2] Riksdag jest ciałem ustawodawczem i ma prawo inicjatywy ustawodawczej, na równi z Prezydentem Republiki. Prezydent każe opracowywać swe projekty przez Radę Stanu tj. Radę ministrów, a może

[1] Konwencja i aneksy patrz w *Przeglądzie Politycznym*, załączniki do tomu I, z 1 września 1924, rozprawy nad tem w „Société des Nations", p. *Journal officiel*, février, avril, str. 353—625.

[2] Leon Wasilewski w swej monografji p. t. *Finlandja*, Kraków 1925, nie podaje treści tego statutu, zaś autentyczny tekst ordynacji wyborczej fińskiej jest nam chwilowo niedostępny.

żądać co do nich opinji Najwyższego Sądu i Najwyższego Trybunału administracyjnego. Do dojścia ustawy do skutku potrzeba jej zatwierdzenia prezydjalnego, przed którego udzieleniem może Prezydent znów zażądać wspomnianych wyżej opinij. Jeżeli Prezydent nie udzieli zatwierdzenia do 3 miesięcy, uważa się, że go odmówił. Jeżeliby jednak Riksdag uchwalił ponownie tę samą ustawę po nowych wyborach, to ona nabiera już *ipso facto* mocy obowiązującej.

Prezydenta wybiera się pośrednio przez 300 wybranych elektorów (system amerykański) na trzy lata. Wybory elektorów odbywają się dnia 15 i 16 stycznia, wyboru Prezydenta dokonuje się dnia 15 lutego.

Prezydent mianuje premjera, który ma tytuł Ministra Stanu, oraz innych członków ministerstwa. Minister sprawiedliwości, oraz jeszcze jeden z ministrów, powinien posiadać „gruntowną wiedzę prawniczą“ (§ 36), Kanclerz zaś, który ma się znajdować przy Radzie Stanu, ma mieć „głęboką wiedzę prawniczą“ (§ 37); oryginalne stopniowanie wiedzy! W Radzie Stanu (w gabinecie) odpowiedzialnym jest każdy jej członek za powziętą decyzję, o ile nie wyraził stwierdzonego protokolarnie odmiennego poglądu (§ 43); postanowienie całkiem słuszne, jakkolwiek osłabiające wewnętrzną spoistość, a więc i siłę rządu. Gdyby Prezydent Rzpltej przedłożył Radzie Stanu do wykonania jakąś decyzję sprzeczną z prawem, jest obowiązkiem Rady, po wysłuchaniu zdania Kanclerza Sprawiedliwości, zażądać wycofania tej decyzji, a gdyby Prezydent nie chciał tego uczynić, oświadczyć mu, że decyzja nie może być wykonana (§ 45).

Kanclerz Sprawiedliwości jest adwokatem i obrońcą państwa a zarazem oskarżycielem w imieniu państwa wobec wszystkich Sądów i Trybunałów. Izba reprezentantów (Riksdag) ustanawia ze swej strony Delegata Sprawiedliwości. Oni obaj są kontrolorami legalności postępowania władz i trybunałów, mają wstęp na posiedzenia Rady Stanu, mogą wglądać w protokoły ministerstw i mają obowiązek składać co roku sprawozdania ze swoich spostrzeżeń Prezydentowi, względnie Izbie Deputowanych.

Prezydent odpowiada tylko za zdradę zwykłą lub zdradę stanu, oskarżać go może Riksdag przez usta Kanclerza Sprawiedliwości, a sądzi go Sąd Najwyższy (Riksrätt). Tenże sam sąd wyrokuje w razie postawienia w stan oskarżenia Kanclerza Sprawiedliwości — co może nastąpić tylko z rozkazu Prezydenta, tudzież na wypadek oskarżenia ministrów (członków Rady Stanu), co następuje z reguły także na rozkaz Prezydenta, wydany na wniosek Kanclerza Sprawiedliwości, a dopiero gdyby Prezydent odmówił tego rozkazu, ma Kanclerz Sprawiedliwości prawo wytoczenia sprawy przed Riksdag.

Na zakończenie dodamy, że członkowie ministerstwa powinni posiadać zaufanie Riksdagu, a należy ich wybierać z grona obywateli cieszących się nieskazitelną opinją i znanych ze swej kompetencji (§ 36), warunkami zaś otrzymania nominacji na urząd publiczny są: znajomość rzeczy, uzdolnienie i wypróbowane cnoty obywatelskie (§ 86).

W Indjach zaszła ta zmiana, że wicekrólowi Indyj, który wykonywał tam do niedawna władzę w imieniu korony angielskiej w sposób autokratyczny, władza ta została w znacznej części odebrana, gdyż najnowsze ustawodawstwo angielskie uwzględniło w r. 1919 dążenia ludności indyjskiej do samorządu i stworzyło tam odrębne centralne ciało prawodawcze, składające się z dwóch Izb, tj. Rady Stanu i Zgromadzenia Ustawodawczego. Składają się one tak z osobistości wybranych, jak i z członków mianowanych; do tych ostatnich należą przedewszystkiem wszyscy członkowie doradczego ciała, ustanowionego przy wicekrólu pod nazwą Komitetu wykonawczego — i każdy z nich ma prawo pojawiania się i przemawiana w obu Izbach, a nietylko w tej, do której należy. Zakres działania tego centralnego parlamentu rozciąga się na wszystkie sprawy wszechindyjskie, jest on atoli w znacznej części iluzorycznym wskutek tego, że wicekrólowi przysługuje prawo daleko idącego *veta* przeciw jego uchwałom, a ponadto, że z jednej strony może on wykluczyć z pod jego obrad projekty dotyczące spokoju i bezpieczeństwa w Indjach, a naodwrót może przeforsować w parlamencie uchwalenie ustaw, niezbędnych zda-

niem jego dla tegoż spokoju, bezpieczeństwa oraz interesów Indyj.[1]

Oprócz tego istnieją i prowincjonalne ciała reprezentacyjne w dziewięciu największych prowincjach, urządzone jednoizbowo, a złożone z członków Komitetu wykonawczego, z pewnej mniejszej części członków mianowanych i z większej części członków wybranych. Oczywiście, że sprawy takie, jak np. zagraniczne, wojskowe, ogólno-podatkowe nie należą do nich, lecz do centralnego parlamentu. Dążenie do coraz dalszej samoistności przejawia się w Indjach coraz bardziej i wyraźniej, a jest przytem podsycane wpływami Rosji bolszewickiej oraz wszystkich tych czynników, które dążą do wyeliminowania azjatyckich wybrzeży Pacyfiku z pod możnego wpływu Wielkiej Brytanji.

Wedle najnowszych wiadomości ma rząd angielski złożyć wkrótce w parlamencie projekt ustawy rozszerzającej jeszcze autonomję Indyj. Każda prowincja ma otrzymać pełny samorząd administracyjny, kompetencja Rad administracyjnych ma zostać rozszerzona do tych samych rozmiarów, w jakich ona przysługuje sejmom w Dominjonach australskich i w Kanadzie, a zakres działania Rady ustawodawczej ma także doznać rozszerzenia.

W Egipcie, który pozostawał pod protektoratem Anglji, władającej tam *de facto* od r. 1882, a który był *de iure* uprzylejowaną prowincją turecką, pozostającą pod rządami Khedywa, usuniętego przez Anglję w r. 1914, — przeprowadzone zostało usamodzielnienie przed trzema laty.

Anglja zastrzegła sobie tylko *condominium* co do Sudanu, oraz wszystkie swe prawa do bezpośredniej z nim komunikacji, co do bezpieczeństwa wojskowego, ochrony obcych i angielskich interesów komunikacyjnych, jako też te same prawa co do Suezu. Głową państwa jest tam obecnie król Fuad I, następca osadzonego przez Anglję na tronie Husseina Kamila.

Król Fuad I wydał dnia 19 kwietnia 1923 r. konstytucję,[2] ogłaszającą Egipt jako państwo udzielne, wolne i niepodległe,

[1] Patrz H. Gmelin, j. w., oraz *The Statesman's Yearbook 1923.*

[2] J. Makowski l. c. uważa tę konstytucję za doskonałą.

o formie dziedzicznej monarchji reprezentacyjnej w dynastji Mohamed-Alego (art. 1 i 32 konst.). Król może sam desygnować następcę, za zgodą obu Izb, złączonych w Kongres. Jeżeli król nie wykonał desygnacji, wybiera sam Kongres nowego króla.

Władza ustawodawcza należy do króla łącznie z dwuizbowym parlamentem, złożonym z Izby poselskiej i Senatu. Udział króla w niej ograniczony jest jedynie do możności założenia *veto*, czyli sprzeciwu jednorazowego; jeżeli Izba obstaje większością $^2/_3$ części głosów przy swej uchwale, ustawa przychodzi do skutku.

Senat składa się w $^2/_5$ częściach ze senatorów mianowanych przez króla z grona najwyższych dygnitarzy świeckich i duchownych (art. 74 i 78) na lat dziesięć (art. 79), oraz w $^3/_5$ częściach z osób wybranych drogą powszechnego głosowania, a mających ukończonych lat 40. Izba poselska składa się wyłącznie z osób, mających ukończonych 30 lat, a wybranych drogą głosowania pośredniego, tj. przez wybieranych elektorów. Izba zbiera się przed trzecią sobotą listopada; jeżeli uległa kiedy rozwiązaniu, to nie może być ponownie rozwiązana z tego samego powodu (art. 88). Gdy w przerwach sesji parlamentu zajdzie konieczność powzięcia nagle decyzyj niecierpiących zwłoki, król wydaje dekrety z prowizoryczną mocą ustawy, o ile nie są sprzeczne z konstytucją i zwołuje natychmiast sesję nadzwyczajną, celem uzyskania ich zatwierdzenia (art. 41). Król podaje treść zawartych traktatów do wiadomości parlamentu wtedy, gdy pozwala na to interes i bezpieczeństwo państwa (art. 46). Szereg traktatów wymaga zatwierdzenia parlamentu. W żadnym razie artykuły tajne traktatu nie mogą znosić postanowień artykułów jawnych.

Ministrowie potrzebują zaufania Izb i dymisjonują w razie otrzymania votum nieufności (art. 65). Mają jednak prawo żądania odroczenia na ośm dni głosowania nad każdym wnioskiem nieufności, przeciw nim skierowanym (art. 101). Oskarżać ministrów ma prawo tylko Izba poselska, sądzi ich zaś specjalny Trybunał

sprawiedliwości, złożony z ośmiu senatorów i ośmiu sędziów Najwyższego Sądu Krajowego, pod przewodnictwem prezesa tegoż Sądu (art. 66, 67).

W styczniu 1924, w rezultacie wyborów do parlamentu egipskiego, objął stanowisko premjera Saad Zaghlul Pasza, przywódca stronnictwa narodowego Wafd, które w wyborach do Izby uzyskało 192 mandatów, podczas gdy wszystkie inne stronnictwa razem uzyskały ich 22.

W sierpniu 1924 r. wybuchły niepokoje wśród oddziałów egipskich w Sudanie (pozostającym pod *condominium* angielsko-egipskiem). Premjer brytański Mac Donald wystosował wówczas do rządu egipskiego notę, podkreślającą, że Wielka Brytanja uważa się za odpowiedzialną za utrzymanie pokoju w Sudanie.

Dnia 19 listopada 1924 r. zastrzelono na ulicy w Kairze generalnego gubernatora Sudanu, Sir Lee Stack'a. Natychmiast po jego pogrzebie Wysoki Komisarz rządu brytańskiego w Egipcie, Lord Allenby, zażądał od rządu egipskiego:

1) przeproszenia; 2) ukarania winnych; 3) zakazu demonstracyj publicznych; 4) zapłacenia grzywny *(fine)* Ł 500.000; 5) wycofania z Sudanu do 24 godzin oddziałów egipskich, oraz oficerów egipskich; 6) zgody na nieograniczone nawodnienie obszaru Gezira w Sudanie (obszar ten nadaje się szczególnie do uprawy bawełny, ale jest bezwodny, a rząd egipski pozwalał na nawadnianie tylko ograniczonej jego części ze względu na obawy ludności egipskiej, że może zabraknąć wody w Nilu); wreszcie 7) wolnej ręki odnośnie do ochrony interesów obcych w Egipcie, zatrzymania niektórych doradców brytyjskich, zastosowania się do życzeń brytyjskich w przedmiocie praw obcych urzędników itd.

Dnia 23 listopada (nazajutrz po wręczeniu żądań brytyjskich) rząd egipski przyjął niektóre żądania, w szczególności wręczył czek na Ł 500.000, odmówił żądaniom co do Sudanu, a co do żądania 7-go dał odpowiedź wymijającą. Dnia 24 listopada wojska brytyjskie zajęły urząd celny w Aleksandrji. Premjer Zaghlul podał się do dymisji, którą król przyjął, powierza-

jąc misję utworzenia gabinetu prezydentowi senatu (którym był Ziwar Pasha). Nowy rząd przyjął żądania brytyjskie. Dnia 27 listopada wybuchły w Chartumie rozruchy wśród wojsk sudańskich, zostały jednak stłumione.

Dnia 24 listopada 1924 obie Izby uchwaliły protest do Ligi Narodów i do wszystkich parlamentów świata; natomiast rząd egipski od siebie takiego protestu nie wystosował.

W grudniu rozwiązano parlament; nowe wybory odbyły się 12 marca 1925, Izba wybrała zaraz Zaghlula prezydentem, następnie zaś dwu jego zwolenników wybrała wiceprezydentami. Wobec tego rząd natychmiast podał się do dymisji. Król dymisji nie przyjął, wobec czego rząd zaproponował rozwiązanie parlamentu. Król wniosek przyjął. Zrazu zapowiedziano, że wybory odbędą się dnia 28 maja, a parlament zbierze się 1 czerwca. Jednakże już 25 marca wyznaczono komisję, złożoną z kilku ministrów, celem opracowania nowej ordynacji wyborczej, która posłuży za podstawę nowych wyborów. Wobec tego zapowiedziano, że wybory odbędą się prawdopodobnie dopiero w jesieni, a zebranie parlamentu zapowiedziano najwcześniej na listopad. Gdy jednak rząd nie zwoływał parlamentu, zebrało się, jak doniosły dzienniki, około 180 posłów ze stronnictwa Zaghlula Paszy w ostatnich dniach listopada z. r. w gmachu parlamentu, a następnie, gdy im tam rząd czynił przeszkody, w jednej z publicznych sal Kairu i ogłosiło się jako parlament, wybierając Zaghlula Paszę prezydentem. Zaghlul Pasza przyjął wybór i oświadczył, że czuje się obowiązanym stanąć na straży konstytucji egipskiej, gwałconej przez rząd Ziwara Paszy, zginającego kark przed potęgą Wielkiej Brytanji, i postawił horoskop zbliżającej się walki o zupełną niepodległość Egiptu. Zgromadzeni byli posłowie złożyli w ręce króla Fuada wotum nieufności dla rządu i wydali odezwę, która stawia Anglji dylemat albo uznania bez zastrzeżeń konstytucji egipskiej, albo obciążenia się winą wywołania rewolucji w Egipcie. Rząd próbował rozpędzić zgromadzenie przez policję, ale masy ludności zajęły tak groźną postawę w obronie zebranych posłów, że ani rząd ani Anglicy nie odważyli się na wykonanie swego zamiaru rozpędzenia. Rozeszły się na-

wet wiadomości o ucieczce króla Fuada z Kairu, ale okazały się nieprawdziwemi.

Traktatem wersalskim z 28 czerwca 1918 r. zobowiązały się główne mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone stworzyć z miasta Gdańska z obszarem określonym w art. 100 tegoż traktatu, wolne miasto, mające pozostawać pod protekcją Ligi Narodów. Równocześnie ustanawia Traktat Wysokiego Komisarza Ligi Narodów (High Commissioner) i poruca mu współdziałać z przedstawicielami Wolnego Miasta w ułożeniu konstytucji gdańskiej, która będzie oddana pod gwarancję Ligi Narodów (art. 101, 102, 103 traktatu). Równocześnie ma być ten Wysoki Komisarz pierwszą instancją rozstrzygającą wszelkie spory, mogące wyniknąć między Polską a Gdańskiem z powodu tego traktatu lub z dodatkowych porozumień i układów. Wedle art. 104 ma zostać zawarta pomiędzy Polską a Gdańskiem konwencja, która między innemi wcieli Wolne Miasto do polskiego okręgu cłowego oraz zapewni prowadzenie spraw zagranicznych Gdańska i ochronę jego obywateli zagranicą przez Rząd polski. Konwencja ta została zawartą dnia 9 listopada 1920 r. w Paryżu i orzekła, iż pośrednikiem pomiedzy rządem polskim a rządem Wolnego Miasta ma być „dyplomatyczny przedstawiciel Polski", rezydujący, podobnie jak Wysoki Komisarz Ligi, w Gdańsku. I on jest właśnie owym czynnikiem, który rozmawia imieniem Polski z Gdańskiem, i którego spory z Gdańskiem ma rozstrzygać Wysoki Komisarz.

Gdańsk nadał sobie d. 14 czerwca 1920 r. konstytucję, przybierając w niej nazwę wolnego państwa (Freistaat). Ukonstytuował się jako republika reprezentacyjna, mająca Izbę niższą, o nazwie Volkstag, czyli Zgromadzenie ludowe i Senat, będący równocześnie i rządem; coś nakształt dawnego urządzenia Wolnego Miasta Krakowa z okręgiem. Izba niższa (Sejm) wybieraną jest w drodze znanego sześcioprzymiotnikowego prawa wyborczego, liczy 120 członków; głosują 20-letni, wybieralni są 25-letni; senat składa się z senatorów głównych w liczbie siedmiu, z Prezydenta i z 22 senatorów pobocznych. Ich wszystkich wybiera Izba niższa czyli Zgromadzenie ludowe, a mia-

nowicie Prezydenta i głównych senatorów na lat cztery, senatorów pobocznych na czas nieograniczony.

Ustawa, uchwalona przez Sejm, potrzebuje jeszcze zgody Senatu. Jeżeli Senat się nie zgodzi do dwóch tygodni, ustawa powraca do Sejmu. Jeżeli Sejm obstaje przy swojej pierwotnej uchwale, wtedy ma Senat do wyboru, albo się zgodzić, albo poddać sprawę pod referendum ludowe, które ostatecznie rozstrzyga. Jedna dziesiąta część wyborców może nawet zażądać referendum, o ile przedłoży wypracowany projekt ustawy. Wtedy ma Senat przekazać ten projekt Sejmowi wraz ze swą opinją. Jeżeli Sejm przyjmie projekt bez zmiany, referendum odpada. Co do ustaw budżetowych, podatkowych i uposażeniowych, ta inicjatywa ludowa odpada. Istnieje przytem inicjatywa ustawodawcza reprezentacyj zawodowych, które mają być stworzone przez ustawy. Jeden ich rodzaj, Izba pracy, jest już wyraźnie przewidziany w art. 114. Tej Izbie należy przedkładać wszystkie gospodarczo- i społeczno-polityczne projekty ustaw do zaopinjowania (art. 45). Jest to początek zesocjalizowania ustawodawstwa na wzór niemiecki.

Oprócz Sejmu istnieje Rada finansowa, której skład określa osobna ustawa, a której przyzwolenia potrzeba do nowych podatków, do zaciągania pożyczek i dawania poręczeń, do wydatków, nie mających jeszcze pokrycia, albo mających znaleźć pokrycie w pożyczce. Jeżeli Rada finansowa się nie zgodzi, to Sejm musi ponownie rzecz rozważyć i uchwałę powziąć.

Funkcję rządzącą i wykonawczą sprawują Senat i Prezydent. Senat określa główne linje polityki i odpowiada za nie przed Sejmem (art. 38). Jest on, jako całość, najwyższą władzą krajową, prowadzi samodzielnie zarząd i administrację i odpowiada za nie przed Sejmem (art. 39). Prezydent Senatu kieruje i dozoruje cały jej tok, w razach nagłych wydaje zarządzenia na własną rękę w porozumieniu z Wiceprezydentem.

„Każdy członek Senatu“, a więc i Prezydent może zostać oskarżony przez Sejm za naruszenie ustaw i konstytucji. Sądzi go wtedy Najwyższy Sąd gdański (art. 32). Senatorowie drugiego

stopnia potrzebują ponadto politycznego zaufania Sejmu. Uchwała nieufności usuwa ich ze Senatu (art. 29).

Obecnie donoszą dzienniki, że w Gdańsku odbył się wielki wiec, na którym żalono się, iż ekonomiczne położenie Gdańska jest nad wyraz ciężkie, a to z winy nadesłanej tam z Prus kliki urzędników, i że jedynym sposobem wyjścia z tej rozpaczliwej sytuacji jest zmiana konstytucji w kierunku rozwiązania Sejmu i Senatu, a ustanowienia dyktatury na podstawie przeprowadzonego plebiscytu, któryby stworzył dla niej prawną podstawę. Przeprowadzenie tej sprawy bierze na siebie blok gospodarczy, założony z inicjatywy i pod przewodnictwem b. posła Briskorna.

Dyktator objąłby władzę natychmiast po rozwiązaniu Sejmu na czas przejściowy. Otrzyma do boku dyrektorjat, złożony z czterech mężów zaufania, a rządy sprawować będzie dyrektorjat wedle wytycznych, zakreślonych przez blok gospodarczy. Dyktator ma rozpisać nowe wybory do nowego Sejmu.

Prezydenta Wolnego Miasta wybierać ma w przyszłości cała ludność, a nie jak dotychczas, Sejm. Nowy Senat ma przeprowadzić reorganizację administracji i powołać do życia nowy magistrat. Ażeby uniknąć sprzeciwu ze strony Ligi Narodów w razie zmiany konstytucji, blok gospodarczy stawia jako zasadę zagwarantowanie praw mniejszości polskiej w Gdańsku, oraz wszystkich obcokrajowców.

Wiadomo, że i w literaturze i w polityce toczy się dość ożywiony spór co do tego, czy Gdańsk jest tylko „wolnem miastem“ *(Freie Stadt)*, czy „wolnem państewkiem“ *(Freistaat)*, przyczem, rzecz oczywista, Gdańsk broni uparcie tego drugiego określenia, sądząc, że mu to daje prawo do jak największej niezawisłości od Polski, do interpretowania wszystkich niejasnych postanowień Traktatu Wersalskiego na jej niekorzyść i do zawierania konwencyj z Polską pod kątem widzenia gdańskiej „suwerenności“. Czyni też z tego swego pojmowania rzeczy obfity użytek, wyłamując się z różnych, spadających nań z mocy Traktatu zobowiązań, a nie dopełniając tych, które obciążają go z racji za-

wartych z nim konwencyj, i odwołując się zbyt często od orzeczeń przychylnego dla siebie Wysokiego Komisarza Ligi Narodów do samej Ligi.

W tej mierze zaznaczyły się w literaturze polskiej dwa poglądy: jeden, wyrażony przez Bohdana Winiarskiego, że Gdańsk jest państwem, choć niesuwerennem,[1] drugi, wygłoszony przez Jul. Makowskiego, że Gdańsk jest tylko autonomiczną korporacją terytorjalną, złączoną z Polską t. zw. protektoratem administracyjnym (przyczem autor tę nazwę słusznie krytykuje), a podlegającą suwerenności polskiej.[2] Stan. Kutrzeba mówi, że „stanowi to miasto w stosunkach międzynarodowych osobny przedmiot, nie jest to jednak państwo udzielne“ (podkreślenie pochodzi od autora), z czego zdaje się wynikać, że uważa je za państwo, względnie państewko nieudzielne.[3] W ostatnich czasach oświadczył się także prof. K. W. Kumaniecki za państwowym charakterem Gdańska.[4] Różnica pomiędzy powyższemi zapatrywaniami tłumaczy się, jak prof. Makowski sam zaznacza, rozmaitem pojmowaniem suwerenności państwa. Ponieważ zaś prof. B. Winiarski uważa, że suwerenność może być ograniczoną, przeto może on, pomimo tego, że Gdańskowi oczywiście tej suwerenności

---

[1] *Rzeki polskie ze stanowiska prawa międzynarodowego*, Poznań 1922.

[2] *Prawno-państwowe położenie wolnego miasta Gdańska*, Warszawa 1923, str. 33—41 i 64.

[3] *Gdańsk—Górny Śląsk (Polskie prawo polityczne według traktatów*, część II), Kraków 1923, str. 21. A w swej pracy p. t. *Gdańsk i Polska*, ogłoszonej w Nr. 1 i 3 *Przeglądu Współczesnego* z 1922 r., nazywa Kutrzeba wyraźnie Gdańsk „państewkiem“, mówi o związku celnym, łączącym gospodarczo „dwa państwa“, zaznacza całkiem słusznie, że dyplomatyczny charakter reprezentanta Polski w Gdańsku podkreśla stanowisko Gdańska, jako osobnego „państwa“ i t. d. (str. 39, 52, 54 w Nr. 1, str. 63 w Nr. 3: „po zaistnieniu gdańskiego państwa“).

[4] *Gdańsk, Liga Narodów, Polska (Przegląd Polityczny*, tom II, zeszyt 27. Prof. Ehrlich, *Poland and Dantzig* (odbitka z *The Nineteenth Century and After*, 1925) oraz *Gdańsk* (wydane 1926 we Lwowie) broni przeciwnego poglądu.

brakuje, uważać go za państwo, — ja powiedziałbym: państewko — acz niesuwerenne. Biorąc rzecz ściśle teoretycznie, trzeba uznać, iż pojmowanie prof. Makowskiego, streszczające się w słowach, że „państwo albo jest suwerenne, albo niem nie jest, a *tertium non datur*“ (l. c., str. 34), jest najkonsekwentniejszem i najlogiczniejszem, atoli potęga realnych stosunków jest tak wielka, że musimy się dopuścić odchylenia od tej czysto logicznej linji i uznać możność istnienia państw o ograniczonej czy upośledzonej suwerenności, w przeciwnym bowiem razie nie moglibyśmy uważać nawet takich Prus, ani Bawarji, ani Indyj, ani dzisiejszej Irlandji, ani żadnego dominjonu angielskiego itp. za p a ń s t w o, co też autor, naszem zdaniem mylnie, czyni. I wobec tego byłbym skłonny podzielać zapatrywanie Winiarskiego na prawną naturę Gdańska,[1] tak samo, jak uważam i stworzoną w r. 1815 Rzeczpospolitę krakowską wraz z okręgiem, wbrew Makowskiemu, za państwo, i jak państewkami były i są wolne miasta Brema, Hamburg i Lubeka, republiki Andorra i San Marino, księstwo Lichtenstein, księstwo Monaco i tym podobne małe terytorja. Wielkość terytorjalnego obszaru nie ma bowiem żadnego wpływu na prawną naturę dotyczącego organizmu prawno-politycznego, a państwa, nawet suwerenne, mogą powstawać drogą traktatu międzynarodowego bez żadnego współudziału w tej mierze ze swej strony, gdyż w chwili zawierania traktatu jeszcze nie istniały, a więc nie mogły być współkontrahentem; jest to jeden z powszechnie znanych sposobów powstawania państw. Sądzę, że i z tego powodu trzeba uważać Gdańsk za państewko, ponieważ ono do obszaru żadnego innego państwa, ani Polski, ani Niemiec, nie należy, a ma własne terytorjum, własne najwyższe, w szerokim zakresie nikomu nie podlegające władze i własne prawo obywatelstwa; za wolne miasto zaś we właściwem słowa znaczeniu należałoby, jak mniemam, uważać takie okręgi miejskie, które wchodzą w skład pewnego państwa, ale mają pewne przywileje

[1] St. K u t r z e b a zdaje się także przyjmować możność istnienia państw o upośledzonej udzielności.

handlowe lub immunitety w zakresie praw zwierzchniczych, np. dawniej wolne miasto Brody, należące do Galicji, a przez nią do Austrji, ale o tyle wyjęte z powszechnego okręgu cłowego, że można tam było towary bez cła wprowadzać i stamtąd wywozić, a dopiero, gdy one szły z Brodów do Galicji, podlegały ocleniu — i tak samo przy wywozie. Podobne stanowisko zajmował niegdyś i Triest.

Z tego jednak, że Gdańsk należy uważać, mojem zdaniem, za państewko, nie wynika bynajmniej, aby różne jego pretensje i uroszczenia były słuszne; gdyż on je opiera nietylko na swym charakterze państwowym, którego mu nie potrzebujemy odmawiać, ale i na mylnej teorji, że państwo, jako takie, musi być s u w e r e n n e m. Tej zaś suwerenności odmawiamy mu słusznie wszyscy. Gdańsk zapomina, że państewko niesuwerenne może być ograniczone w swych prawach zwierzchniczych jeszcze znacznie więcej, niż on jest ograniczony na rzecz Polski, że zarzuty, które on Polsce z tytułu nieuznawania tej rzekomej suwerenności czyni, są całkowicie bezpodstawne, a wymagania, z któremi wobec Polski występuje, w bardzo przeważnej części wręcz nieuzasadnione. Kulminacyjnym punktem agresywności Gdańska jest jego opór przeciw temu, aby polskie okręty wojenne nie stały wcale w porcie gdańskim; obecnie znajduje się ich tam 15 z 600 ludźmi załogi; następnie stanowisko w sprawie polskiej poczty i skrzynek pocztowych, w sprawie polskiej Dyrekcji kolejowej, składu materjałów wybuchowych i amunicji itd. Dopiero Liga Narodów musi ochładzać animusz gdański, wydając korzystne dla polskiej tezy orzeczenia w sprawie utrzymywania skrzynek pocztowych w obrębie portu, utrzymywania składu amunicji na Westerplatte, utrzymywania tamże załogi wojskowej, niezbędnej dla czuwania nad tymże materjałem wybuchowym, — musi pouczać republikę gdańską, że ilość załogi, której Polska się domaga (88 ludzi, z tego 20 podoficerów, 66 żołnierzy), nie uprawnia bynajmniej do obawy, jakoby mogła się z niej wytworzyć podstawa wojskowa lub morska, wbrew art. 5 konstytucji gdańskiej, który mówi, że Wolnemu Miastu nie wolno służyć za taką podstawę bez każdorazowego zezwo-

lenia Ligi Narodów. Zresztą Liga Narodów nie pozwoliła tej załodze na noszenie munduru ani broni poza obrębem Westerplatte. Obecnie ferwor miasta Gdańska zwraca się przeciw zamianowaniu Holendra, p. Van Hamel, Wysokim Komisarzem Ligi Narodów w Gdańsku, albowiem podejrzywa go się, niewiadomo na jakiej podstawie, o brak objektywności w stosunku do Niemców.

ROZDZIAŁ III

Państwa o poważnych przeobrażeniach wewnętrznych, ale bez zmiany formy rządu

W drugiej grupie, to jest w rzędzie krajów znajdujących się w okresie doniosłych wewnętrznych przeobrażeń, wysuwa się na pierwszy plan Hiszpanja. Przed niedawnym czasem dokonał się tam zamach stanu, wywołany poczuciem koniecznej potrzeby oczyszczenia stosunków krajowych z różnych objawów zgnilizny politycznej, i przed królem wystąpił generał Primo de Rivera markiz de Estella z propozycją zezwolenia mu na utworzenie wojskowego dyrektorjatu inspekcyjnego o charakterze tymczasowym, celem utrzymania publicznego porządku i zapewnienia normalnego działania ministerstw i publicznych organizacyj, — a zarazem oświadczył królowi, że rządy tego dyrektorjatu nie miałyby w niczem ukrócać ani ograniczać władzy królewskiej. Gdy król przychylił się do tej propozycji, utworzył Primo de Rivera gabinet, złożony z ośmiu generałów i jednego admirała, i rozwiązał Kortezy, bez których rządzi się po dzień dzisiejszy. Wprowadzono surową cenzurę prasy, zabraniającą wogóle krytykować rząd, a nawet przypisywać mu zamiary, których on nie ma; zorganizowano w drodze dobrowolnych zaciągów policję, mającą liczyć 450.000 ludzi, rozwiązano wszystkie rady gminne, stawiając na ich miejsce swoje organa; wydano szereg daleko idących porządkowych ustaw administracyjnych, zawieszono sądy przysięgłych, ponieważ były wystawione na teroryzm mafij i t. d.[1]

[1] Patrz szczegóły w londyńskim *Times* i w *Saturday Evening Post*, wrzesień—grudzień 1923.

W roku zeszłym stworzył Dyrektorjat nową organizację prowincjonalną (częściowo wymierzoną przeciw separatyzmowi katalońskiemu). W jesieni 1924 r. przeprowadził Dyrektorjat reorganizację Rady Stanu, zmieniającą jej organizację z r. 1901. Rada Stanu składa się odtąd conajmniej z 28 członków, a mianowicie co najmniej dwóch ministrów, ośmiu byłych ministrów, szefa sztabu generalnego, wielkiego admirała, patrjarchy Indyj, przedstawiciela szlachty, prezesa Akademji Umiejętności, dziekana Wydziału prawa Uniwersytetu w Madrycie, przedstawicieli różnych rad zawodowych, pracodawców i robotników. Jest ona organem doradczym w sprawach traktatów międzynarodowych, spraw, z któremi się łączą komplikacje międzynarodowe, zawieszenia udziału laików w sądownictwie, decyzji rządu w czasie nieobecności parlamentu (co właśnie teraz ma miejsce), a decyzja ta pociągnie za sobą konieczność zdania sprawy w parlamencie, z wyjątkiem ogłoszenia stanu oblężenia. Ponadto może Rada, na życzenie rządu, być organem doradczym w sprawach ustaw zasadniczych. Rada Stanu ma swój własny Wydział.[1]

Ten system rządzenia uległ w grudniu 1925 r. zmianie o tyle, że wojskowy dyrektorjat został zastąpiony dyrektorjatem cywilnym, albowiem król przyjął prośbę generała Primo de Rivera wraz z całym dyrektorjatem o dymisję, ale równocześnie upoważnił Primo de Rivera do stworzenia nowego dyrektorjatu, złożonego już nie z samych wojskowych, ale przeważnie z osób cywilnych. Jeszcze przed tą metamorfozą dyrektorjatu oświadczał gen. Primo de Rivera publicznie przy różnych sposobnościach, że *regime* dyrektorski potrwa jeszcze, w miarę potrzeby dłuższy czas, wymieniając przytem różne czasokresy jego trwania, między innemi nawet lat dwadzieścia.[2] Silnem

---

[1] Powyższe szczegółowe informacje o reformie z r. 1924 zawdzięczam uprzejmości prof. Dr Ludwika Ehrlicha, dziękując Mu przytem najszczerzej także i za niektóre inne.

[2] Raz jednak złożył Primo de Rivera deklarację odmienną, mówiąc dnia 20 października 1925, że skoro wojna w Marokku zostanie ostatecznie zlikwidowana, to król powierzy prawdopodobnie rządy Unji Patrjotycznej, on sam zaś wycofa się w najbliższym czasie z ży-

wzmocnieniem moralnem systemu Dyrektorjatu jest, — oprócz niejednej niewątpliwej korzyści, jaką on przyniósł na punkcie utrzymania ładu, bezpieczeństwa i porządku publicznego — potężny rozwój włoskiego faszyzmu. Hiszpanja ma też jedno stronnistwo, odpowiadające faszystom, tj. założoną przed przeszło rokiem Unję Patrjotyczną, ale ona nie jest dotąd ani liczna ani rozporządzająca znaczniejszemi wpływami; ma jednak swoich dwóch przedstawicieli w dzisiejszym dyktatorskim rządzie cywilnym. Ustrój tego rządu polega na tem, że zniesiono dotychczasową podwójną obsadę najwyższych stanowisk rządowych (królewski urzędujący sekretarz stanu, a obok niego dyktatorski generał), a powołano na te stanowiska ministrów fachowych. W programie nowego rządu powiedziano m. i., że on zajmie się przedewszystkiem reformą administracji, i że konstytucja nie jest wprawdzie zniesiona, ale pozostaje i nadal „zawieszona".

We Włoszech dokonało się przeobrażenie wewnętrzne na mniejsze rozmiary co do formy, ale znacznie dalej i głębiej sięgające, o ile chodzi o skutki, aniżeli w Hiszpanji. Dokonało go pojawienie się Mussoliniego na czele zastępów faszystowskich, złożonych z warstw średnich o podkładzie nacjonalistycznym i konserwatywnym, pod murami Rzymu, pod hasłem złamania, choćby siłą, rządów socjalistyczno-liberalno-paskarskich, postawienie króla Wiktora Emanuela w ten sposób w przymusowej sytuacji, szybkie zrozumienie jej przez króla (szybsze, niż przez jego otoczenie), powierzenie Mussoliniemu rządów i cały dotychczasowy *regime* Mussoliniego w państwie włoskiem. Mussolini z socjalisty wyrobił się na męża stanu o szerokich horyzontach, o wybitnie narodowym sposobie myślenia, i prowadzi politykę naogół w dobrem słowa znaczeniu zachowawczą, tak w sprawach społecznych, jak w stosunku do religji,

---

cia politycznego. Tymczasem przesilenie rządowe poszło innemi torami, które doprowadziły do oświadczenia Primo de Rivery, że rząd obecny zdecydował się utrzymać dyktaturę, jako system dający możność rozwiązania problemów chwili, a przedewszystkiem sprawy marokańskiej.

Stolicy Apostolskiej i królewskości, nie cofając się, w razie jeśli uważa to za potrzebne, przed radykalnemi środkami, jak np. zagrożenie parlamentowi włoskiemu, że, gdyby napotykał z jego strony na trudności, to będzie rządził i bez parlamentu. Faktycznie rządzi ze współudziałem tylko kadłubowego parlamentu, albowiem opozycja, złożona z części liberałów, komunistów, socjalistów i katolickiej partji ludowej *(popolari)* dokonała secesji i przeniosła się na Awentyn, gdzie założyła osobny „parlament". Dla oparcia swego systemu i przeprowadzenia zamierzonych reform, uzyskał Mussolini już w listopadzie 1922 r. od parlamentu pełnomocnictwa dyktatorskie, tak w zakresie administracji (na tej podstawie zniósł nawet samorząd miasta Rzymu, a postawił na czele Rzymu królewskiego gubernatora), jak i w zakresie ustawodawstwa (między innemi, że Izby nie mogą stawiać poprawek do tych niewielu ustaw, które im bywają jeszcze przedkładane do uchwały, tylko mogą je w całości przyjmować lub odrzucać). Równocześnie przeprowadził Mussolini reformę wyborczą, zapewniającą temu stronnictwu, które uzyska przy wyborach względnie największą liczbę głosów, a w każdym razie przeszło 25% tychże, 356 mandatów z ogólnej cyfry 536, a więc okrągło dwie trzecie ich części; dopiero zaś 180, czyli ostatnia trzecia część mandatów ma być rozdzielona proporcjonalnie pomiędzy wszystkie inne stronnictwa. Konstruując w ten sposób ustawę wyborczą, wychodził Mussolini z założenia, że jego stronnictwo faszystowskie niezawodnie tę większość głosów, a więc i tę ilość mandatów, uzyska, i nie omylił się też, albowiem przeprowadzone na wiosnę 1924 wybory dały mu nietylko rzeczoną ilość mandatów, ale nawet jeszcze więcej, a to z tego powodu, że oprócz oficjalnej faszystowskiej listy rządowej, t. zw. listy narodowej, zgłoszoną została jeszcze i prywatna faszystowska lista kandydatów, która także otrzymała znaczną ilość głosów, a więc wzięła udział w rozdziale wspomnianej ostatniej części mandatów.[1]

[1] Toteż stosunek cyfrowy przedstawia się tak, że kandydaci faszystowscy otrzymali 374 mandatów, a procent głosów oddanych na nich wynosi 60% ogółu oddanych głosów.

Ten system proporcjonalności jest właściwie jej parodją,[2] ale zarazem i słuszną krytyką i dowodzi zmierzchu tej idei, uważanej w ostatnich czasach za panaceum politycznej wolności jednostek. Bo trudność określenia rodzajów mniejszości, którym się mandaty należą (czy mniejszości narodowe, czy polityczne, czy społeczne, czy gospodarcze), tudzież mozaikowatość sejmu wybranego ściśle proporcjonalnym systemem sprawiają, że sejm staje się niezdolnym do wytworzenia jakiejkolwiek stałej większości, mogącej ustalić na dłuższą metę pewien program polityczny i stać się podporą opartego na tym programie rządu. Ten stan rzeczy wytwarza poczucie bezradności i impotencji w sejmie i usposabia go do abdykacji z jego najważniejszych praw i najdonioślejszych prerogatyw, jak tego mieliśmy niedawno przykład w Polsce, na ustawie z 11 stycznia 1924 r., udzielającej niezmiernie daleko idących pełnomocnictw Prezydentowi Rzpltej i rządowi w zakresie sanacji skarbu i waluty. To, co ze stanowiska indywidualnego, podmiotowego, jest najsprawiedliwszem, przynajmniej w teorji, może się stać, ze stanowiska ogólno-państwowego, poważną klęską.

Prof. Ant. Peretiatkowicz, pisząc niedawno o tej kwestji,[1] uważa proporcjonalność w konstytucji polskiej za urządzenie, które „nie jest szczęśliwe", bo „proporcjonalność można stosować z pożytkiem tylko w związku z wprowadzeniem do ordynacji wyborczej takich czynników (może „zastrzeżeń") albo „postanowień"? — *Przyp. aut.),* które ułatwiają utworzenie większości parlamentarnej, ta większość bowiem jest warunkiem zasadniczym normalnego funkcjonowania rządów parlamentarnych". Skonstatowawszy to zupełnie słusznie, oświadcza

---

[1] Słusznie nazwano go w dziennikach „dysproporcją", gdyż jeżeli stronnictwo, otrzymujące 25% czyli $^1/_4$ część głosów uzyskuje tem samem 66% czyli $^2/_3$ części mandatów, to nie może być już mowy o „proporcjonalności". Nadmieniamy przytem, że reforma Mussoliniego pozwala, idąc za dobrym wzorem belgijskim, by wyborca oznaczył sobie sam porządek nazwisk na przedłożonej mu liście kandydatów.

[2] *Reforma wyborcza Mussoliniego (Przegląd Wszechpolski,* kwiecień 1924).

się Peretiatkowicz za usunięciem z Polski zasady proporcjonalności, chociaż — dodaje — „można ją utrzymać w pewnych granicach".

Zanim się jednak zacznie przeszczepiać zasady reform wyborczych Mussoliniego do innych krajów, trzeba najpierw zdać sobie sprawę ze skutków, jakieby one w danym kraju wywołały, a więc przekonać się dokładnie, które to stronnictwa odniosłyby przy tym systemie zwycięstwo, a następnie, czy to spodziewane zwycięstwo i tę spodziewaną większość można uważać za zapewnione i trwałe przynajmniej na okres kilku kadencyj sejmowych, boć niepodobna zmieniać podstaw tworzenia legislatury co kilka lat, niejako *ad hoc*. A w tej mierze są zdania podzielone.[1] Tymczasem Mussolini odstąpił już sam od systemu proporcjonalnego, albowiem przeprowadził z początkiem 1925 r. w parlamencie nową ustawę wyborczą (sankcjonowaną w marcu z. r.), opartą na systemie jednomandatowych okręgów wyborczych i uzyskiwaniu mandatów względną większością głosów, na wzór angielski.

Działalność Mussoliniego i jego systemu wydała dla jego ojczyzny nader błogie owoce. Osiągnięte już rezultaty są też podstawą, na której premjer-dyktator opiera dalsze śmiałe zamierzenia, dążące do zdobycia dla Włoch pierwszorzędnego w Europie stanowiska, do odrodzenia ich w glorji świetnej przeszłości Cezarów, do wskrzeszenia *Imperii Romani* z czasów pierwszego cesarstwa Augusta. Wypowiedział otwarcie te zamiary w swej potężnej mowie, wygłoszonej dnia 2 stycznia b. r. przy sposobności przekazania gubernatorskiej w Rzymie władzy senatorowi Cremonesi'emu, w mowie, która stała się noworoczną sensacją pierwszej klasy dla całej Europy, a i poza jej granicami. I trzeba przyznać Mussoliniemu, że trafnie określił w tej mowie siebie samego, mówiąc: „moje idee są jasne, moje rozkazy są ścisłe". Ta idea i te rozkazy brzmią, iż Rzym

[1] N. p. *Głos Narodu*, omawiając w numerze z 23 kwietnia b. r. powyższe wywody Peretiatkowicza, spodziewa się, na wypadek wprowadzenia w Polsce systemu Mussoliniego, innej większości aniżeli ta, którą prof. P. ma na myśli.

winien ujawnić się do pięciu lat w całej swej cudowności wszystkim narodom świata takim, jakim był za Augusta, i jakim godzien jest być jako moralna i polityczna stolica Włoch, a jakim się stanie dzięki podziwienia godnej dyscyplinie i ładowi, dochowanemu przez lud rzymski, dzięki wysiłkom, wytrwałej woli, miłości, oraz zgodnej i świadomej ofierze wszystkich ludów Włoch.

Doniosłym motywem dążności imperjalistycznej Włoch jest potrzeba ekspansji terytorjalnej celem usunięcia przeludnienia, na które Włochy już cierpią. Droga ekspansji idzie brzegami morza Adrjatyckiego, Śródziemnego i Egejskiego; aby ją osiągnąć, trzeba będzie nie ulec w rywalizacji ze strony Anglji i Francji i przeciwstawić się skutecznie oporowi Jugosławji i Grecji, jakkolwiek na opór grecki podobno już znaleziono, a przynajmniej zaprojektowano podczas wizyty Mussoliniego u Chamberlaina w Rapallo jakieś lekarstwo w postaci kooperacji nad brzegami i na obszarze Małej Azji.

Do hegemonji włoskiej na *mare nostro*, przez które Mussolini rozumie morze Śródziemne, Wielka Brytanja i Francja potrafią jednak nie dopuścić, pomimo że Włochy podpisały gwarancję paktu reńskiego, zawartego w Locarno, i pomimo że — wedle wiadomości dziennikarskich — zobowiązały się nie pozostać nieczynnemi w razie, gdyby Turcja chciała zagarnąć siłą zbrojną Irak, nad którym Wielka Brytanja dzierży mandat z uchwały Ligi Narodów. Horoskopy więc, które stawia Mussolini dla Włoch są wspaniałe, ale nie tak łatwe do urzeczywistnienia. Na początek przyrzekł podobno Chamberlain Włochom jakieś mandaty na Wschodzie z ręki Ligi Narodów. My życzymy Mussoliniemu jak najlepszego powodzenia w dążeniach do wzniesienia Włoch na coraz większą polityczną i moralną wyżynę, najpierw, ażeby świat miał przykład, jak wiele dobrego może zdziałać konsekwentna i świadoma celu wola, oparta na wzorowej dyscyplinie, zjednoczonej, wytrwałej woli i na sharmonizowanych wysiłkach ofiarnych grup narodu, a następnie aby na tle szarzyzny i rozpaczliwego zmaterjalizowania oraz obniżonego etycznego poziomu powojennego świata zabłysła

wreszcie jakaś kreacja państwowa, zawdzięczająca swą świetność także i głębokim pobudkom ideowo-kulturalnym, a przypominająca wspaniałość dawno minionych wieków. Aby dojść do tego świetnego celu, trzeba jednak zarówno wystrzegać się niektórych dawnych błędów (pewne rodzaje i akty terroru), jak i popełniania nowych, a do takich zaliczylibyśmy np. zamierzone, wedle dziennikarskich wiadomości, ogłoszenie Mussoliniego dożywotnim premjerem-dyktatorem,[1] zagrażanie zbyt drastycznemi środkami obywatelom włoskim przebywającym poza granicami państwa z powodu, że nie podzielają programu faszystowskiego (odbieranie im obywatelstwa i konfiskata majątków pod zarzutem, nie zawsze dowiedzionym, że działają na szkodę państwa) i t. d.[2]

Secesjonistyczny parlament na Awentynie stawał się, jak to łatwem było do przewidzenia, coraz bardziej stępiałą i bezskuteczną bronią wobec bezwzględnej stanowczości większości rządzącej, wskutek czego rozpoczęła się powolna secesja z secesji. Początek zrobiło stronnistwo socjalistów maksymalistów; następnie powzięło decyzję powrotu stronnictwo „popolarów" (chrześcijańskich demokratów), musiano jednak odstąpić od zamiaru pojawienia się na Monte Citorio, wskutek czynnych walk, jakie się wywiązały w sali parlamentarnej pomiędzy faszystowską większością a komunistami, którzy już powrócili, podczas obrad nad wspomnianemi prawami wyjątkowemi przeciw obywatelom włoskim, przebywającym zagranicą.[3] Obecnie, jak donosi *Popolo di Roma* dnia 8 stycznia b. r., *popolari* oświadczyli gotowość jawienia się w parlamencie.

Nie możemy zakończyć omawiania spraw włoskich bez wspomnienia o tem, jak pojmuje Mussolini ideę swoich rządów,

---

[1] Twierdzę, że i wprowadzony obecnie regulaminowy przymus powstawania Izby z miejsc z chwilą, gdy wejdzie do niej Mussolini, nie odpowiada godności i powadze parlamentu.

[2] O przebiegu działań Mussolini'ego i o rozwoju faszyzmu patrz m. i. L. Bernhard: *System Mussolini'ego*; przejrzał i uzupełnił A. Peretiatkowicz, Poznań 1925.

[3] Działo się to przy końcu listopada 1925.

oraz cesarstwa włoskiego, które zamierza stworzyć. We wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi *United Press* w grudniu 1925 r., powiedział Mussolini, że faszyzm nie zmierza do zniesienia parlamentaryzmu, tylko do przekształcenia jego systemu, który w wielu krajach jest zdegenerowany. System ten — powiedział znów Mussolini w Izbie poselskiej — użyteczny w swoim czasie, dziś okazuje się niewystarczającym; powszechnie odczuwać się daje, że w społeczeństwie obecnem zachodzi potrzeba surowego odnowienia podstaw ładu, karności, hierarchji, bez których społeczeństwa ludzkie, czy to we Włoszech, czy gdziekolwiek indziej, popadają w chaos i ruinę. Zgodnie z tym programem minister spraw wewnętrznych Federzoni opracował szereg projektów, mających zmienić do gruntu ustrój państwowy tak ustawodawczy (Senat ma być wybieranym przez korporacje zawodowe) jak i administracyjny. Przez *imperium*, mające odżyć w dzisiejszej dynastji sabaudzkiej, rozumie Mussolini, wedle wywiadu, wolę skierowaną ku wierze i potędze. Każda narodowość posiada zasób i nadmiar zdolności, któreby chciała rozszerzyć poza swoje granice. Jeżeli się mówi o imperjalistycznej woli, to nie należy łączyć z tem, wedle Mussoliniego, jakichś zdobyczy terytorjalnych, lecz pewien ściśle określony kierunek ducha, którego celem jest silna i moralna postawa władzy wobec wszystkich rozstrzygnień międzynarodowych. Niesłusznem jest, aby w tej polityce dopatrywać się zaraz jakiegoś zamiaru agresywnego.

Widownią poważnych przeobrażeń wewnętrznych, politycznych i społecznych, była i Rumunja.

Dzisiejsza konstytucja rumuńska, już druga z rzędu od wybuchu wojny, nosi datę 28 marca 1923 r. Monarchja rumuńska oparta jest na sukcesji agnatycznej, przy zastosowaniu prawa desygnacji następcy z grona dynastyj panujących w Europie, za zgodą Zgromadzenia Narodowego (Sejmu i Senatu, złączonych w jedną całość), na wypadek, gdyby w dzisiejszym panującym domu Hohenzollern-Sigmaringen zabrakło agnatów. W dzisiejszych czasach jest desygnacja już czemś zupełnie wyjątkowem. Konstytucja przepisuje szczegółowo sposób wy-

boru desygnowanego króla i ubezpiecza go poważnemi kautelami. Podczas spowodowanego wygaśnięciem dynastji bezkrólewia sprawują regencję trzej Namiestnicy, wybrani przez Zgromadzenie Narodowe. Zachowane zostało dawne postanowienie konstytucyj rumuńskich, że król posiada tylko te uprawnienia zwierzchnicze, które mu konstytucja wyraźnie przyznaje (art. 91). Nie jest ono zgodne z pojęciem władzy monarchicznej, podobnie jak niezgodne są z niemi analogiczne postanowienia konstytucji belgijskiej oraz dawnej greckiej. Dzisiejsza republikańska konstytucja grecka powtórzyła je, ale już w całkiem odpowiedniem zastosowaniu do Prezydenta Republiki w art. 83.

Król nie może, bez zgody parlamentu, być jednocześnie zwierzchnikiem innego państwa.

Parlament składa się z dwóch Izb, t. j. Izby poselskiej i Senatu. Pierwsza z nich składa się z obywateli rumuńskich, wybranych w głosowaniu powszechnem, równem, bezpośredniem, tajnem, na zasadzie reprezentacji mniejszości. Dopuszczenie kobiet do głosowania uzależnione jest od osobnej ustawy, wydać się mającej kwalifikowaną większością głosów. Głosowanie jest obowiązkowe, to znaczy, istnieje przymus wyborczy pozytywny a nie fakultatywny, jak np. w Republice Czecho-słowackiej albo w dawnej Austrji. Ilość posłów określi ordynacja wyborcza. Senat składa się ze senatorów wybranych i senatorów z mocy samego prawa. Pierwsza ich kategorja składa się *a)* ze senatorów wybranych w czteroprzymiotnikowem głosowaniu przez 40-letnich obywateli rumuńskich, *b)* ze senatorów wybranych przez Rady okręgowe miejskie i wiejskie, *c)* z osobistości wybranych przez członków Izb handlowych, przemysłowych, pracy i rolnictwa, *d)* z profesorów uniwersyteckich, wybranych po jednym przez każdy uniwersytet, t j. przez jego profesorów. Wybieralność zależy tu także od osiągnięcia lat czterdziestu. Do drugiej kategorji senatorów należą: Następca tronu, skoro ukończy 18 lat, metropolici krajowi, biskupi kościoła prawosławnego i grecko-katolickiego, zwierzchnicy wyznań uznanych przez państwo, prezes rumuńskiej Akademji Umiejętności, tudzież osobistości mające po-

ważną przeszłość polityczną i doświadczenie, oraz znajomość spraw krajowych, jako to: byli Prezesi Rady ministrów (jeśli byli nimi przynajmniej 4 lata), byli ministrowie (jeśli byli nimi przynajmniej 6 lat), byli prezydenci ciał ustawodawczych, którzy piastowali tę godność przynajmniej przez 8 sesyj zwyczajnych, byli senatorowie i deputowani, wybierani przynajmniej do 10 ciał ustawodawczych, i byli pierwsi prezesi Najwyższego Sądu Kasacyjnego, którzy sprawowali tę godność przynajmniej przez 5 lat. Mam wrażenie, że przy częstych zmianach rządu w Rumunji wejdzie w ten sposób do Senatu zbyt wielu byłych ministrów, oraz że wchodzący tam tą drogą parlamentarzyści będą już wszyscy w podeszłym wieku, co wszystko razem może w danym razie uczynić Senat zbyt uległem narzędziem. Wreszcie wchodzą do Senatu generałowie rezerwy i emerytowani, którzy dowodzili armją wobec wroga, oraz czterech byłych dowódców armji w czasie pokoju. Dla tej drugiej kategorji senatorów nie wymaga się 40 lat wieku.

Do dojścia ustawy do skutku potrzeba zgody obu Izb, oraz sankcji królewskiej, której król może odmówić. Prawo inicjatywy poselskiej mają oprócz rządu obie Izby. Ważnem jest postanowienie, że, aby uchronić Izbę, która sama sprawdza wybory swoich członków, od zarzutu stronniczości, nie wystarcza do unieważnienia wyborów zwykła większość, ale potrzeba aż większości $^2/_3$ części głosów za unieważnieniem. Ażeby chronić Izby z jednej strony przed obstrukcją, z drugiej zaś zabezpieczyć je przed zbyt energicznem robieniem porządku przez Prezydenta, postanawia art. 59, że Prezydent może tylko po uzyskaniu zgody Izby wydać polecenie straży, będącej na służbie. Interesującym i godnym zastanowienia się jest przepis, że przy obradach Izb konieczną jest obecność przynajmniej jednego ministra (art. 96).

Obie Izby zbierają się automatycznie dnia 15 września każdego roku, o ile król ich nie zwoła wcześniej. Król może rozwiązać jednocześnie obie Izby, lub tylko jedną z nich.

Godnem uwagi jest postanowienie, że postawić ministrów w stan oskarżenia może nietylko Izba poselska, ale i Senat,

a także i król. Ta ostatnia ewentualność znana była i przed wojną, ale tylko w nielicznych ustawodawstwach. Przyznanie tego prawa królowi, który ma wszędzie, a także i w Rumunji, prawo samodzielnego usunięcia ministra, da się wytłumaczyć tem, że król może w pewnym wypadku uważać, że występek ministra jest tak ciężki, iż samo oddalenie ministra jest niedostateczną karą, a ponieważ król nie może zmusić parlamentu do postawienia ministra w stan oskarżenia, przeto oskarża go sam. W razie oskarżenia jest instancją orzekającą i wyrokującą zawsze Najwyższy Trybunał Kasacyjny.

Również godnemi uwagi są postanowienia o badaniu legalności ustaw i o zmianie konstytucji. Najwyższy Trybunał Kasacyjny w pełnym składzie ma prawo orzec, iż pewna ustawa niezgodna jest z konstytucją i wskutek tego nie może być zastosowana (art. 103). Jest to, jak wiadomo, system amerykański, stosowany tam przez każdego sędziego, zwłaszcza w razie, jeżeli zachodzi sprzeczność ustaw partykularnych z konstytucją państwa związkowego. Konstytucja rumuńska ogranicza orzeczenie o niekonstytucyjności ustawy tylko do wypadku roztrząsanego właśnie przez sąd, natomiast obecna konstytucja austrjacka przyznaje w takim razie Trybunałowi konstytucyjnemu moc i władzę całkowitego unieważnienia tej błędnej ustawy. Z żalem myślimy o tem, że niema podobnego postanowienia w konstytucji polskiej, w której, jak pouczają poczynione niestety doświadczenia, byłoby ono bardzo potrzebne. Możeby ono pomogło niektórym naszym mężom stanu, niektórym prawnikom, oraz niektórym stronnictwom do ocknienia się i do zrozumienia, że i wola większości może być bezprawiem, jeżeli wykracza poza to prawo, które zakreśla dla niej pewne granice, że nieuznawanie tych granic jest identyczne ze stawianiem siły przed prawem, a więc z ideologją Bismarcka i bolszewizmu, i że, jeżeli ktoś powiedział, że „le droit du plus fort est toujours le meilleur“, to nieskończenie słuszniej odpowiedziano mu, że „le plus fort n'est jamais assez fort, s'il ne transforme sa force en droit“. I dopiero wtedy, gdy ta siła pójdzie po torze prawa i z pra-

wem, a nie przeciw niemu, można żądać bezwzględnego poddania się jej.

Co się tyczy zmiany konstytucji, przyjęła konstytucja rumuńska zasadę, iż zadecydowanie przez Izby o potrzebie zmiany pociąga za sobą *eo ipso* rozwiązanie Izb i nowe wybory. Jest to system znany oddawna w wielu państwach, jak Belgja, Holandja, Norwegja, Szwajcarja, obecnie Jugosławja itd.

W dzisiejszej Rumunji daje się dotkliwie odczuwać trwający ciągle spór między unjonistami a autonomistami o wewnętrzne urządzenie państwa, o czem sama konstytucja prawie nic nie mówi, ograniczając się tylko do wypowiedzenia zasady decentralizacji i odsyłając do późniejszych ustaw w tej mierze (art. 108). Ponadto dają się jej we znaki skutki radykalnej reformy rolnej, widoczne odrazu dla każdego, kto choćby tylko, jako turysta, nie robiąc żadnych studjów, przez Rumunję w ostatnich latach przejeżdżał. Z bolesnego doświadczenia swego sąsiada i sprzymierzeńca nie chciała Polska skorzystać. Trapią ją groźby, wypowiadane swego czasu przez Cziczerina, iż Rosja zaniecha wojny zaczepnej o Besarabję tylko w razie, jeżeli cała ludność Besarabji wypowie się w drodze plebiscytu za pozostaniem przy Rumunji. A niedawno oświadczył znów Cziczerin, że rząd sowiecki zmierza do uwolnienia państw bałkańskich od wpływów zachodnich i przeciwstawienia układom locarneńskim szeregu paktów wschodnich (z czem, jak wiadomo, zrobiono już początek), a wtedy będą mogły Sowiety zaryzykować „awanturę besarabską".[1] Pogróżkom tym należy jednak przeciwstawić oświadczenia rosyjskich delegatów, złożone wobec przedstawicieli Anglji podczas pertraktacyj o zawarcie traktatu handlowego, iż Rosja zrzeka się żądania rewizji Traktatu Wersalskiego *in puncto* Rumunji.

Wreszcie trzeba też podkreślić usiłowania Rumunji, dążące do wzmocnienia małej Ententy, oraz do związania państw bałkańskich wspólnym dynastycznym interesem rumuńskim. Tym ostatnim usiłowaniom zadał jednak cios w samo serce ks. Karol,

[1] Patrz *Times* z 6 stycznia 1926, artykuł p. t. *Troublot Balcans.*

rumuński następca tronu, wystosowując do swej żony, z domu księżniczki greckiej, pismo donoszące, że nie chce jej więcej mieć za żonę, i dające jej swobodę żądania rozwodu; — przyczem równocześnie, jak wiadomo, został pozbawiony ustawą sejmową, wydaną z inicjatywy królewskiej, nietylko prawa następstwa na tron, ale i przynależności do domu panującego, oraz możności powrotu do Rumunji przez 10 lat. Zgodnie z dopieroco wyłożonemi zasadami konstytucji, proklamowany został następcą tronu syn jedynak ks. Karola, ks. Michał, ale ponieważ jest jeszcze dzieckiem, ustanowiono dlań równocześnie regencję na wypadek, gdyby król Ferdynand zmarł przed ukończeniem przez ks. Michała lat 18. Regencja składa się z 3 osób, t. j. ks. Mikołaja, młodszego syna królewskiego, z metropolity grecko-orjentalnego i z Prezydenta Sądu Najwyższego (art. 82 i 83 konstytucji). Nie możemy, nie posiadając dotąd dostatecznych autentycznych informacyj, wypowiadać się ani co do tego, czy renuncjacja ks. Karola była rzeczywiście „dobrowolna", jak twierdzi ustawa sejmowa, czy też narzucona, względnie wymuszona, ani też co do przyczyn renuncjacji, czy niemi była polityczna rozterka z królem-ojcem i z gabinetem Bratianu, oraz chęć wprowadzenia faszystowskiego generała Averescu i części korpusu oficerskiego, czy też — *cherchez la femme* — pani Cecylja Lambrino (pierwsza żona księcia), względnie p. Lupescu.

Możemy tylko stwierdzić dwie rzeczy: najpierw, że wedle najświeższych wiadomości dziennikarskich przygotowuje się rzekomo kontrakcja przeciw rezygnacji ks. Karola, a w jego obronie, kierowana przez przywódcę wielkiego stronnictwa politycznego, znanego powszechnie prof. Jorgę, oraz że król angielski, Jerzy V, krewny uroczej królowej Marji rumuńskiej, miał się bardzo zainteresować sprawą ks. Karola, w sensie dla niego życzliwym. Powtóre, że cała ta afera wpłynie bardzo niekorzystnie na wewnętrzny stan Rumunji, której stosunki i rządy wykazują niejedną słabą stronę, i poważnie osłabi tam ideę i zasadę nietylko dynastyczną, ale wogóle monarchiczną. Nie przyczyni się do wzmocnienia powagi państwa, które — rzecz dla nas nieobojętna — jest naszym sprzymierzeńcem.

A dzisiaj spotykamy się z następującą notatką dziennikarską, którą tylko regestrujemy:

W i e d e ń 13 stycznia (Tel. G. P.). *N. Fr. Presse* z Budapesztu: Aresztowanie w pociągu między Budapesztem a Czerniowcami prof. Cuzy miało tło polityczne. Niedawno w Budapeszcie Cuza zaproponował utworzenie oddzielnego królestwa siedmiogrodzkiego z rumuńskim następcą tronu na czele. W zamian za udzielenie pomocy wojskowej Cuza polecał odstąpić Węgrom Arad i Temeszwar. Do planów tych przyłączyła się również grupa monarchistów austrjackich, oraz z pośród bawarskich monarchistów zwolennicy ks. Ruprechta. (Jeśli tak było, to oczywiście w celu połączenia się w jedno państwo, o czem już wielokrotnie krążyły różne mniej lub więcej prawdopodobne przypuszczenia i wiadomości. *Przyp. autora).*

Wkońcu notuje pismo pogłoskę, że abdykacja rumuńskiego następcy tronu nie miała nic wspólnego ze sprawami erotycznemi.

Przechodzimy obecnie do F r a n c j i.

Jeszcze przed pięciu laty zdobyła sobie proporcjonalność w prawie wyborczem c z ę ś c i o w y dostęp i do F r a n c j i.

Reforma prawa wyborczego francuskiego, przeprowadzona ustawą z 12 lipca 1919 roku, była wynikiem długich dyskusyj i prądów ścierających się ze sobą, ściśle rzecz biorąc, już od roku 1875, t. j. od chwili uchwalenia ustawy konstytucyjnej z dnia 25 lutego, stanowiącej podstawę francuskiego prawa wyborczego.[1] Ze względu na to, że ustawa ta wyraża się bardzo lakonicznie i nie przesądza bynajmniej systemu wyborczego, system ten był kilkakrotnie zmieniany. Ordynacja wyborcza z 30 listopada 1875 r. wprowadziła system bezwzględnej większości, który z przerwą od r. 1885 do 1889 (system głosowania na listy) obowiązywał aż do reformy z r. 1919. Dyskusja domagająca się wprowadzenia zasady proporcjonalności do ordynacji wyborczej francuskiej była dość ożywiona już przed wojną,

[1] Artykuł 1 § 2 tej ustawy brzmi: „La chambre de députés est nommée par le suffrage universel dans les conditions déterminées par la loi électorale".

a przerwana wypadkami wojennemi, z tem większą siłą odnowiła się po wojnie, która wogóle w swych skutkach ideę proporcjonalności wyborów podniosła prawie że do rzędu dogmatów demokracji.

Prawo, powstałe na podłożu tak sprzecznych idej zwykłej większości i proporcjonalności, nosi też wszystkie ujemne cechy każdego kompromisu. Lecz zanim przejdę do krytycznej jego oceny, chciałbym pokrótce przedstawić zasadnicze postanowienia omawianej ustawy.

Ustawa z r. 1919 wprowadza wielomandatowe okręgi wyborcze, pokrywające się z podziałem na departamenty. Na każde 75.000 ludności przypada jeden mandat, przyczem w razie, jeżeli pozostała reszta ludności przenosi 37.500 mieszkańców, okręg wyborczy uzyskuje jeszcze jeden mandat. W razie, jeżeliby liczba przypadających na pewien departament mandatów była większa niż 6, wolno, lecz niema w tym względzie obowiązku, w drodze ustawodawczej dokonać podziału departamentu na dwa lub więcej okręgów (najmniejszy okręg musi jednakże wybierać 3 posłów).

Każdy kandydat składa, najpóźniej do 5 dni przed terminem wyborów, deklarację kandydatury, wierzytelnie podpisaną przez 100 wyborców okręgu. Kandydaci, pragnący tworzyć jedną listę, mogą złożyć deklarację zbiorową lub w swych indywidualnych deklaracjach wymienić dokładnie nazwiska kandydatów, z którymi pragną utworzyć wspólną listę. Każda lista ma posiadać nazwę i pod tą nazwą zostaje zarejestrowana przez prefekturę. Żadna lista nie może zawierać ilości kandydatów wyższej od liczby mandatów, która na dany okręg przypada.

Szczegółowego opisu faktu wyborczego ustawa z r. 1919 nie daje, tak, że nawet najważniejszych postanowień trzeba się doszukiwać drogą interpretacji i dedukcji logicznej, co niewątpliwie musimy poczytywać za wadę kodyfikacyjną. Wyborca nie jest związany nazwiskami kandydatów umieszczonych na jednej liście, lecz może je sobie dowolnie dobierać z różnych list, aż do ilości, jaka na dany okręg przypada (odpowiednia interpretacja art. 10 i innych). Jest to t. zw. system „panaszo-

wania". Nie należy jednak przypuszczać, aby wyborcy wolno było koncentrować swe głosy na rzecz jednego kandydata, gdyż mogłoby to zwichnąć cały system ustawy.

Przy rozdziale mandatów uzyskują mandaty przedewszystkiem ci posłowie, którzy zdobyli absolutną większość, a więc ilość głosów większą, niż wynosi połowa sumy wyborców. Jeżeliby natomiast pozostały jeszcze (z powodu rozstrzelenia głosów) mandaty nieobsadzone, to wchodzą wtedy w grę listy. Oblicza się przedewszystkiem iloraz wyborczy, dzieląc liczbę tych, którzy głosowali, przez ilość mandatów okręgu, następnie szuka się „średniej" dla każdej listy, sumując głosy oddane na kandydatów każdej listy, dzieląc je przez ilość tychże kandydatów. Należy zauważyć, że przy szukaniu średniej, sumuje się także głosy oddane na kandydata, który już mandat otrzymał, przez co potęguje się szanse listy silniejszej, gdyż zwiększa się jej średnią i narusza zasadę równości głosów. Następnie przydziela się każdej liście tyle mandatów, ile razy iloraz wyborczy mieści się w średniej danej listy. W razie, jeśliby i w ten sposób jeszcze nie wszystkie mandaty zostały obsadzone, pozostałe przydziela się liście najsilniejszej. Z tytułu przynależenia do listy, która na podstawie swej średniej uzyskała prawo do mandatu, nie może otrzymać mandatu taki kandydat, który nie uzyskał liczby głosów większej od połowy średniej swojej listy.

Ten ostatni przepis, jak wogóle niezwykle skomplikowany system wyborów, stwarza potrzebę i możliwość wyborów uzupełniających, sprzecznych w swej zasadzie z ideą proporcjonalności. Ustawa z 1919 r., nosząc charakter w najwyższym stopniu niezdecydowany, wahając się pomiędzy wyborami proporcjonalnemi a większościowemi, stwarza możliwość różnych wypadków rozdziału mandatów w sposób najniesprawiedliwszy, w praktyce z jednej strony nie zabezpieczając interesów mniejszości, z drugiej strony oddając los wyborów w ręce przypadku i pozostawiając szerokie pole zręcznej polityce wyborczej stronnictw. Zapatrywanie to potwierdza ujawniona ostatnio we Francji dążność do zmiany tej ustawy wyborczej, przyczem

jedni pragnęliby powrócić do dawnej ordynacji, inni chcieliby poczynienia koncesyj na rzecz idei proporcjonalności.

Nadmienić jeszcze wypada, że ustawa z r. 1919, posiadając licznych przeciwników, była gorąco dyskutowana w lutym 1924 w Senacie i Izbie, i tylko dzięki bardzo zdecydowanemu stanowisku Poincaré'go nie została uchylona.

Natomiast dnia 15 marca 1924 r. przeszła przez obie Izby ustawa, zmieniająca w wielkiej mierze ustawę z 1919 r. Zabroniono stawiania niekompletnych list kandydatów (lista musi zawierać nazwiska tylu kandydatów, ile jest mandatów do obsadzenia), zmieniono termin rejestrowania list w prefekturze, oraz wysokość cyfry wyborców potrzebnych do skuteczności aktu wyborczego.

Wreszcie w związku z określeniem teoretycznej nazwy systemu ustawy z 1919 r., chciałbym zauważyć, że Dr Józef Buzek w swej *Ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu* poświęca kilka bardzo pobieżnych słów systemowi francuskiemu wyborów proporcjonalnych, nazywając go, z nieznanych mi bliżej powodów, systemem wysokiego dzielnika wyborczego. W każdym razie sądzę, że już właściwszą byłaby nazwa „system wyskiego ilorazu wyborczego".[1]

Telegramy ostatnich dni podały wiadomość, że obecny premjer, p. Briand, zamierza złożyć na stole Izby projekt ustawy, przywracający t. zw. okręgowy system wyborczy, przyczem w związku z tem postawi kwestję zaufania.

Pomyślny i bijący w oczy rozwój faszyzmu włoskiego wywiera coraz większy urok i na Francję. Na czele ruchu faszystowskiego stanęli częściowo ludzie, którzy opuścili obóz monarchistyczny, częściowo republikanie, niezadowoleni z istniejących stosunków i będący przeciwnikami parlamentaryzmu. Organem nowego ruchu jest pismo, noszące tytuł: „Le Nouveau Siècle, journal de la fraternité nationale pour la politique de la Victoire", przekształcone przez p. George Valois z jego da-

[1] Powyższe uwagi o francuskiej reformie wyborczej napisał starszy asystent seminarjum prawno-politycznego w Uniwersytecie lwowskim, mag. Antoni Deryng.

wnego tygodnika w dziennik pod powyższym tytułem. P. Valois, kierownik tego dziennika (redaktorem politycznym jest Jacques Artus), był do niedawna czynnym członkiem obozu monarchistycznego, porzucił go jednak z powodu, iż kierunek nadawany mu przez Action française z p. Charles Maurras na czele prowadził jego zdaniem do zupełnego uchylenia się od czynnej roli politycznej, a więc do całkowitej bezpłodności politycznej, i stanął na czele organizacji, noszącej nazwę „le faisceau national", opartej całkiem wyraźnie na wzorach włoskiego faszyzmu, a łączącej zarówno monarchistów jak i republikanów w imię wspólnej walki z dotychczasowym ustrojem. Podstawą organizacji są t. zw. kombatanci, t. j. ci, którzy walczyli w światowej wojnie. Valois określa ten zespół jako ludzi różnych partyj, zdolnych do czynu, którym jest odmłodzenie ojczyzny, a którego nie może dokonać żadna partja jako taka, gdyż program zespołu nie jest partyjny. „Nie jesteśmy lewicą ani prawicą, republikanami, socjalistami czy rojalistami. Z każdej partji bierzemy cząstkę publicznego ducha, którą posiada", i chcemy stworzyć „państwo jednolite, oparte na kombatantach, stojące ponad partjami i klasami, dla zorganizowania i zdyscyplinowania sił kraju". Spodziewają się zbudować takie państwo przez stworzenie silnej władzy, nie opierającej się na wyborach i parlamencie, wysuwają wyraźnie hasło antyparlamentaryzmu i syndykalizmu, i nie cofają się przed ofiarami „narzuconemi". Słabą stroną programu jest, że ideowym łącznikiem jest moment negatywny, tj. niezadowolenie z tego, co się dzieje, bez względu na pozytywne zapatrywania; przyczem *Gazeta Poranna Warszawska* robi słuszną uwagę, że Mussolini miał we Włoszech powodzenie „tylko" dlatego (my powiedzielibyśmy: „także" dlatego), że się oparł na koronie, a tego czynnika we Francji brak.

„Roma imperiale" nie uchodzi oczywiście krytycznej uwagi pisarzy francuskich i nie jest witana sympatycznie, ale okazują dla niej dostateczne objektywne zrozumienie. Tak np. p. Pertinax pisze: „niema rządu, któryby się nie starał dać swemu narodowi świadomości jego przeznaczenia, misji i potęgi. Wię-

cej, niż którykolwiek inny rząd, uczynił w tym kierunku faszyzm. Proklamacja cesarstwa jest dalszym ciągiem tego dążenia".

W Persji zakończyła się pierwotnie walka między monarchistami a republikanami w sposób kompromisowy; Zgromadzenie Narodowe uchwaliło bowiem dnia 24 marca 1924 r. detronizację szacha, proklamując równocześnie następcą jego syna. Nasuwało się pytanie, czyżby ten nowy władca miał być rzeczywiście z przekonania republikaninem? Okazało się wkrótce, że nim nie jest, albowiem wyjechał niebawem i to nie całkiem dobrowolnie z Teheranu i bawił w Paryżu. Otrzymawszy wiadomość, że tron i dynastja chwieją się, zapragnął powrócić, lecz wypadki uprzedziły powrót, który się stał już niemożliwym. Persja bowiem zdetronizowała całą dynastję, a tymczasową władzę powierzyła prezydentowi ministrów Riza Khan. Tenże po kilku dniach dyktatury został proklamowany przez Izbę perską „królem" perskim, przyjął koronę i nazwisko króla Pahlawi, zwołał natychmiast Radę koronną i wydał amnestję dla wszystkich przestępców politycznych. Wydał też dekret, zarządzający zamknięcie wszystkich domów gry i szynków, oraz zapowiedział, że przedsięweźmie wszelkie środki w kierunku polepszenia sytuacji gospodarczej państwa. Niebawem konstytuanta ogłosiła go założycielem nowej dynastji, odrzucając tem samem zmianę formy rządu na republikańską, proklamowała jego syna następcą tronu i osadziła go dnia 14 grudnia 1925 r. uroczyście na tronie perskim. Z pośród posłów państw zagranicznych był poseł sowiecki tym, którego król najpierw przyjął, co potwierdza obawy, wyrażane od pierwszej chwili we Francji, że wybór Riza Khana jest doniosłem zwycięstwem Sowietów. Nowy władca uzyskał już uznanie przeważnej ilości państw, między niemi i Polski, nie zyskał tylko — rzecz łatwa do zrozumienia — moralnego uznania swego poprzednika, który wniósł solenny protest przeciwko nowemu porządkowi rzeczy i oświadczył, że uważa wszelkie postanowienia i zarządzenia nowego władcy za nieważne, że pozostaje i nadal prawnym, suwerennym władcą perskim i oczekuje tylko możności powrotu do kraju. Tej podróży trudno mu doradzać.

W Anglji postanowiła partja liberalna w maju 1924 r. użyć proporcjonalnego prawa wyborczego dla podważenia rządów Labour-Party i Mac-Donalda, i wniosła w Izbie gmin projekt przekształcenia angielskiego prawa wyborczego w tym duchu. Wniosek ten jednak upadł znaczną większością głosów. Celem odwzajemnienia się a zarazem dla wytrącenia władzy z rąk Baldwina postawiony został w ciągu zimowej sesji parlamentu 1924/1925 przez Labour-Party i liberałów wniosek, ażeby udzielić natychmiast wszystkim kobietom mającym 21 lat prawo głosowania do Izby gmin; atoli pod wpływem rządu prawicowego wniosek ten został w lutym 1925 r. odrzucony.

Parlament australskiego Commonwealth uchwalił wprowadzenie przymusu wyborczego pod rygorem kary, wynoszącej conajmniej 40 szylingów na wypadek nieusprawiedliwionego niestawienia się do urny wyborczej.

Japonja uchwaliła w kwietniu 1925 r. powszechne prawo wyborcze.

ROZDZIAŁ IV

Państwa, które zmieniły formę rządu

Przechodzimy obecnie do trzeciej i ostatniej grupy państw, t. j. do tych, które podczas wojny, wskutek wojny lub po wojnie zmieniły swą formę rządu. Grupa ta, podobnie jak grupa pierwsza, przedstawia znacznie donioślejsze i dalej idące zmiany ustrojowe, aniżeli grupa druga.

Przemiana formy rządu w Turcji jest wynikiem zbrojnego ruchu anatolskiego, zorganizowanego i kierowanego przez Kemala Paszę. Zwycięstwa tego ruchu doprowadziły do przelania najwyższej władzy państwowej w r. 1922 na Wielkie Zgromadzenie Narodowe, które w ciągu lat 1923 i 1924 uchwaliło złożenie z tronu dawno już zbiegłego sułtana, proklamowało republikańską formę rządu, uchwaliło tymczasem przejściową, krótką konstytucję, wydało ustawę o wygnaniu z kraju wszystkich członków byłej dynastji i o konfiskacie jej majątków i wreszcie stworzyło nową, obszerną, bo ze 105 artykułów składającą się konstytucję, czyli t. zw. Statut organiczny, ogłoszony w dzienniku urzędowym dnia 24 maja 1924 r.[1] Również został zniesiony i kalifat w osobie sułtana (ustawa ogłoszona w dzienniku urzędowym d. 6 marca 1924), albowiem dążeniem Turcji jest zsekularyzowanie formy państwa, wbrew tendencji innych państw muzułmańskich do zatrzymania tej najwyższej władzy

[1] Co do szczegółów odsyłamy do bardzo interesujących wywodów prof. Tadeusza Kowalskiego p. t.: *Dokoła kwestji kalifatu* i *Reformy radykalne w Turcji*, ogłoszonych w *Przeglądzie Współczesnym* z marca i kwietnia 1924, tudzież do jego dzieła: *Turcja powojenna*; Lwów—Warszawa—Kraków 1925.

i godności duchownej nawet choćby przez przeniesienie jej na Wielkie Zgromadzenie Narodowe. A i tureckiemu ustawodawstwu nie jest ta ostatnia myśl obcą, skoro art. VII t. zw. postanowień fundamentalnych, stanowiących część pierwszą wspomnianej „krótkiej“ konstytucji, ogłoszonej 22 stycznia 1923, mówi, że do praw zasadniczych Wielkiego Zgromadzenia Narodowego należy wykonywanie postanowień „Szeri“, tudzież, że ustawy i rozporządzenia będą wypracowywane wedle zasad kanonicznych, w „Szeri“ zawartych, a również art. 26 dzisiejszej konstytucji zalicza zastosowywanie postanowień „Szeri“ do agend Wielkiego Zgromadzenia.

Wedle art. III postanowień fundamentalnych państwo tureckie jest kierowane przez Wielkie Zgromadzenie Narodowe, które obrało swym prezesem Kemala Paszę, a ponieważ wedle art. VIII tychże postanowień Zgromadzenie to kieruje poszczególnemi departamentami rządu, złożonego z wybranych komisarzy, zaś wedle art. IX prezes Wielkiego Zgromadzenia ma prawo zatwierdzenia decyzji Rady komisarzy i jest jej „naturalnym“ prezydentem, przeto faktycznie twórca nowej Turcji otrzymał zjednoczoną trojaką władzę: głowy państwa, prezydenta Wielkiego Zgromadzenia i prezesa Rady ministrów, co odpowiadało zasadzie „zjednoczenia władz“, wbrew naszym europejskim, a tem bardziej amerykańskim przekonaniom o potrzebie ich rozdziału, zasadzie wyrażonej w art. II postanowień fundamentalnych, iż „władza wykonawcza i kompetencja ustawodawcza są skoncentrowane i tkwią we wielkiem Zgromadzeniu Narodowem, jedynem i prawdziwem przedstawicielstwie narodu“. Nasuwają się tu mimowoli na myśl różne analogje, których jednak nie chcemy rozwijać. Poprzestajemy na stwierdzeniu, że ten system rządów gremjalnych i funkcyj skumulowanych, zrozumiały do pewnego stopnia w okresach przewrotów lub powstawań państw we formie rządów dyktatury lub konstytuanty, został przyjęty bez zmiany i utrwalony i w dzisiejszej ustawie konstytucyjnej z 24 maja 1924 r., jakkolwiek z pewnemi ograniczeniami. Zgromadzenie Narodowe jest jednoizbowe, wyborcą jest każdy Turek, mający lat 18, wybieralnym każdy, ma-

jący lat 30. Każdy poseł przedstawia, zgodnie z naszemi zachodnio-europejskiemi pojęciami, cały suwerenny naród, a nietylko swój okręg wyborczy. Urzędnicy nie są wybieralni, ma więc miejsce incompatibilitas. Wybory są pośrednie, dwustopniowe. W Zgromadzeniu rządzi faktycznie jedno tylko stronnictwo, t. j. partja ludowa, stworzona przez Kemala Paszę, licząca dziś 125 posłów biorących udział w obradach Zgromadzenia,[1] podczas gdy niedawno powstała partja opozycyjna, także radykalno-nacjonalistyczna, ale poróżniona z większością na podstawie raczej osobistych antagonizmów, liczy do dzisiaj 25 członków — tak, że obrady Zgromadzenia są właściwie tylko echem obrad partji — i dadzą się porównać z obradami na Monte Citorio, podobne jak Kemal Pasza (który, mówiąc nawiasem, rozszedł się niedawno ze swą słynną z piękności żoną, ponieważ mieszała mu się zanadto do polityki) jest drugim Mussolinim, albo naodwrót.

Wielkie Zgromadzenie zbiera się automatycznie co roku z początkiem listopada, może zostać zwołane na sesję nadzwyczajną także przez swego prezydenta, a tylko własną uchwałą może się rozwiązać.

Prezydent republiki, jakkolwiek jest także szefem rządu i prezydentem Wielkiego Zgromadzenia, ograniczony jest przez cały okres swego urzędowania (równy kadencji Zgromadzenia, t. j. czteroletni) do przewodniczenia tylko na uroczystych zebraniach Zgromadzenia i, w razie potrzeby, na Radzie komisarzy (art. 32 konst.), istnieje więc obok niego i osobny premjer i osobny przewodniczący Wielkiego Zgromadzenia. Prezydent jest wybierany przez Wielkie Zgromadzenie z jego łona; o ile doznaje przeszkody w urzędowaniu, zastępuje go, jak w Polsce, przewodniczący Wielkiego Zgromadzenia. Premjera komisarzy mianuje Prezydent Republiki z łona Wielkiego Zgromadzenia, innych komisarzy wybiera premjer również z łona Zgromadzenia, poczem Rada komisarzy, czyli gabinet, musi ułożyć swój

---

[1] Ogólna ilość posłów wynosi jednak znacznie więcej, patrz Kowalski: *Turcja*, str. 168 i n.

program polityczny i, przedstawiwszy go Wielkiemu Zgromadzeniu, zażądać wotum zaufania. Skutki odmowy zaufania, oraz normy dotyczące odpowiedzialności, określi osobna ustawa (art. 47); z konstytucji dowiadujemy się tylko, że Wielkie Zgromadzenie może oskarżyć ministra przed Wysokim Trybunałem (art. 50), że Prezydent nie może ułaskawić ministra, skazanego przez Wielkie Zgromadzenie (?) (art. 42), i że sam Prezydent może zostać pociągnięty do odpowiedzialności tylko za zdradę stanu (art. 41).

W zakresie funkcji ustawodawczej ma Prezydent turecki prawo założenia *veta* odraczającego, z przytoczeniem motywów, na wzór Francji, Ameryki, Czecho-Słowacji itd. Wyjątek stanowią ustawy konstytucyjne i budżetowe. W razie jednak ponownego uchwalenia ustawy przez Wielkie Zgromadzenie, musi ją Prezydent ogłosić do 10 dni (art. 35 konst.). Polska nie poszła niestety w tym wypadku za wzorem wielkich republik Zachodu i pozostała w tyle poza Turcją.

Nadmienić wreszcie należy, że czarujące miasto nad Bosforem, Konstantynopol, przestało być, jak wiadomo, stolicą Turcji, natomiast została nią Angora. Dla Konstantynopola mianuje rząd centralny prefekta. Jest to oczywiście wynikiem faktu, iż zwycięski ruch reformatorski uznał Anatolję za obszar dający daleko więcej podstawy do dokonania dzieła wewnętrznej nacjonalizacji państwa tureckiego, która też, znajdując silny punkt oparcia w postanowieniach traktatu lozańskiego z 24 lipca 1923 r. (zajmującego miejsce poprzedniego traktatu z Sèvres), posuwa się naprzód kosztem terytorjalnej rozciągłości państwa, a więc wbrew wielowiekowej tendencji dynastji Osmanidów i wogóle tradycjom sułtańskim.

Z początkiem listopada 1925 r. podczas otwarcia sesji Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Mustafa Kemal Pasza wygłosił przemówienie, w którem powiedział między innemi: „Mam nadzieję, że ubiegły rok dowiódł raz jeszcze, że Republika turecka stanowi zasadniczy czynnik potęgi i bezpieczeństwa międzynarodowego. Stosunki z naszym przyjacielskim sąsiadem, Republiką sowiecką, są serdeczne i rozwijają się na drodze

wzajemnego zaufania. W stosunkach z państwami zachodniemi idziemy po linji wytkniętej przez odpowiednie traktaty. Nasze stanowisko prawne w kwestji Mossulu wzmocniło się po przeprowadzeniu badań na miejscu przez komisję Ligi Narodów. Stanowisko nasze w tej kwestji jest podkreślone traktatem lozańskim, uzyskanym za cenę olbrzymich poświęceń z naszej strony. Spodziewam się, że prawo sprawiedliwości i zobowiązania, które nakładają traktaty, zostaną wreszcie uznane". Przechodząc do sprawy usiłowań czynnych w celu zapewnienia światu pokoju, Kemal Pasza powiedział, że wszyscy oczywiście dążą do tego, aby zapewnić powszechne bezpieczeństwo. Jednak dopóki bezpieczeństwo to nie stanie się przywilejem wszystkich, będzie ono uważane za przywilej, mający na celu zapewnienie swobody akcji niektórym narodom w odróżnieniu od innych, traktowanych jako teren eksperymentalny.

Do sprawy Mossulu powrócimy później, tu chcemy tylko zaznaczyć, że wedle niesprawdzonych dotąd wiadomości Kemal Pasza, pracując ustawicznie nad zmodernizowaniem Turcji (zakaz noszenia fezów, monogamja, zarzucenie welonów przez kobiety), dąży równocześnie do zamachu stanu, w formie ogłoszenia się dożywotnim prezydentem ministrów, a nawet kalifem (patrz *Czas* z 13 grudnia 1925 r.). Byłaby to jakaś formalna epidemja zamachów stanu na tym nieszczęsnym kotle bałkańskim.

I albański tron runął. Wedle wiadomości nadeszłych z Albanji z końcem marca 1924 r. „parlament tamtejszy uchwalił zniesienie tej pamiątki po księciu Wied, postanawiając poddanie republikańskiej formy rządu pod głosowanie ludowe, co jednak podobno nie przekonało przez dłuższy czas tego księcia (o którym przed wojną tak wiele było mowy) o tym przykrym dlań fakcie, że jego gwiazda już definitywnie zgasła. Przed kilku miesiącami donosiły dzienniki, że regencja albańska, składająca się wówczas tylko z jednej osobistości (zamiast czterech), zamierza zaproponować Jugosławji ścisłe złączenie się z nią w formie unji personalnej lub może nawet realnej, brak

jednak dotychczas dokładnych wiadomości o wyniku tych starań w Belgradzie; w każdym razie Jugosławja nie objawiła dotąd w tej mierze ani pośpiechu ani zapału, a jest też bardzo prawdopodobnem, że jej w tem przeszkodzą Włochy, w których Mussolini już dawno zwrócił oko na Albanję, jako na jeden z tych punktów, które w pierwszym rzędzie ułatwić mogą ekspansję włoską na wschód i realizację omawianego wyżej programu imperjalistycznego włoskiego.

W Grecji, król Konstanty, spokrewniony z Hohenzollernami i zwolennik neutralności podczas wojny, opuszcza kraj w r. 1917 pod naciskiem ententofilskiej i panhelleńskiej polityki Venizelosa, a rządy przechodzą zastępczo w ręce jego syna. Rozpoczyna się okres polityki imperjalistycznej, walk o Konstantynopol, dążenia do odbudowania wschodniego imperjum bizantyńskiego, do których Grecję popychała Anglja. Klęski ponoszone przez Grecję w tej walce powodują przewrót w opinji narodu, król Konstanty wskutek śmierci syna powraca na tron na podstawie plebiscytu, wkrótce jednak umiera, Grecja zostaje sromotnie wyparta z Małej Azji 1923 r. przez Kemala Paszę, na tron wstępuje młodszy syn Konstantego, Jerzy. W pokoju lozańskim 1923 r., który był dla Grecji niepomyślny, opuszcza ją już Wielka Brytanja, a droga do panowania nad Lewantem zostaje jej zamknięta. To wszystko, w połączeniu z rewolucją wojskową z r. 1922, spotęgowało rozrost dążności republikańskich, i król Jerzy otrzymuje w r. 1923 „propozycję“ wyjazdu, zostaje nawet uprzejmie odprowadzony na dworzec i pożegnany przez dygnitarzy, opuszcza Grecję, poczem zaczyna być mowa o odbyciu plebiscytu, mającego rozstrzygnąć o formie rządu, w razie zaś oświadczenia się za formą monarchiczną, o dynastji względnie o osobie króla. Tymczasem wypadki przybrały tempo szybsze i kierunek ostrzejszy, i Zgromadzenie Narodowe, zamiast rozpisywać plebiscyt, uchwaliło samo d. 25 marca 1924 r. na wniosek gabinetu Papanastasiu proklamowanie republiki, detronizację i banicję króla i dynastji, a przeprowadzony *ex post* plebiscyt, zatwierdził te uchwały i nadał państwu aristotelesowską nazwę Hellenike Politeia.

Król jednak nietylko nie abdykował, ale założył z zagranicy protest przeciw usunięciu go, na co rząd grecki odpowiedział dekretem o karno-sądowej ochronie republiki, zabraniając wychwalać nawet platonicznie dawne czasy i dynastję, czyto w prasie, czy na zgromadzeniach.

Dziełem nowej formy rządu jest już nowa konstytucja grecka, uchwalona przez komisję konstytucyjną, upoważnioną do tego dekretem czwartego Zgromadzenia Narodowego z 1 lipca 1925 r., a podpisana przez Prezydenta Republiki, Pawła Coundouriotisa i przez cały gabinet z premjerem T. Pangalosem na czele d. 29 września 1925 r. Najznamienniejszą jej cechą jest wprowadzenie systemu dwuizbowego przez utworzenie Senatu, wybieranego racjonalnie, bo nie w ten sam sposób jak Izba poselska, nie przez powszechne, t. zw. sześcioprzymiotnikowe głosowanie i nie bezpośrednio, ale w sposób podobny do belgijskiego i francuskiego. Stu senatorów wybierają merowie gmin, radcy municypalni i gminni, oraz specjalni delegaci, wybrani w tym celu przez radców municypalnych i gminnych, i przepadli kandydaci na edylów, wreszcie radcy generalni wraz z wybranymi przez nich delegatami.[1] Wybierani są na 9 lat, jednak z tem, że co trzy lata odnawia się ich trzecia część. Drugą kategorję senatorów stanowi dwadzieścia osobistości, wybieranych przez obie Izby, Senat i Izbę poselską, złączone na wspólnem posiedzeniu, a więc osobistości kooptowanych; ich mandat trwa tylko przez dotyczącą kadencję

[1] We francuskiem tłumaczeniu Konstytucji, dokonanem przez *Messager d'Athènes*, a przez nas używanem, brzmi ten ustęp art. 57 Konstytucji w sposób następujący: „Cent sénateurs sont élus par circonscriptions trés larges, sur la base de leur population, et par des collèges électoraux comprenant: a) les maires, les conseiller municipaux et communaux; b) des délégués spéciaux, élus au *pro rata* de la population des communes et communautés, par les conseillers municipaux et communaux en fonctions et les candidats à l'édilité ayant échoué aux élections précédentes, ceux-ci par ordre de majorité, jusqu'à concurrence d'un nombre égal aux deux tiers des sièges de conseillers municipaux et communaux; c) les conseillers généraux et un nombre égal de délégués spéciaux élus par eux".

legislatywy, tj. przez trzy lata. Wymogiem wybieralności jest czynne prawo wyborcze i ukończonych 25 lat wieku.

Prawo wyborcze do Izby poselskiej jest bezpośrednie, powszechne i tajne (art. 35); ilość posłów zależna od postanowień każdoczesnej ordynacji wyborczej, wynosi najmniej dwustu a najwyżej trzystu. Prawo inicjatywy prawodawczej przysługuje nietylko Izbie poselskiej i rządowi, ale i Senatowi, czego niestety w Polsce niema. Stosunek obu Izb do siebie w zakresie uchwalania ustaw jest taki, że ustawy uchwalone w Izbie poselskiej odsyła się do Senatu, który, jeżeli nie poweźmie do dwóch miesięcy żadnej decyzji, uważany jest za zgadzającego się w myśl zasady: *qui tacet consentire videtur*, i projekt staje się ustawą. Jeżeli natomiast Senat odrzuci albo zmodyfikuje ten projekt ustawy, natenczas powraca on do Izby poselskiej, i wtedy może ta Izba głosować nad nim dopiero za trzy miesiące, a jeżeli pomimo trzechmiesięcznej rozwagi i zastanowienia się, ponowi Izba swą pierwotną uchwałę, projekt staje się prawem. Szkoda, że polska konstytucja takiego *tempus deliberandi* nie zna. Może jednak zajść taki wypadek, że sam Senat może zażądać większością $^3/_5$ głosów wszystkich swoich członków powzięcia decyzji jeszcze przed upływem trzech miesięcy na wspólnem posiedzeniu, — i wtedy zbierają się obie Izby natychmiast na wspólne posiedzenie (art. 29).

Jeżeli natomiast projekt ustawy został uchwalony najpierw w Senacie, wtedy odchodzi on do Izby poselskiej, i jeżeli zostanie przez nią przyjęty, staje się prawem. Jeżeli zaś Izba poselska go zmodyfikuje, projekt powraca do Senatu i rozpoczyna się nakreślona wyżej procedura, tak, jakgdyby projekt wyszedł był pierwotnie z Izby poselskiej. O ile Izba poselska odrzuci go stanowczo, może on być wniesiony ponownie dopiero na następnej sesji (art. 30, 32). Izby zbierają się automatycznie na sesję zwyczajną corocznie dnia 15 października.

Prezydentowi Rzpltej przysługuje prawo ustawodawstwa tymczasowego, w formie t. zw. dekretów, mających moc prawa (décret-loi), ale tylko na podstawie specjalnego upoważnienia, udzielonego przez Izby jedynie na czas zawieszenia ich

prac, w granicach przez Izby oznaczonych i za zgodą specjalnych komisyj mieszanych, złożonych ze senatorów i posłów, w ilości $^1/_9$ części składu Izb. Nie wolno jednak zawiesić na tej drodze ustaw już obowiązujących, ani też uwolnić nikogo od ich zachowywania. Po zebraniu się Izb należy im te dekrety przedłożyć. Jeżeli żadna z Izb, a przynajmniej Izba poselska, nie zatwierdzi ich do dwóch miesięcy, uważa się dekrety za wygasłe. Jeżeli natomiast Senat nie uczyni tego w powyższym terminie, uważa się, że dekrety zatwierdził. Jeżeli zaś je odrzuci, sprawa powraca do Izby poselskiej do dalszego traktowania, dekrety zaś zachowują moc obowiązującą jeszcze przez cztery miesiące (art. 74). Z częściowo podobnem urządzeniem spotykamy się także w Czecho-Słowacji, w Prusiech co do ustaw uchwalonych przez Sejm, a zakwestjonowanych przez Radę Państwa; w Polsce jest ono nieznane. Prezydent Rzpltej ma prawo rozwiązania Izby poselskiej za zgodą Senatu, co jednakowoż nie wywołuje bynajmniej rozwiązania Senatu, jak to jest w Polsce.

Tyle o funkcji ustawodawczej. Przechodząc do funkcji wykonawczej i rządzącej, wspomnimy tylko, że Prezydent Rzpltej helleńskiej wybierany jest na lat pięć przez obie Izby połączone, a więc przez Zgromadzenie Narodowe (chociaż nie noszące tej nazwy), podobnie jak w Polsce, Francji, Czecho-Słowacji, Austrji itd. bezwzględną większością głosów. Ta sama osobistość nie może być wybraną prezydentem na dwa bezpośrednio po sobie następujące okresy. Prezydenta nie mogącego urzędować zastępuje prezydent Senatu (a nie Sejmu), co dowodzi wielkiej wagi, jaką konstytucja do Izby senatorskiej przywiązuje, i powagi, jaką ją chce otoczyć. W razie gdy Prezydent Rzpltej niezdolny jest dłużej, niż przez dwa miesiące, do spełniania swych funkcyj, następuje ten sam *modus procedendi*, co w Polsce, jednakowoż nie na wezwanie prezydenta Sejmu, ale na wezwanie prezydenta Senatu, i z tą dalszą rozumną różnicą, że nie sama Izba poselska, ale także i Senat, a mianowicie obie Izby razem zebrane na wspólne posiedzenie, rozstrzygają o potrzebie zarządzenia wyboru nowego Prezydenta.

Wykluczenie Senatu w Polsce od współudziału w tej czynności, niedające się niczem usprawiedliwić, zwalczaliśmy przy każdej sposobności.

Prezydent Rzpltej mianuje premjera wedle własnego uznania, innych ministrów zaś na jego wniosek. Wszyscy ministrowie winni posiadać zaufanie Izby; każdy gabinet powinien prosić Izbę poselską o wotum zaufania natychmiast po swem ukonstytuowaniu się. Izba może również z własnej inicjatywy uchwalić wotum nieufności, a wtedy ministrowie, dotknięci tem wotum, ustępują. Uchwała ta jednak nie może zapaść tak doraźnie, jak w Polsce; rozprawa nad nią może bowiem trwać 14 dni, a głosowanie może się odbyć aż nazajutrz po ukończeniu rozprawy. W czasie trwania obrad w Senacie nad wnioskiem rozwiązania Izby, nie może Izba powziąć żadnej uchwały w sprawach zaufania lub nieufności do rządu.

O ile chodzi o odpowiedzialność głowy państwa i ministrów, należy zauważyć, że Prezydent Rzpltej nie ponosi żadnej odpowiedzialności politycznej za swe akty rządowe, i że odpowiada tylko za zdradę stanu, umyślne pogwałcenie konstytucji i naruszenie ustaw karnych. Ministrowie są odpowiedzialni solidarnie za ogólną politykę rządu, a każdy z nich indywidualnie za agendy swego działu. Oskarżycielem jest w każdym razie Izba poselska; sądem jest Senat, ukonstytuowany jako Trybunał.

Sądownictwo administracyjne sprawuje Rada Stanu.

Tyle o konstytucji. W ostatnich czasach zaczęły się pojawiać wieści, jakoby obecnym rządzącym czynnikom w Grecji nie była obcą chęć wprowadzenia dyktatury, a nawet monarchji, po poprzedniem ogłoszeniu powszechnej mobilizacji. Wieści te okazały się w znacznej części trafnemi. Do powszechnej mobilizacji mogło było łatwo dojść, gdyby Rada Ligi Narodów nie była się zabrała bardzo energicznie do stłumienia zatargu zbrojnego, wybuchłego pomiędzy Grecją a Bułgarją w późnej jesieni 1925 r., i gdyby Grecja nie była przyszła w czasie trwania tego zatargu do przekonania, że jednak lepiej jest poddać się orzeczeniu Rady Ligi, uznającemu Grecję za winną, i skazującemu

ją na odszkodowanie, aniżeli przez przeciwstawianie się bardzo zdecydowanej akcji Ligi Narodów wywołać wojnę, już nietylko lokalną. W chwili, w której zdawało się, że się Grecja tej akcji przeciwstawić zamierza, rozeszła się była wiadomość, na szczęście nieprawdziwa, że Liga Narodów zażąda wkroczenia wojsk polskich na teren walki, aby, w myśl art. 16 statutu Ligi Narodów, wymusić poszanowanie dla swych decyzyj.

Zaczepka Grecji w stronę Bułgarji była niejednokrotnie tłumaczoną jako początek nowego szeregu akcyj, mających doprowadzić do zwycięstwa imperjalistycznego programu, a klęska, jaką Grecja, głównie dzięki Briandowi i Chamberlainowi, w Lidze Narodów poniosła, była dla niej impulsem do zrewanżowania się w formie ogłoszenia dyktatury przez Pangalosa, chociażby dla ratowania *prestige* Hellady i wielko-helleńskiej idei. Akt ogłoszenia dyktatury miał się, wedle opisów dziennikarskich, odbyć w następujący sposób.

Na biesiadzie, wydanej przez oficerów, wygłosił Pangalos mowę, w której podał do wiadomości, że uważa konstytucję za nieważną, względnie za zawieszoną, władzę dyktatorską obejmuje sam, a zbliżające się wybory do parlamentu (zapowiedziane na koniec stycznia) odracza na czas nieokreślony. Jako motyw podał, że wybory rozpaliłyby namiętności, a tymczasem Grecja potrzebuje spokoju, jeśli jej polityka zagraniczna ma ulec w najbliższych miesiącach zmianie i jeśli ma doprowadzić do panowania jej floty na wschodzie Morza Śródziemnego, a armji na Bałkanie. Oświadczył zarazem, że parlamentaryzm poniósł klęskę, a porażkę w Małej Azji należy przypisać powrotowi Venizelosa w r. 1920 i przeprowadzonym następnie wyborom. Słowa jego zostały przyjęte przez oficerów entuzjastycznie; następnie zaś gwardja republikańska urządziła dla niego owację na wszystkich ulicach i placach Aten. Odezwa, wydana przez nowego dyktatora do narodu, obiecuje narodowi greckiemu renesans jego wielkości i wielkie sukcesy polityczne. Wyraża poważne obawy co do przyszłych wyborów do Izby i do Senatu, uzasadnia wprowadzenie dyktatury wzburzeniem w kraju, jakie zapanowało od czasu ostrych wystąpień prasy jugosłowiań-

skiej i ugody sowiecko-tureckiej, ogólnem niezadowoleniem z dyplomacji greckiej, której należy przypisać niepowodzenie w Lidze Narodów, oraz konsekwencjami tego niepowodzenia, dowodzącego nieudolności polityki greckiej, prowadzonej przez przedstawicieli partji republikańskiej.

Ze zarządzeń, wydanych przez nowego dyktatora w zakresie administracji wewnętrznej, należy zanotować, że Pangalos ze względów oszczędnościowych skasował ministerstwo opieki społecznej i gospodarki krajowej. Pozatem postanowił nałożyć opłaty na turystów cudzoziemców, celem odbudowy dróg. Wreszcie zarządził, że mnisi, liczący mniej niż 50 lat, mają opuścić klasztory, którym nie wolno będzie odtąd przyjmować nowych duchownych.

Za odpowiedź na dyktaturę grecką bywa uważana zmiana rządu w Bułgarji, gdzie król Borys zdecydował się na usunięcie premjera Cankowa, a postawienie na czele rządu Bułgara-Macedończyka Liapczewa, co znowu wraz z omawianem wyżej orzeczeniem Rady Ligi Narodów, przyznającem Bułgarji słuszność w jej zbrojnym konflikcie z Grecją, uważane jest za podniecenie ruchu macedońskiego na Bałkanie. Przy sposobności chcemy zauważyć, że Bułgarja byłaby dziś z pewnością areną jakichś terorystycznych rządów, gdyby się były udały oba zeszłoroczne komunistyczne zamachy na króla Borysa (jeden na jego wycieczce za miasto, drugi przez potworne wysadzenie w powietrze katedry w Sofji), który przy tej sposobności przedstawił się w rzeczywiście pięknem świetle.

Odrębne stanowisko zajmują Węgry, oderwane całkowicie od r. 1918 od Austrji. Ostatni król węgierski Karol IV nie abdykował i nie zrzekł się formalnie swych praw monarszych, ale oświadczył, że się wstrzymuje od ich wykonywania, a zaraz potem ogarnęła Węgry zaraza bolszewicka. Po jej stłumieniu musiały Węgry, pod naciskiem Ententy, uznać dynastję habsburską za pozbawioną praw do tronu (ustawa z 3 listopada 1921), zaznaczając zarazem, że dzieje się to wskutek przymusowego położenia, i oświadczając przez usta rządu, że Węgry nie obsadzą tronu bez porozumienia z państwami sprzymierzonemi

i stowarzyszonemi, ale zarazem stwierdziły jeszcze w tymczasowej konstytucji z 25 lutego 1920, że zachowuje się monarchiczną formę *de iure*, a tylko *de facto* nie wprowadza się jej w życie ze względu na panujące stosunki. Na czele Węgier stoi więc rodzaj regenta, t. zw. zawiadowca państwa, Mikołaj Horthy, sprawujący władzę w imieniu niewiadomego z osoby króla, aż do czasu, w którym ustaną przeszkody obsadzenia tronu. Regenta wybiera Zgromadzenie Narodowe, t. j. dzisiejszy Sejm węgierski, w tajnem głosowaniu; ma on prawo jednorazowego sprzeciwu *(veto)* przeciw ustawom uchwalanym przez Zgromadzenie, oprócz tych, które odnoszą się do określenia formy rządu lub dotyczą głowy państwa. Jest nietykalny, ale odpowiedzialny przed Zgromadzeniem Narodowem za naruszenie ustaw. Izba magnatów Sejmu węgierskiego zgodziła się też na czasowe usunięcie się od udziału w pracy ustawodawczej, ale zastrzegła sobie swe istnienie i pojawienie się w przyszłości znów na arenie, po gruntownem zreformowaniu jej składu w duchu bardziej demokratycznym.

Słusznie zauważa prof. J. Dąbrowski w swej monografji o Węgrzech (*Węgry*, Kraków, 1924, str. 186), że restauracja monarchji węgierskiej mogłaby nastąpić tylko albo w razie przewrotu stosunków politycznych w Europie, albo przez uzyskanie zgody przynajmniej części mocarstw koalicyjnych. Ostatnia próba restauracji, ujawniona w styczniu 1926 r., przez... fałszowanie banknotów francuskich na wielką skalę, a innych na mniejsze rozmiary, i to ze współudziałem biskupa polowego, jest tak bardzo niesmaczną, delikatnie się wyrażając, że wolimy, nie posądzając nikogo o brudne osobiste korzyści, nie zajmować się nią jednak wcale; możemy tylko powiedzieć, że ci, na których korzyść ona była rzekomo podjęta, mogą śmiało zawołać: „Chroń mnie Boże od moich przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi już sobie prędzej sam poradzę“, i że oddała ona iście niedźwiedzią przysługę zarówno legitymistom dynastycznym, jak i elekcjonistom, zarówno potomkowi Habsburgów, Ottonowi, jak i — usuwającemu habsburgskie pochodzenie na daleki plan — rzekomemu potomkowi Arpadów po kądzieli, Albrechtowi, obu

kandydatom do korony św. Szczepana. I dlatego dobrze się stało, że Habsburgowie ogłosili, iż mają zrozumienie dla trudnego położenia Węgier i nie chcą ich narażać na ryzykowne przesilenia.

Państwo związkowe austrjackie składa się dziś z tych krajów koronnych, które nie odpadły wskutek wojny do innych państw, t. zw. sukcesyjnych, *plus* mały skrawek zachodnio-północnych Węgier (t. zw. Bürgenland) ze stolicą Eisenstadt. Wszystkie te kraiki stały się państewkami, na których czele stoją t. zw. Naczelnicy krajowi (Landeshauptmann), nawet stołeczne miasto, Wiedeń, jest pod pewnym względem samo dla siebie państewkiem, a jego burmistrz prezydentem rządu. Kompetencja ustawodawcza jest rozdzielona pomiędzy państewka a państwo związkowe na dawnej zasadzie dyplomu październikowego 1860 r., uznanej także w konstytucji z r. 1867, chociaż faktycznie często gwałconej, t. j. że do ustawodawstwa centralnego należą tylko te sprawy, które zostały mu wyraźnie przekazane, zaś cała reszta należy do ustawodawstwa partykularnego, t. j. krajowego. Znamienna rzecz, że te same żywioły niemiecko-liberalne, które za dawnych „dobrych czasów" tak usilnie zwalczały zasadę autonomiczną, widząc w niej straszaka „federacyjnego", dzisiaj, po pogromie, same ją podjęły i przyjęły. Jednakowoż Rząd związkowy ma prawo wniesienia umotywowanego protestu przeciw każdej ustawie krajowej, a w takim razie staje się ona prawem tylko w razie ponownego jej uchwalenia przez Sejm.

Parlament austrjacki składa się z dwóch Izb: Rady Narodowej, wybieranej w sześcioprzymiotnikowem głosowaniu (bezpośrednie, tajne, powszechne, równe, bez różnicy płci, proporcjonalne), oraz z Rady Związkowej, wybieranej proporcjonalnie przez Sejmy państewek partykularnych (oparte oczywiście znów na sześcioprzymiotnikowem prawie wyborczem), chociaż nie koniecznie z własnego ich grona. I tu znowu spotykamy powrót do dawnego „federalistycznego" punktu widzenia, iż w Sejmie państwowym powinny być reprezentowane kraje koronne jako takie, do systemu, na którym oparte były od początku wybory

do austrjackiej Izby poselskiej w Radzie Państwa, dopóki rządy centralistyczne w r. 1873 tego prawa Sejmom nie odebrały.

Inicjatywę ustawodawczą ma rząd, Rada Związkowa (przez rząd), Rada Narodowa, oraz ludność (200.000 wyborców, albo połowa wyborców z trzech krajów). Referendum ustawodawcze przewidziane w rozległej mierze.[1]

Dawny Trybunał Państwowy (Reichsgericht) został przekształcony w Trybunał Konstytucyjny w pełnem tego słowa znaczeniu, ma on bowiem obecnie prawo unieważnienia każdej ustawy, niezgodnej, jego zdaniem, z konstytucją. Ponadto przejął on dawne prawo Izby poselskiej sprawdzania ważności wyboru jej członków, sprawdza wybory posłów na Sejmy krajowe, tudzież wchłonął w siebie dawny Trybunał Stanu (Staatsgerichtshof), obejmując jego kompetencję, t. j. prawo sądzenia ministrów oskarżonych przez Radę Narodową, która sama jedna ma dziś prawo oskarżania (dawniej miała je i Izba Panów). Zachował on przytem i dawny zakres działania Trybunału Państwowego.

Z weimarskiej konstytucji Rzeszy Niemieckiej, t. j. niemieckiego państwa związkowego z 11 sierpnia 1919 r. notujemy tu tylko następujące momenta: Powszechnie uznane zasady prawa międzynarodowego stanowią obowiązującą część składową niemieckiego prawa politycznego. Ustawodawstwo Rzeszy dzieli się na wyłączne i niewyłączne; przedmioty ustawodawstwa są wyraźnie w konstytucji wyliczone. Pojęcie ustawodawstwa niewyłącznego polega na tem, że dopóki i jak dalece Rzesza nie czyni użytku z przysługującego jej prawa ustawodawstwa, pozostaje wykonywanie tegoż prawa przy krajach, t. j. państewkach partykularnych (art. 12). Prawo Rzeszy ma pierwszeństwo przed prawem krajowem. O ile zachodzą wątpliwości albo różnice zdań w kwestji, czy przepis prawa krajowego da się pogodzić z prawem Rzeszy, powołanym jest do rozstrzygnięcia tego sporu Najwyższy Sąd Rzeszy (w Lipsku).

---

[1] Patrz o tem St. Starzyński: *Walka z parlamentaryzmem (Przegląd Współczesny*, maj 1923).

Tenże sam Sąd rozstrzyga spory konstytucyjne w obrębie kraju, oraz spory natury nie prywatno-prawnej pomiędzy krajami i pomiędzy Rzeszą a pewnym krajem. Zmiana granic pomiędzy krajami następuje z reguły przy zastosowaniu plebiscytu.

Ciałami reprezentacyjnemi są: jednoizbowy Sejm Rzeszy, oraz równie jednoizbowe Sejmy partykularne. Posłowie wybierani są w sześcioprzymiotnikowem prawie głosowania, i to tak do Sejmu Rzeszy, jak i do Sejmów krajowych (art. 22 konstytucji).

Wybory są ważne na cztery lata. Sejm Rzeszy zbiera się automatycznie co roku w pierwszą środę listopadową. O ważności wyborów rozstrzyga Wyborczy Trybunał Weryfikacyjny złożony z członków Sejmu Rzeszy i z sędziów Najw. Trybunału Administracyjnego, w jawnej i ustnej rozprawie. Sejm Rzeszy wybiera stałą komisję dla spraw zagranicznych i stałą komisję ochrony praw parlamentu, które urzędują także poza sesją Sejmu Rzeszy i mają prawa komisyj śledczych (art. 35).

Prezydent Rzeszy nie może być ścigany karnie bez zgody Sejmu Rzeszy. Tenże Sejm może zaskarżyć Prezydenta, kanclerza i ministrów Rzeszy przed Najwyższym Trybunałem Państwowym za zawinione pogwałcenie konstytucji Rzeszy lub jakiejkolwiek ustawy.

Ten Trybunał nie jest jeszcze ustanowiony i aż do czasu jego powstania pełni jego funkcje Senat, złożony z siedmiu członków, z których czterech wybierze Sejm Rzeszy, a trzech Sąd Rzeszy ze swego grona. Prezydent Rzeszy ma prawo, podobnie jak wedle poprzedniej konstytucji, prowadzić przeciwko państewkom (krajom) Rzeszy, niespełniających swych obowiązków wobec Rzeszy, postępowanie przymusowe czyli egzekucję nawet przy pomocy siły zbrojnej (art. 48).

Prezydenta zastępuje, w raze przeszkody (wedle art. 51 konst.), Kanclerz Rzeszy. Na czas wakansów na krześle prezydjalnem zastępuje go jednak, wedle ustawy z kwietnia 1925 r., wydanej po śmierci prez. Eberta, Prezydent Najwyższego Sądu Rzeszy (w Lipsku).

Rada Rzeszy (Reichsrath) zostaje ustanowioną, jak mówi art. 60 konst., w celu dania reprezentacji krajom niemieckim w zakresie ustawodawstwa i administracji Rzeszy. Ta Rada nie jest bynajmniej Izbą Wyższą, ani ciałem parlamentarnem, jak ją niektórzy pojmują, podobnie jak nie była niem dawna Rada Związkowa (Bundesrath konstytucji 1871 r.). Jest ona bowiem tylko zbiorowiskiem członków rządów krajowych, a nie zgromadzeniem wybrańców, względnie parlamentarjuszów. W tej Radzie ma każdy kraj co najmniej jeden głos, a może ich mieć i więcej, o ile ludność jego liczy się na miljony. W konstytucji przewidziano miejsca w Radzie także i dla Austrji (art. 61), po jej przyłączeniu, aż do czasu przyłączenia zaś, na które liczono na pewne, zastrzeżono jej głos doradczy. Tymczasem Koalicja mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych założyła stanowczy przeciw temu protest, i Niemcy musiały podpisać 22 czerwca 1919 r. deklarację, unieważniającą ten punkt konstytucji jako sprzeczny z traktatem wersalskim. Ta Rada Rzeszy ma prawo udzielania przyzwolenia na wnoszenie rządowych projektów ustawodawczych do Sejmu (art. 69), oraz prawo sprzeciwu wobec ustaw uchwalonych przez Sejm Rzeszy (art. 74), i wtedy może także dojść aż do referendum ludowego.

Ten ustrój spotyka się z różnych stron z różnemi żądaniami odmiany, jako to z postulatem rozszerzenia władzy Prezydenta Rzeszy, ułatwienia sposobu zmiany konstytucji, rozszerzenia uprawnień państw partykularnych, zwłaszcza tych, które już przed wojną miały różne t. zw. rezerwaty (w pierwszym rzędzie Bawarja). O problemach czysto politycznych, mianowicie o nurtujących prądach dążących do dyktatury, a przez nią do przywrócenia monarchji, o kwestji połączenia Austrji z Niemcami, o pretensjach wytoczonych obecnie przeciw skarbowi Rzeszy niemieckiej przez dawne dynastje, żądające materjalnego odszkodowania za utracone dochody, majątki itp., mówić tu nie zamierzam — wystarcza je zanotować.

Wedle konstytucji państwa pruskiego z 30 listopada 1920 r., organami władzy państwowej są:

Sejm, Rada Stanu, Ministerstwo z Prezydentem Ministrów na czele. Osobnego Prezydenta Republiki tam niema. Oprócz tego ludność państwowa, uznana za piastuna władzy (Träger der Staatsgewalt), objawia swą wolę bezpośrednio przez referendum ludowe, inicjatywę ludową i wybory dokonywane przez lud. Prawo wyborcze mają wszyscy obywatele Rzeszy niemieckiej, mężczyźni i kobiety, mający lat 20, a zamieszkali w Prusiech; głosowanie jest powszechne, równe, tajne, bezpośrednie i, jak wynika z ordynacji wyborczej, proporcjonalne. Do wybieralności do Sejmu potrzeba 25 lat życia. Ważność wyborów sprawdza Trybunał Weryfikacyjny, złożony z członków Sejmu i Wyższego Sądu Administracyjnego (Oberverwaltungsgericht). Sejm zbiera się w trzydzieści dni po nowych wyborach, a pozatem corocznie w drugi wtorek listopadowy. Może się sam rozwiązać, albo być rozwiązanym przez Prezydenta Ministrów za zgodą Prezesa Rady Stanu i Prezydenta Sejmu, albo wreszcie przez referendum ludowe.

Rada Stanu składa się z przedstawicieli prowincyj, po jednym na każde 500.000 ludności, ale jako przedstawicieli prowincyj jako takich, a nie ludności wprost; z tego też powodu wybierani są pośrednio przez sejmiki prowincjonalne, a nie bezpośrednio przez ludność. Rada Stanu ma prawo opinjowania projektów ustawodawczych rządowych przed ich wniesieniem do Sejmu, opinjuje projekty rozporządzeń wykonawczych, ma prawo wnosić sama projekty ustawodawcze do Sejmu. Ma również prawo sprzeciwu przeciw uchwalonym przez Sejm ustawom; o ile Sejm ponowi swą uchwałę tylko prostą większością $^2/_3$ części głosów, to ona obowiązuje; o ile oświadczy się za pierwotną uchwałą tylko prosta większość głosów, to ona upada, a może ją uratować tylko zarządzone przez Sejm referendum ludowe. Sejm wybiera stałą komisję ochrony praw przedstawicielstwa ludowego, podobnie jak w Rzeszy niemieckiej.

Przedmiotem inicjatywy ludowej może być zmiana konstytucji, wydanie lub zmiana ustaw, rozwiązanie Sejmu; w pierwszym i drugim wypadku trzeba dołączyć proponowany projekt zmiany. Inicjatywę skierowuje się do Ministerstwa, które ma

ją natychmiast odesłać do Sejmu z własną opinją. W sprawach skarbowych, danin publicznych i uposażenia urzędników inicjatywa ludowa jest niedopuszczalna.

Referendum ludowe odbywa się wskutek inicjatywy i w innych wypadkach, przewidzianych przez konstytucję.

Prezydent ministrów, będący zarazem głową państwa, ustala linje wytyczne polityki rządowej i jest za nie odpowiedzialny wobec Sejmu krajowego. Oprócz tego może Sejm krajowy odmówić każdemu ministrowi zaufania (o czem niżej), oraz może oskarżyć każdego ministra przed Najwyższym Trybunałem Państwowym za zawinione pogwałcenie konstytucji lub ustaw.

Ministerjum państwowe ma prawo wydawania, w porozumieniu ze wspomnianą stałą komisją ochrony praw przedstawicielstwa ludowego, przepisów prawnych z tymczasową mocą ustawy, o ile Sejm nie jest zebrany, a stan wyższej konieczności tego wymaga, przepisy te jednak nie mogą się sprzeciwiać ustawom, a więc mogą iść tylko *praeter legem*, ale nie *contra legem*. Niezatwierdzone przez Sejm, muszą być natychmiast uchylone.

Z bardzo podobnym ustrojem państwowym spotykamy się we wszystkich większych państewkach Rzeszy, jak Bawarja, Saksonja, Württembergja, Baden, Hessen.

Musimy zajrzeć na chwilę i do Chin, do tego kraju mandarynów i warkoczy, który ku ogólnemu zdziwieniu potrafił się stać przed kilkunastu laty republiką, trwającą — z przerwami — po dziś dzień. Jest to bowiem teren, na którym ścierają się interesy wielkich państw europejskich, Anglji i Rosji, z interesami państw pozaeuropejskich, Japonji i Stanów Zjednoczonych, i na którym rozgrywa się walka o zapanowanie nad azjatyckiem wybrzeżem Pacyfiku, a więc pośrednio nad samym Pacyfikiem, a który dziś padł ofiarą bolszewizmu. Chwilowo stan rzeczy jest tam taki, że mógłby służyć za wyborny argument Hobbesowi do jego tezy, iż stan przedpaństwowy, czyli stan natury, jest właściwie stanem wojny wszystkich ze wszystkimi, bo jeżeli nawet w państwie toczy się *bellum omnium contra omnes*, to cóż dopiero tam, gdzie państwa niema! Chwilowo, wedle trafnego ujęcia tej sytuacji przez *Czas* (Nr. 277

z 1925 r.), gubernator każdej prowincji walczy z drugim, kilkunastu generałów zaś między sobą; jest to dalszy ciąg wojny domowej, trwającej już od szeregu lat, która się obecnie bardzo spotęgowała. Jednym z naczelnych generałów jest Czang-Tso-Lin, dyktator Mandżurji, mający swą siedzibę w Mukdenie, a popierany przez Japonję, drugim takim jest marszałek Wu-Pei-Fu, popierany przez Anglję, a reprezentujący sfery kapitalistyczne i przemysłowe, rządzący w środkowych Chinach, trzecim wreszcie jest protegowany przez Rosję, przez bolszewizm, i mający pod sobą pułki bolszewickie, Feng-Ju-Siang (patrz *Czas*, tamże), wielkorządca środkowej Mongolji. Dwaj ostatni odnieśli z początkiem grudnia 1925 r. wielkie zwycięstwo nad pierwszym i stali się panami stolicy Chin, Pekinu. Feng-Ju-Siang miał tam zorganizować, pod auspicjami i za współudziałem posła rosyjskiego, Karachana (dawnego posła sowieckiego w Warszawie), nowy rząd rewolucyjny, uznany, wedle dzienników, natychmiast przez Rosję; Prezydent republiki chińskiej, Tuan, został usunięty, nie usłuchał jednak tego rozkazu, międzynarodowa konferencja celna, obradująca w Pekinie od października 1925 r. nad sprawą uregulowania ceł, tak zewnętrznych jak i wewnętrznych, po myśli konferencji waszyngtońskiej, została rozwiązana, a proklamowano autonomję cłową Chin. Wedle telegramów z 27 grudnia postanowiły rządy amerykański, angielski, francuski, włoski i japoński interwenjować w Chinach jeszcze przed końcem 1925 r. Prezydent Tuan zdecydował się później na ustąpienie warunkowe; warunków nie przyjęto; później zrzec się miał warunków i deklarować gotowość ustąpienia d. 15 stycznia 1926 r. i oddania władzy w ręce gabinetu. Jednak prezydent nowego gabinetu tymczasem podobno „zwiał". Rząd Feng-Ju-Siang a uważany jest przez Sowiety za jedyną prawomocną reprezentację narodu chińskiego. Jednak południowe Chiny rządzone są z Kantonu, gdzie rezyduje rząd narodowo-ludowy czyli Kuomintang.

Zinowiew, szef Trzeciej Międzynarodówki, postawił na kongresie metalowców w Moskwie dnia 10 grudnia 1925 r. na-

stępującą słodką perspektywę: „Kanton przypomina dziś Moskwę, a Chiny stają się z każdym dniem czerwieńsze. Rewolucyjne rozbudzenie się Chin oznaczać będzie początek prawdziwego zrewolucjonizowania świata, bo dopiero, gdy sto miljonów żółtych proletarjuszy pośpieszy Europie z pomocą, rewolucja zatryumfuje w świecie“. Nie dziw zaprawdę, że wielkie mocarstwa (między niemi nawet jedno ż ó ł t e) chcą, jak się wyżej rzekło, pośpiesznie interwenjować! Wreszcie zanotować należy, że biuro Reutera donosi z Szanghaju dnia 14 stycznia, iż Mandżurja zerwała z Pekinem i proklamuje się jako odrębne niezawisłe państwo pod władztwem Czang-Tso-Lina.

Za zupełną ścisłość wszystkich powyższych szczegółów, jako czerpanych jedynie z prasy codziennej, nie mogę przyjąć pełnej odpowiedzialności.

ROZDZIAŁ V

Niektóre problemy ogólne

Pozostaje nam do omówienia jeszcze jeden ustrój państwowy, mianowicie konstytucja Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Sowieckiej Republiki (R. S. F. S. R.), zanim jednak do niego przejdziemy — a bynajmniej nam z tem nie śpieszno — chcemy poczynić kilka uwag i zestawień porównawczych odnośnie do państw powyżej omówionych. Możemy to uczynić już teraz, tem śmielej, że ustrój sowiecki dałby nam tylko szczupły materjał w tej mierze, możemy go więc tymczasem pominąć, bez popełnienia błędu metodycznego. Zaczynamy od zmiany, względnie ustalenia pewnej formy rządu.

Forma ta w przeważnej ilości państw jest republikańska; w jednych wskutek przekształcenia się monarchij w republiki, w drugich wskutek tego, iż państwa odrazu jako republikańskie powstały. I Polska dzisiejsza, t. j. ta, która się wyłoniła z wypadków listopadowych 1918 r., była republikańską już od pierwszej chwili, od dekretu J. Piłsudskiego z 14 listopada 1918, obejmującego władzę w charakterze tymczasowego Naczelnika Rzeczypospolitej polskiej, podczas gdy związek Polski, stworzony aktem obu cesarzy z 5 listopada 1916, ustanawiał dziedziczną monarchję konstytucyjną. W Austrji, przekształconej konstytucją z 20 października 1920 r. na państwo związkowe, ustanowiono prawnie republikę już przez uchwałę tymczasowego Zgromadzenia Narodowego z 30 października 1918 r. o zasadniczych urządzeniach władzy państwowej, a potem przez ustawę z 12 listopada 1918 r. o formie

rządu i państwa niemieckiej Austrji (po zrzeczeniu się tronu przez cesarza Karola).[1] W Niemczech[2] postanawiają to samo najpierw ustawy przejściowe z d. 10 lutego i z 4 marca 1919, a następnie wejmarska konstytucja Rzeszy z 11 sierpnia 1919 r. Dla dokładności zrekapitulujemy tu nazwy państw wedle ich formy rządu:

Monarchicznemi zostały, względnie stały się: Wszystkie państwa zwycięskie, należące do rzędu głównych mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych (Anglja, Włochy, Japonja), dalej Hiszpanja, Jugosławja, Rumunja, Irlandja, Persja („król" zamiast szacha), Węgry (w zasadzie, czyli *de iure*), Egipt, Indje, oraz te monarchiczne, o których tu nie było mowy. Republikańskiemi państwami stały się: Polska, Czecho-Słowacja, Austrja, Niemcy, partykularne państewka niemieckie, Rosja sowiecka, Chiny (jeszcze od r. 1911, ale z przerwami), Litwa, Łotwa, Estonja, Finlandja, Grecja, Turcja, Albanja (jeszcze nie definitywnie), Gdańsk; zostały niemi te, o których tu nie było mowy.

Co się tyczy samej głowy państwa republikańskiego, to przedewszystkiem należy zaznaczyć, że mamy obecnie szereg republik, w których niema wcale osobnej głowy państwa, a funkcje jej są przydzielone naczelnikowi rządu, tak, że jedna i ta sama osoba łączy w sobie i stanowisko naczelnika państwa i prezydenta ministrów. Ma to miejsce w niemieckich państewkach partykularnych, w Gdańsku, Estonji i w Rosji, gdzie głową państwa jest Prezes Rady komisarzy ludowych. Natomiast mamy osobnych Prezydentów Rzpltej w Polsce, Czecho-Słowacji, Austrji, Niemczech, Finlandji, Litwie, Łotwie, Turcji i Grecji. Z tem łączy się ściśle kwestja sposobu ustanawiania głowy państwa republikańskiego. Tam, gdzie jest nią prezydent ministrów, wychodzi ona z wyboru Sejmu;

---

[1] Patrz L. Wittmayer, *Oesterreichisches Verfassungsrecht*, Berlin 1923, str. 1; H. Kelsen, *Oesterreichisches Staatsrecht*, Tübingen 1923, str. 82—84.

[2] Patrz L. Wittmayer, *Die Weimarer Reichsverfassung*, Tübingen 1922, str. 9 i n.

w Gdańsku wybiera prezydenta ciała rządzącego t. j. Senatu Izba poselska czyli Sejm, w Rosji wybiera prezesa Rady komisarzy ludowych sama Rada, zatwierdzają zaś ten wybór Wszechrosyjski Zjazd Sowiecki i Wszechrosyjski Centralny Komitet. Tam natomiast, gdzie państwo ma osobnego Prezydenta Rzpltej, wybiera go albo Zgromadzenie Narodowe, t. j. obie Izby złączone w jedną całość (Francja, Polska, Czecho-Słowacja, Austrja, Grecja), albo Sejm (Litwa, Łotwa, Turcja), albo naród pośrednio przez elektorów (Stany Zjednoczone amerykańskie, Finlandja przez 300 elektorów), albo wybiera się go pośrednio, na sposób plebiscytowy, jak w Niemczech, wedle konstytucji i ustawy z 4 maja 1920; — prawo głosowania ma tam każdy pełnoletni obywatel - wyborca, do ważności wyboru potrzeba bezwzględnej większości głosów, jeżeli jej jednak nie osiągnięto w pierwszem głosowaniu, to w drugiem wystarcza względna większość.[1] W ten właśnie sposób został wybrany w kwietniu 1925 r. Hindenburg, który przeszedł dopiero w drugiem głosowaniu względną większością głosów. Ale ten prezydent ma tam wielokrotnie większe prawa w ustawodawstwie niż w Polsce, bo ma on w Łotwie dwukrotne prawo *veta*, a w niektórych wypadkach może opóźnić ogłoszenie ustawy o dwa miesiące; w Finlandji ma prawo sankcjonowania ustaw, ale jeżeli odmówi sankcji, a Izba po nowych wyborach uchwali ją ponownie, to wtedy staje się ona obowiązującą; na Litwie ma prezydent prawo żądania ponownych obrad nad ustawą, wyjąwszy ustawy uznane przez sejm (który się tam nazywa „sejmas") za nagłe; może wreszcie ten „sejmas" rozwiązać i zarządzić nowe, na sześcioprzymiotnikowej platformie oparte wybory. W Czecho-Słowacji prezydent może założyć swój sprzeciw czyli *veto* z tym skutkiem, że tylko zgodne ponowne obstawanie o b u I z b Sejmu czeskiego przy dotyczącej ustawie może to *veto* ubezwładnić. Ma również prawo niezgodzenia się na tymczasowe zarządzenia ustawodawcze, zamierzone w razie nagłej koniecz-

[1] L. Wittmayer, j. w. str. 368, Giese, *Die Reichsverfassung vom 11 August 1919.*

ności a nieobecności Sejmu czeskiego przez stałą komisję sejmową w porozumieniu z rządem (art. 54 konst.), a wtedy zarządzenia te nie dochodzą do skutku. W Prusiech ministerjum państwowe, w skład którego wchodzi Prezes Ministrów w charakterze naczelnika państwa, ma prawo wydawać ustawy tymczasowe w razie wyższej konieczności państwowej, natomiast prawo założenia jednorazowego *veto* przysługuje Radzie Stanu (Staatsrath), tj. Izbie wyższej. W Grecji prezydent nie ma wprawdzie prawa *veto*, ale natomiast może wedle art. 74 konstytucji wydawać dekrety z mocą ustawy *(decret-loi)*. Na Węgrzech wykonuje *veto* zawiadowca państwa, na Łotwie przysługuje to prawo w razie pilnej potrzeby, nawet samej Radzie Ministrów, w Gdańsku wykonuje *veto* Senat, t. j. ta władza o kompetencji mieszanej (administracyjna, a zarazem mająca głos i w ustawodawstwie), na której czele stoi Prezydent tego minjaturowego państewka; prócz tego może ten Prezydent rozstrzygać tymczasowo sam w sprawach należących do kompetencji Senatu, w razach niecierpiących zwłoki. Wreszcie i w Turcji ma Prezydent prawo założenia jednorazowego *veto*. W Austrji Prezydent sam nie może założyć *veta*, ale rząd austrjacki jako całość, a więc zapewne włącznie z Prezydentem, może założyć *veto* przeciw ustawom krajowym. W Niemczech jest zastosowanie *veta* dość rozległe i różnorakie; zakłada je Prezydent Rzeszy, ażeby wywołać w ten sposób głosowanie ludowe czyli plebiscyt, co do pewnego uchwalonego w Sejmie projektu ustawy, i to albo wtedy, kiedy sam jest takiemu projektowi przeciwny, albo też kiedy projektowi sprzeciwia się Rada Państwa (Reichsrath), będąca następczynią dawnej Rady związkowej, i kiedy znów Prezydent chce rozstrzygnąć przez plebiscyt dotyczący spór pomiędzy nią a Sejmem Rzeszy (Reichstagiem, art. 73 i 74 konstytucji Niemiec z 1919 r.). Polska konstytucja nie poszła natomiast za dobrym przykładem dawnych przedwojennych ustawodawstw Francji i Stanów Zjednoczonych i obrała drogę odmienną od wyżej wymienionych powojennych kodyfikacyj, albowiem nie przyznała wogóle Prezydentowi prawa *veta*, stawiając go w ten sposób w tem

położeniu, że albo podpisze ustawę niezgodną z konstytucją, i wtedy dostanie się przed Trybunał Stanu za naruszenie konstytucji z art. 51, albo odmówi jej podpisu, i wtedy dostanie się znów przed Trybunał Stanu za niedopełnienie obowiązku podpisania ustawy w myśl art. 44 konstytucji. Pozostaje mu jedynie niewdzięczna droga zwlekania, ile możności, z położeniem tego podpisu i z zarządzeniem ogłoszenia. Nie można jednak tego zwlekania tak przeciągać, ażeby ono mogło wyjść w rezultacie na odmówienie podpisu, gdyż nie mogę podzielać zdania prof. Wł. L. Jaworskiego[1] i J. Makowskiego,[2] że Prezydent „nie musi" podpisać, względnie może nie podpisać pewnej ustawy, i starałem się to moje odmienne zdanie gdzieindziej uzasadnić, szukając rozszerzającej interpretacji, któraby, wśród pewnych specjalnych okoliczności, to niepodpisanie umożliwiła.[3] Nadmienić jednak należy, że, o ile chodzi o śląskie ustawodawstwo autonomiczne, to Prezydent ma prawo niepodpisania ustawy o wewnętrznym ustroju województwa śląskiego, któraby naruszała ustawę konstytucyjną dla Śląska z 15 lipca 1920, oraz ustawy państwowe polskie, wydane w dziedzinie nie zastrzeżonej dla ustawodawstwa śląskiego (art. 15 i 23 cytowanej ustawy konstytucyjnej z 15 lipca 1920). Nadmienić wreszcie wypada, że obecnie ustaliła się już opinja wszystkich stronnictw politycznych w tym kierunku, że należy wzmocnić władzę Prezydenta Rzpltej przez przyznanie mu, między innemi, prawa zakładania *veta*, oraz należy skonstatować, że, o ile chodzi o ustawodawstwo autonomiczne innych województw poza Śląskiem, to Prezydent posiada już dzisiaj, na podstawie art. 3 ustawy z 26 września 1922 r., prawo jeszcze dalej idące, bo sankcjonowania (a więc i nie sankcjonowania) tych ustaw

---

[1] Patrz, *Nasza konstytucja*, Kraków 1922, str. 74.

[2] Patrz *Stanowisko konstytucyjne Prezydenta Rzeczypospolitej (Przegląd Wszechpolski*, wrzesień 1923).

[3] Patrz moją recenzję prac zbiorowych: *Nasza konstytucja* i *O naprawę Rzeczypospolitej* (Kraków 1922) w *Przeglądzie prawa i administracji* 1922, tudzież mój artykuł: *Kilka uwag o władzy Prezydenta Rzpltej (Drogi Polski*, Nr. 10—12 z r. 1923).

wojewódzkich, podobnie jak Prezydent Republiki Czecho-Słowackiej ma prawo zatwierdzania (a więc i niezatwierdzania) ustaw uchwalonych przez Sejm Rusi Przykarpackiej.

Dodajmy wreszcie, że i w Polsce, na Łotwie i na Litwie zastępują Prezydenta marszałkowie Sejmu.

Co się tyczy sposobu ustanawiania ministrów, spotykamy dziś trzy jego typy, łączące się po części z istnieniem lub nieistnieniem osobnej głowy państwa. W niektórych państwach, gdzie głową państwa jest Prezydent ministrów, mianuje on sam członków swego gabinetu; tak jest w Prusiech, Saksonji i Würtembergji; w innych natomiast podobnie urządzonych państwach, jak w Badenie, Bawarji, Estonji, wybiera ich Sejm, podobnie jak wybiera premjera. Również wybiera Sejm gdański tych senatorów, którzy są naczelnikami poszczególnych działów administracji, jak niemniej i wszystkich innych, a w Austrji wybiera ich Rada Narodowa na wniosek komisji głównej, w razie zaś gdyby Rada ta nie była zebrana w chwili przesilenia ministerjalnego, wybiera ich tymczasowo sama główna komisja, po zebraniu się Rady zaś następuje zatwierdzenie, względnie odmienny wybór przez Radę. Na czas trwania przesilenia ma Prezydent państwa austrjackiego prawo poruczyć ustępującemu rządowi tymczasowe prowadzenie agend. Prezydent ministrów nosi nazwę kanclerza, jego zastępca nazwę wicekanclerza.

W Grecji mianuje Prezydent premjera, a na jego wniosek innych ministrów; w Turcji również mianuje Prezydent premjera z grona posłów, przedstawiając ich jednak Prezydentowi Republiki do zatwierdzenia. Dla Kłajpedy mianuje Gubernator Prezydenta Dyrektorjatu czyli ministerstwa, ten Prezydent zaś mianuje innych członków Dyrektorjatu.

W Jugosławji mianuje ministrów król, w Niemczech, Czecho-Słowacji, Finlandji i Polsce Prezydent Rzpltej. W Polsce jest on dziś w tej mierze formalnie niekrępowany (przeciwnie jak poprzednio wedle t. zw. małej konstytucji z 20 lutego 1919 r.), albowiem mianuje premjera całkiem swobodnie, innych

zaś ministrów tylko na wniosek premjera; w rzeczywistości jednak jest bardzo skrępowany, gdyż może dobrać tylko taki zespół ludzi, co do którego nie zachodzi obawa, ażeby bądźto wszyscy razem, bądź niektórzy z nich, nie spotkali się zaraz na pierwszem posiedzeniu Sejmu, na którem staną celem uzyskania wotum zaufania, z odmową tego wotum, względnie z żądaniem ustąpienia, i nie musieli natychmiast ustąpić. I w tem objawia się właśnie to wysubtelnienie parlamentaryzacji naszej Republiki, które tak osłabia, jeżeli nie ubezwładnia, rząd w Polsce (art. 45 i 58 konst.), jakkolwiek nie jest ono bynajmniej, jak w dalszym ciągu zobaczymy, jakąś specjalnością Polski.

Jeżeli teraz rzucimy okiem na ustrój dzisiejszych ciał reprezentacyjnych, to przekonamy się, że wzrosła ilość państw, w których ustrój ten jest jednoizbowy, a zmniejszyła się ilość ustrojów dwuizbowych,[1] co idzie ręka w rękę z przekształcaniem się państw w republiki oparte na bezwzględnie przeprowadzonej zasadzie rządów ściśle parlamentarnych. Ideę tę republiki parlamentarnej apoteozował swego czasu jeden z głównych twórców i referent konstytucji, poseł prof. Dubanowicz, tak w Sejmie jak w przedmowach do swego wydawnictwa konstytucji; wyjaśnia ją i wskazuje na jej źródło prof. W. Komarnicki;[2] jest jej zwolennikiem prof. Peretiatkowicz; zwalczają ją prof. Estreicher, Rostworowski[3] i inni; ja zająłem wobec niej stanowisko krytyczne,[4] dając wyraz przekonaniu, że Polska do tej idei jeszcze nie do-

---

[1] Np. wszystkie niemieckie partykularne państwa, przekształciły się w jednoizbowe z wyjątkiem Prus. Sejm Rzeszy niemieckiej był już przed wojną jednoizbowym, i pozostał nim i nadal, albowiem dzisiejszy *Reichsrat* (Rada Państwa) jest tem samem co poprzednia Rada Związkowa *(Bundesrat)* tj. reprezentacją rządów, a nie ludów.

[2] *Polskie prawo polityczne*, Warszawa 1921; *Zarys ustroju państwowego Rzeczypospolitej polskiej* 1923; *Ankieta o Konstytucji* (Kraków 1924), art. pt. *Przewodnia idea Konstytucji marcowej.*

[3] *Nasza Konstytucja*, j. w.; *O naprawę Rzplitej*, j. w.; *Ankieta o Konstytucji*, j. w.; *Konstytucja z 17 marca 1921*, Kraków 1921.

[4] *Konstytucja państwa polskiego*, Lwów 1921; *Ankieta o Konstytucji* j. w.; art. p. t. *Główne niedomagania naszego ustroju konstytucyj-*

rosła, albowiem urzeczywistnienie jej z pożytkiem dla państwa wymaga już bardzo zrównoważonego i prawie idealnego społeczeństwa o wysokim poziomie cnoty obywatelskiej i oświaty, spokojnych czasów i pomyślnych pod każdym względem warunków rozwoju państwowego. Na szczęście ostał się jeszcze w Polsce, pomimo tej idei, system dwuizbowy, tj. obok Sejmu i Senat, i to głównie dzięki usilnym staraniom tej właśnie grupy posłów, którą p. Dubanowicz reprezentuje, co tu chętnie jako jej wielką zasługę zapisujemy. Atoli Senat ten jest, znów dzięki tej idei, ograniczony do roli drugorzędnej, stanowisko jego wypaczone, a skład skoszlawiony. Powstał także Senat w Czecho-Słowacji, w Grecji, w Irlandji (Seaned-Eireann), w Islandji, w Egipcie, a pozostał w Austrji (pod nazwą Rady Związkowej), w Prusiech (pod nazwą Rady Stanu), na Węgrzech (zawieszona obecnie a mająca ulec gruntownemu przekształceniu Izba Magnatów, j. w.).

Podstawą wyboru stało się prawie wszędzie w nowych ustrojach t. zw. sześcioprzymiotnikowe prawo wyborcze, i to do obu Izb, z wyjątkiem Egiptu, Irlandji, Islandji, Grecji, Rumunji, Austrji i Prus. Austrjacka Rada Związkowa wybierana jest przez Sejmy poszczególnych państewek (dawnych krajów koronnych) austrjackich i ma reprezentować nietyle ludność, ile te kraje jako takie (Staatenhaus, resp. Länderkammer). Powrócono w ten sposób do dawnego systemu projektu kromieryskiego i konstytucji ołomunieckiej z r. 1849, zarzuconego od r. 1861 z wielką dla państwa szkodą z obawy przed „federalizacją", a przywróconego dopiero dziś, w zupełnie zmienionych warunkach, ale, dla dawnego państwa, po niewczasie. Pruska Rada Stanu wybierana jest także w całości przez sejmiki prowincjonalne, dla reprezentowania prowincyj.

Spojrzyjmy teraz na uprawnienia tych ciał w stosunku do głowy państwa i do rządów. Głowę państwa w Polsce usunąć może Sejm, i to bez współudziału

nego. Bardzo obszerne sprawozdanie z *Ankiety*, pióra Dra M. Starzewskiego, umieścił *Przegląd Współczesny* w numerze kwietniowym b. r.

Senatu, jeżeli ona, t. j. Prezydent Rzpltej, przez trzy miesiące „nie sprawuje urzędu“ (art. 42 konst.); nie wchodzę tu w kwestję, bardzo sporną między prawnikami, jak rozumieć to niesprawowanie urzędu w związku z art. 40 i 41 konstytucji. Usunięcie odbywa się w sposób bardzo prosty: marszałek zwołuje niezwłocznie Sejm i poddaje pod jego uchwałę pytanie, czy urząd Prezydenta należy uznać za opróżniony; uchwała ta ma zapaść przy obecności co najmniej 222 posłów, większością $^3/_5$ części głosów. W Niemczech przedstawia się sprawa już trudniej, bo tam Sejm ma prawo tylko postawienia wniosku na usunięcie, i to większością $^2/_3$ części głosów; wniosek zostaje poddany pod głosowanie ogółu obywateli-wyborców, t. j. tego samego czynnika, który Prezydenta wybrał, podczas gdy w Polsce jedna poważna część czynnika wybierającego, t. j. Senat, jest od głosowania nad kwestją usunięcia wykluczona. Jeżeli głosowanie ludowe odrzuci wniosek Sejmu, Prezydent znajduje w tem wzmocnienie swego stanowiska i pośrednie wotum zaufania, a prócz tego otrzymuje zadośćuczynienie moralne, gdyż uważany jest za ponownie wybranego na dalszych siedm lat. Sejm zaś, jako politycznie skompromitowany przez odrzucenie jego wniosku, uważa się *ipso facto* za rozwiązany; stawiając więc zbyt pochopnie wniosek na usunięcie Prezydenta, popełnia Sejm na sobie *harakiri*, co go zapewne skłaniać będzie do daleko idącej w tej mierze ostrożności. W Litwie i na Łotwie trudniej jest usunąć Prezydenta, aniżeli w Polsce; tam bowiem potrzeba do tego $^2/_3$ części głosów, a więc np. 200 głosów na 300 posłów, gdy u nas, na tę samą ilość 300 posłów wystarczy już 180 głosów za usunięciem. Łotewski Prezydent ustępuje ponadto automatycznie, jeżeli się politycznie skompromitował w sprawie rozwiązania Sejmu, tj. jeżeli dał powód do plebiscytu w sprawie tego rozwiązania, plebiscyt zaś przeciw niemu się oświadczył. Na Łotwie bowiem Prezydent nie ma prawa rozwiązania Sejmu osobiście; może on w tej mierze wystąpić tylko z wnioskiem, o którym rozstrzyga dopiero Zgromadzenie ludowe.

Nie poruszam tu usuwania Prezydenta Republiki przez fakt zapadłej na niego kondemnaty w procesie przed Trybunałem Stanu (bez względu na to, kto jest tym Trybunałem) o zdradę stanu itp., gdyż tu już nie chodzi o samą politykę, ale o coś więcej, i ten *modus* usuwania prezydentów istniał i przed wojną i zawsze istnieć będzie, gdyż wynika z konstytucyjnej odpowiedzialności głowy państwa republikańskiego.

O ile chodzi o stosunek ciał reprezentacyjnych do rządu i możność usunięcia go, to znajdujemy w całym szeregu dzisiejszych konstytucyj krótkie ale lapidarne postanowienie tej mniej więcej treści, że ministrowie potrzebują do swego urzędowania zaufania Sejmu, i że, jeżeli ugodzi ich wotum nieufności Sejmu, albo jeśli dotknie ich uchwała Sejmu żądająca ich ustąpienia, to muszą automatycznie ustąpić. Postanowienie to jest dalszym wynikiem zaznaczonego wyżej doprowadzenia ściśle parlamentarnego systemu rządów do szczytu; w Polsce ujęte jest ono w najźwięźlejsze, a zarazem najsilniejsze wyrazy: „Rada ministrów i każdy minister zosobna ustępuje na żądanie Sejmu". Poza Polską spotykamy je w Austrji, Niemczech, Prusiech, Bawarji, Badenie, Hessji, Würtembergji, Saksonji, Gdańsku, w Czecho-Słowacji, w Estonji, Finlandji, Łotwie, Litwie, Kłajpedzie,[1] Grecji ($^2/_5$ częściami głosów, do 14 dni po postawieniu wniosku), Egipcie i Turcji; stoi ono w ścisłym stosunku przyczynowości i skutku z mianowaniem ministrów przez Sejm, mniej zrozumiałem jest tam, gdzie Sejm ich nie mianuje, idzie jednak mniej daleko, aniżeli prawo odwoływania samego Prezydenta Rzpltej (Niemcy, Polska, Łotwa j. w.). Nie wszędzie atoli odbywa się to w tak sumarycznej i szorstkiej formie jak w Polsce, gdzie odwołanie może nastąpić doraźnie, bez poprzedzenia go jakiemkolwiek komisyjnem badaniem jego powodów, bez żadnych utrudnień, prostą większością głosów, czasem przypadkową, i znowu bez wszelkiego współudziału Senatu. W Austrji np. potrzeba do powzięcia takiej uchwały kwalifikowanego kompletu w Izbie (Radzie Narodowej); na żą-

[1] Odnosi się to także i do Prezydenta Dyrektorjatu.

danie $^1/_5$ części obecnych musi być głosowanie odroczone do następnego dnia, przez uchwałę zaś samej Rady Narodowej można je jeszcze drugi raz odroczyć, aby przeszkodzić głosowaniu przypadkowemu (art. 74 konst. z 1920 r.). W Prusiech musi być taki wniosek podpisany przez 30 posłów, odbywa się nad nim dyskusja, można głosować nad nim dopiero nazajutrz, a najdalej do dni 14, i to imiennie, do uchwalenia go potrzeba, aby się za nim oświadczyła conajmniej połowa wszystkich posłów całego Sejmu (art. 57). W Czecho-Słowacji musi być taki wniosek, o ile rząd sam nie domaga się wotum zaufania, podpisany przynajmniej przez stu członków, odesłany do komisji i tam przedyskutowany, a sprawozdanie ma być przedłożone Sejmowi do dni ośmiu; podobnie jak w Egipcie.

Z kolei musimy zwrócić jeszcze uwagę na rolę i prawa samej ludności państwa w stosunku do Sejmu, ustawodawstwa i rządu. Tu wysuwa się na pierwszy plan rozszerzenie prawa odwoływania Sejmu przez ludność; tak jak Sejm może odwołać ministrów, tak może sam zostać odwołany przez swych wyborców. Pierwowzoru tego urządzenia należy szukać w niektórych kantonach szwajcarskich, oraz w niektórych stanach amerykańskich;[1] po wojnie weszło ono w skład prawa publicznego partykularnych państw niemieckich, jak Prusy, Bawarja, Baden, Saksonja, Würtembergja, Hessja itd., oraz pojawiło się w Estonji.[2] Nie znalazło ono dostępu do konstytucji polskiej, ani do żadnego z wielkich państw republikańskich. Zgłoszenie żądania odwołania Sejmu przez ludność ubezwładnia też prawo Sejmu do odwołania ministrów, skoro bowiem samo ciało reprezentacyjne zostało dotknięte takiem

---

[1] Esmein, *Droit constitutionnel* I, 440 i n.; Buzek, *Projekt konstytucji Rzpltej polskiej*, j. w.; str. 82.

[2] W Prusiech i w Bawarji może postawić takie żądanie $^1/_5$ część obywateli wyborców, w Badenie 80.000 wyborców, w Hessji $^1/_{20}$ część wyborców. Ze szwajcarskich kantonów należy wymienić Berno, Bazyleę, Solurę, Turgowję, Argowję, Szafuzę i Lucernę. W r. 1872 próbowano bezskutecznie zastosować to odwoływanie także do szwajcarskiej Rady Narodowej

wotum nieufności, to nie ma ono prawa, jako poniekąd skompromitowane, udzielać ze swej strony takiego wotum rządowi, który może właśnie jest w zgodzie z ludnością, a któremu Sejm, nie będący już wyrazicielem opinji ludności, chce, może z tego właśnie powodu, zgotować upadek. Zachodzi tu zupełna analogja z wypadkiem, o którym mówiliśmy wyżej, tj. że Sejm niemiecki, zdezawuowany przez ludność w sprawie usunięcia Prezydenta Rzeszy, traci moralne prawo do dalszego istnienia i zostaje *ipso facto* rozwiązany. Żądanie odwołania Sejmu wyjść musi zazwyczaj od takiej samej liczby ludności, jaka jest potrzebna do żądania t. zw. referendum ludowego, a rozstrzyga o niem plebiscyt.

Wzmianka o plebiscycie wprowadza nas na temat bezpośredniego udziału ludności w ustawodawstwie. Temu zagadnieniu należy tu jeszcze poświęcić kilka słów.

Plebiscyt w ustawodawstwie nosi nazwę r e f e r e n d u m. Instytucja ta rozwijała się w Szwajcarji już od r. 1830, na tle filozoficzno-politycznych poglądów R o u s s e a u'a, który odrzucał zasadniczo możność p r z e n o s z e n i a praw suwerennych na zastępców, widząc w systemie reprezentacyjnym ich zagładę i zaprzedanie się w niewolę. Dziś określone jest referendum szwajcarskie przez konstytucję związkową z 17 czerwca 1874 r. i przez późniejsze ustawy, oraz przez ustawy kantonalne, a polega na poddaniu projektów ustaw, już uchwalonych przez obie Izby szwajcarskiej reprezentacji narodowej, pod ostateczną sankcję głosowania ogółu wyborców. Żądanie takiego odniesienia się do narodu, który w głosowaniu powszechnem przez „tak" lub „nie" przyjmuje ostatecznie lub odrzuca ten projekt, może wyjść od 30.000 Szwajcarów albo od ośmiu kantonów. Spotykamy referendum także i w znacznej części kantonów szwajcarskich, co do ustawodawstwa kantonalnego, zwłaszcza co do zmian konstytucji.

Takie odesłanie sprawy do ludu może mieć miejsce i na żądanie jednej z Izb reprezentacji narodowej, jeżeli chodzi o całkowitą zmianę konstytucji, a druga Izba tej zmianie się sprzeciwia. Jeżeli wtedy większość wotantów ludowych tej zmiany

zażąda, zostają obie Izby rozwiązane, a skoro nowe Izby uchwalą nową konstytucję, zostaje ona poddana pod referendum, od którego zależy ostateczne jej przyjęcie lub odrzucenie. Zażądanie tej całkowitej zmiany może wyjść z tym samym skutkiem i od 50.000 ludności; wtedy mamy do czynienia ze skombinowaniem referendum z inicjatywą ludową.

Ta inicjatywa może dotyczyć także wydania ustaw zwyczajnych. Jeżeli rząd przychyla się do niej i wypracuje żądany projekt, albo jeżeli przyjmie projekt opracowany już szczegółowo przez inicjatorów, oddaje się wtedy projekt pod referendum do ostatecznego o nim rozstrzygnięcia. Jeżeli zaś rząd nie zgadza się z żądaniem inicjatorów, odbywa się referendum najpierw co do pytania, czy opozycja rządowa jest uzasadniona. Jeżeli rząd zwycięży w tem głosowaniu, to sprawa skończona, jeżeli natomiast ulegnie, to musi wypracować szczegółowy projekt ustawy, albo podać własny kontr-projekt, i wtedy następuje znów głosowanie ludowe nad tym projektem.[1]

Po wojnie światowej, kiedy ludność państw pokonanych nabrała równie poważnych, jak słusznych wątpliwości co do sposobu, w jaki była rządzona, i kiedy odczuła w całej pełni skutki kataklizmu dziejowego, rozwinęło się referendum i inicjatywa ludowa w bardzo wielu państwach, a zwłaszcza w zwyciężonych, w wyrosłych na ich obszarze ustrojach republikańskich, na wielką skalę. I tak w konstytucji niemieckiej Rzeszy spotykamy je w następujących wypadkach: 1) jeżeli Prezydent Rzeszy nie chce podpisać i ogłosić jakiejś ustawy, uchwalonej przez Sejm Rzeszy, i w tej formie zakłada przeciw niej swe *veto*; 2) jeżeli $^1/_3$ część Sejmu zażądała odroczenia ogłoszenia jakiejś ustawy o dwa miesiące i jeżeli potem $^1/_{20}$ część wyborców zażądała głosowania ludowego; jednak wyborcy nie mogą stawiać takiego żądania co do preliminarza budżetu, co do ustaw podatkowyh i uposażeniowych; 3) jeżeli Sejm uchwali

[1] Szczegóły o referendum szwajcarskiem podaje Dr. J. Buzek: *Projekt konstytucji Rzpltej polskiej oraz uzasadnienie i porównanie tego projektu z konstytucjami: szwajcarską, amerykańską i francuską*, Warszawa 1922.

większością $^2/_3$ części głosów złożenie Prezydenta Rzeszy z urzędu (o czem już mówiliśmy); 4) Jeżeli Rada Stanu założy sprzeciw przeciwko ustawie uchwalonej przez Sejm i jeżeli konflikt ten nie został usunięty przez ponowne obrady Sejmu nad tym przedmiotem (art. 74 konst.), tutaj jednak odgrywa już dużą rolę dyskrecjonalna władza Prezydenta Rzeszy (art. 74); 5) jeżeli Rada Państwa sprzeciwi się uchwalonej przez Sejm zmianie konstytucji i zażąda w ciągu dwóch tygodni zarządzenia referendum.[1] Po zjeździe w Locarno pojawiały się często w prasie niemieckiej wersje, że, o ileby Sejm Rzeszy niemieckiej odrzucił uchwały locarneńskie, z powodu gwałtownego oporu nacjonalistów, to wtedy Prezydent podda je pod plebiscyt, w którym to razie musiałaby w głosowaniach wziąć udział większość osób, uprawnionych do głosowania (art. 75 konst.). Do tego jednak nie przyszło, albowiem Sejm przyjął uchwały locarneńskie.

Może mieć miejsce także skombinowanie referendum z inicjatywą ludową. Do wykonania inicjatywy potrzeba $^1/_{10}$ części wyborców, oraz przedłożenia przez nich gotowego wypracowanego projektu ustawy. Projekt ten zostaje przedłożony przez rząd Sejmowi, wraz z opinją rządu. O ile Sejm uchwali go bez zmiany, staje się referendum bezprzedmiotowem; w przeciwnym razie odbywa się, celem uchylenia zmian wprowadzonych przez rząd.

Bardzo podobne postanowienia zawiera konstytucja pruska z r. 1920. Prócz tego znajdujemy referendum w konstytucjach państewek niemieckich, zwłaszcza gdy chodzi o ogólną zmianę konstytucji, w konstytucji austrjackiej z r. 1920 w dwóch wypadkach: gdy chodzi o ogólną zmianę konstytucji, względnie gdy chodzi tylko o zmianę częściową, ale $^1/_3$ część którejkolwiek Izby sejmowej tego zażąda (art. 44 konst.); oraz gdy Rada Naro-

[1] Wspomniany wyżej art. 74 mówi, że, jeśli nie dojdzie do porozumienia między Sejmem a Radą Państwa, Prezydent Rzeszy może do trzech miesięcy zarządzić plebiscyt w przedmiocie, co do którego powstała różnica zdań. O ile Prezydent tego nie uczyni, uważa się, że ustawa nie doszła do skutku. O ile Sejm większością $^2/_3$ części głosów uchwali ustawę wbrew sprzeciwowi Rady Państwa, Prezydent obowiązany jest ogłosić ją do trzech miesięcy w brzmieniu uchwalonem przez Sejm, albo zarządzić nad nią plebiscyt czyli referendum.

dowa (tj. Izba poselska) sama tego zażąda w razie uchwalenia jakiejś ustawy, co do której sama Rada Narodowa ma wątpliwości, czy dobrze postąpiła (np. gdy ustawa spotkała się z bardzo gwałtowną opozycją, albo przeszła tylko bardzo słabą większością głosów (art. 43). Konstytucja czecho-słowacka uznaje możność zastosowania referendum, na żądanie rządu, w razie odrzucenia przez parlament rządowego projektu ustawy, ale z wykluczeniem projektów zmiany konstytucji (§ 46). W Estonji należy zarządzić referendum na żądanie 25.000 wyborców, a o ile ludność przez referendum przyjmie ustawę, odrzuconą przez Rügikogu (Sejm), lub odrzuci ustawę przyjętą przez Rügikogu, kończy to Rügikogu swój żywot. W Łotwie następuje referendum na żądanie $^1/_{10}$ części wyborców, z wyjątkiem wypadku, iż Saejma wypowie się, wskutek zastosowania prezydjalnego *veto*, po raz drugi za tym samym projektem ustawy, oraz z wyjątkiem różnych ustaw specjalnie wymienionych, tudzież ustaw mniej więcej tych samych, które w Niemczech (p. wyżej), a także i w partykularnych państewkach niemieckich nie mogą być poddane pod referendum (artykuł 71, 72, 73, 74). Na Litwie ma referendum zastosowanie do zmian konstytucji, jeżeli tego zażąda Prezydent państwa lub $^1/_4$ posłów, lub wreszcie 50.000 wyborców; w Grecji mają obie Izby, złączone w Zgromadzenie Narodowe, decydujące o zmianie konstytucji, poddać odnośną decyzję pod aprobatę głosowania ludowego (art. 115). Bardzo obfity użytek z referendum czyni konstytucja gdańska, zastosowując je nietylko do zmiany konstytucji, ale i do wszystkich ustaw, jeżeli Senat sprzeciwi się uchwale Izby posłów (Zgromadzenia ludowego), ta zaś Izba przy swej pierwotnej uchwale obstaje (art. 43, 49 konst.), tudzież wtedy, kiedy ono jest skombinowane z inicjatywą ludową, wykonaną przez $^1/_{10}$ część wyborców łącznie z przedłożeniem opracowanego projektu ustawy. Jeżeli jednak ten projekt zostaje przyjęty bez zmiany przez Izbę poselską, to referendum odpada, jako zbyteczne (art. 47).[1] W Polsce jest referendum przewidziane tylko

[1] Nowe pomysły co do rozszerzenia referendum w Gdańsku podaliśmy wyżej, omawiając konstytucję gdańską.

w ustawie konstytucyjnej z 15 lipca 1920 dla województwa śląskiego, o ile je Sejm śląski dla wojewódzkich ustaw śląskich wprowadzić zechce (art. 14); natomiast spotykamy referendum także w jednym ustroju monarchicznym, tj. w Irlandji, o czem mówiliśmy już, zajmując się ustrojem irlandzkim. Referendum może mieć miejsce na żądanie Seaned Eireann'u co do ustaw, które uległy zawieszeniu na 90 dni (art. 47), tudzież co do kwestji wprowadzenia inicjatywy ludowej (art. 48 konst.).

Oprócz inicjatywy ludowej, skombinowanej z referendum, oraz inicjatywy ograniczonej do wywołania referendum w państwach wyżej już omówionych (Szwajcarja, Rzesza niemiecka, partykularne państewka niemieckie, Gdańsk), znajdujemy w konstytucji austrjackiej postanowienie, przyznające 200.000 wyborcom, względnie połowie liczby osób uprawnionych do głosowania w trzech krajach austrjackich, prawo przedłożenia Radzie Narodowej gotowego projektu ustawy, którym się Rada Narodowa musi zająć (art. 46). W Irlandji inicjatywa 75.000 wyborców może wymusić na Oireachtasie, by poczynił zarządzenia potrzebne do ustalenia inicjatywy ustawodawczej i konstytucyjnej (o ile tego do dwóch lat nie zrobi); w tych zarządzeniach zaś ma być powiedziane, że w przyszłości inicjatywa wyżej wspomniana ma przysługiwać 50.000 wyborcom w formie petycji (art. 48 konst.). W Estonji może 25.000 ludności domagać się, by jakaś ustawa została wydana, zmieniona lub zniesiona, i wnieść dotyczący projekt ustawowy (art. 31) do Rügikogu. Na Łotwie może $^1/_{10}$ część wyborców zgłaszać do Prezydenta projekty ustawodawcze, nie wyjmując zmiany konstytucji (art. 64 i 78); na Litwie może 25.000 wyborców zgłosić projekt ustawy (art. 20).

Z powyższego przedstawienia stanu rzeczy wynika, że referendum, oprócz swego głównego celu, tj. zasadniczego uzależnienia mocy ustawowej uchwał parlamentarnych od wyniku głosowania ludowego (i to na żądanie ludności), służyć może i służy do zbliżonych pokrewnych celów, jako to: utrudnianie zmian konstytucji i ochrona przed dorywczemi a niepotrzebnemi krokami w tej mierze, rozstrzyganie sporów pomiędzy jedną

a drugą Izbą, lub między Izbą a organem rządowym, mającym jednak wpływ na ustawodawstwo (Rada Państwa w Niemczech, Senat w Gdańsku), o wejście lub niewejście pewnej ustawy w życie; rozstrzyganie sporów między Izbą a rządem, względnie Naczelnikiem państwa, o treść ustawy albo o jej wejście w życie, przez co Naczelnikowi państwa daną jest możność wyprowadzenia sprawy ze szerokiej areny parlamentarnej na najszerszą arenę ogólno-obywatelską i bronienia na niej najwyższych interesów państwa przeciw demagogji albo klasowym interesom Izb, co nazywają w niemieckiej terminologji politycznej: „Flucht in die Oeffentlichkeit"; może służyć jak w Austrji, *pro exoneranda conscientia* Izby sejmowej, może wreszcie rozstrzygać o pozostawieniu Naczelnika państwa na jego stanowisku, albo o dalszem istnieniu pewnej reprezentacji ludowej, lub też pozbawieniu jej mandatów.

Ale dążność do przyznania obywatelom państwa bezpośredniego wpływu na rozwój spraw, wchodzących w zakres działania ustawodawstwa państwowego, zdołała już znaleźć dla siebie dalsze nowe drogi i formy. Spotykamy już dziś w Niemczech i w Gdańsku inicjatywę prawodawczą prawno-publicznych korporacyj gospodarczych, względnie skrępowanie inicjatywy rządowej koniecznością wysłuchania opinji tych czynników. W Niemczech ustanawia konstytucja z r. 1919 państwową Radę gospodarczą, która ma prawo stawiać sama wnioski prawodawcze w Sejmie niemieckim i bronić ich przez jednego ze swych członków, chociaż do Sejmu nienależących, rząd zaś ma obowiązek zasięgania jej opinji przed wniesieniem do Sejmu jakiegokolwiek zasadniczego projektu, mającego znaczenie socjalno- lub gospodarczo-polityczne (art. 165 konst.). Ta Rada składa się z okręgowych Rad robotniczych i z państwowej Rady robotniczej, ze współudziałem przedstawicieli przedsiębiorców, oraz innych kół interesowanych. W Gdańsku przyznaje art. 45 konst. w zasadzie inicjatywę prawodawczą także korporacjom zawodowym, które mają zostać utworzone przez ustawy. Jedną z nich tworzy konstytucja sama, a jest nią t. zw. Izba Pracy

(art. 114). Zobowiązuje ona dalej rząd, ażeby wykonywał swą inicjatywę w rzeczach natury gospodarczo-politycznej, tylko za poprzedniem zasięgnięciem opinji tych Izb. Ponadto istnieje Rada finansowa, która ma prawo, w stosunku do ustaw podatkowych i pożyczkowych, udzielania więcej niż rady i opinji, bo swej zgody i przyzwolenia, a więc gra w tych rzeczach rolę drugiego parlamentu (art. 56 konst.).

W Polsce zmierzał postawiony w czasie uchwalania konstytucji wniosek posła Niedziałkowskiego i tow. do niedopuszczenia do stworzenia Senatu, a do postawienia w jego miejsce Izby Pracy, złożonej z przedstawicieli robotników oraz pracowników umysłowych, a mającej w ustawodawstwie fabrycznem i robotniczem z jednej strony tylko kompetencję opinjodawczą, z drugiej strony jednak i prawo inicjatywy w Sejmie i prawo zażądania referendum ludowego, i, co więcej, moc postawienia ministra ludowego w stan oskarżenia. Jeżeli już przeciwko atrybucjom niemieckiej Rady robotniczej przemawiał silnie w niemieckim parlamencie Delbrück, nazywając ją trzecim parlamentem, który zechce zczasem zająć miejsce Sejmu Rzeszy, to w wyższym jeszcze stopniu odnieść to należy do wniosku p. Niedziałkowskiego, który jedną z Izb sejmowych już faktycznie i prawnie wypierał, stawiając w jej miejsce Izbę Pracy. Tego rodzaju dążności godzą w samo sedno konstytucyjno-parlamentarnego ustroju, a więc nie dadzą się z nim zupełnie pogodzić, bo parlamentarny ustrój polega na tem, że o każdej ustawie państwowej jakiegokolwiekbądź rodzaju rozstrzyga ciało nie specjalnie zawodowe, a zwłaszcza reprezentujące ten sam zawód, którego interesy tanguje pewna ustawa, ale ciało polityczne, ogarniające swą kompetencją, a zarazem obowiązane ogarniać horyzontami swego myślenia i poziomem swego intellektu, całokształt potrzeb i interesów państwowo-społecznych, i obowiązane oceniać każdą rzecz i rozstrzygać o niej nietylko z punktu widzenia samych interesów fachowych czy specjalnych, ale z najwyższego stanowiska zharmonizowania tego interesu szczegółowego z dobrem i wymogami ogółu i całości postępu pań-

stwowego. Dlatego przyznawanie korporacjom pozaparlamentarnym tak daleko idących praw jest rzeczą bardzo niewłaściwą.

Toteż polska konstytucja nie poszła tak daleko, ale ograniczyła się do stworzenia Naczelnej Izby Gospodarczej, jako organu samorządu gospodarczego, niewiadomo jednak jeszcze, w jaki sposób określą ustawy jej zakres działania, którym ma być „współpraca z władzami państwowemi w kierowaniu życiem gospodarczem i w zakresie zamierzeń ustawodawczych" (art. 68). Samoistnej inicjatywy, wykonywanej w samym Sejmie, na wzór niemiecki, nie będzie ta Rada miała ze względu na art. 10 konstytucji, przyznający taką inicjatywę tylko rządowi i Sejmowi.[1]

Chcemy wreszcie jeszcze zaznaczyć, iż sześcioprzymiotnikowe prawo wyborcze współczesnych republik urządzone jest w niektórych państwach tak, że ilość posłów parlamentarnych nie jest oznaczona stale, ale jest uzależniona od ilości wyborców, jawiących się do urny wyborczej (Niemcy, Prusy, Baden), tak, że ten sam Sejm liczyć może w jednej kadencji więcej, w innej znów mniej członków. (System niestałej ilości posłów).[2]

Na podstawie powyższych cech charakterystycznych dzisiejszych republik możemy teraz, zmierzając do konkluzji, stwierdzić, że dążnością dzisiejszych czasów jest nietylko daleko idące zdemokratyzowanie republikańskiej formy ustrojowej, ale jej zupełne sparlamentaryzowanie, przejawiające się np. w tem, że Sejm może usunąć ministrów i głowę państwa, ale głowa państwa nie może faktycznie usunąć Sejmu (w Polsce wsku-

[1] Patrz co do Niemiec literaturę podaną u W. Komarnickiego: *Polskie prawo polityczne* (str. 385), co do Polski Wł. Leop. Jaworski: *Samorząd gospodarczy* (w wydawnictwie p. t. *Nasza Konstytucja*, Kraków 1922) i M. Kannenberg: *Naczelna Izba Gospodarcza*, Kraków 1922, oraz cały bardzo obszerny materjał, nagromadzony w *Ankiecie o Konstytucji z 17 marca 1921*, Kraków 1924, str. 162—226; wreszcie St. Starzyński: *Walka z parlamentaryzmem* (*Przegląd Współczesny* 1923).

[2] Patrz J. Buzek: *Ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu*, Warszawa 1922; W. Komarnicki: *Ordynacje wyborcze do Sejmu i Senatu*, Warszawa 1922.

tek art. 26 konstytucji, na Litwie pośrednio wskutek art. 52 konstytucji), a co więcej, chęć przekształcenia jej w republikę napół bezpośrednią, tj. taką, w której niema ciała reprezentacyjnego i w której ogół obywateli-wyborców spełnia bezpośrednio czynność ustawodawczą i kontrolę administracji na zgromadzeniach i wiecach ludowych. Ten ostatni ogólny rys zaznacza się najwyraźniej w omawianem wyżej odwoływaniu sejmów przez naród, w referendum ustawodawczem, inicjatywie ludowej, w bezpośrednim udziale różnych gospodarczych a nie parlamentarnych organizacyj i czynników w ustawodawstwie, jednem słowem, w tem wszystkiem, co czyni ciało reprezentacyjne, a zatem i formę reprezentacyjną czyli republikę pośrednią zbędną, a zbliża ją do typu republiki bezpośredniej, względnie ją w tym kierunku przekształca.

Tego ostatniego typu nie mógłbym żadną miarą doradzać, zwłaszcza we wielkich państwach, do których jest on sam przez się faktycznie niezastosowalny; co do daleko idącej demokratyzacji chciałbym wogóle wyrazić pragnienie, by w Europie zawsze pamiętano o tem, że demokratyzacja musi, pod grozą skompromitowania swej idei, unikać jak najstaranniej wszystkiego, coby mogło nadawać jej choćby lekkie pozory bezrządu, warcholstwa, niepraworządności, ustroju pozbawionego jasno i na dłuższą metę wytkniętej linji postępowania, a, co już najgorsze, tolerującego korrupcję i malwersacje, co wszystko razem prowadzi do upadku. Niech demokracja nie zapomina, że Arystoteles nazywał ją p r z e c i w i e ń s t w e m „politei“, i niech się stara mu kłam zadać![1] Dalszego sądu o tej dążności dzisiejszych czasów do b e z p o ś r e d n i o ś c i republikańskiej nie chcemy wydawać, gdyż uważamy ją przedewszystkiem za ekstremistyczną reakcję przeciw poprzedniemu stanowi rzeczy na obszarze Rzeszy niemieckiej i byłego cesarstwa rosyjskiego, gdzie brutalny militarystyczny imperjalizm i pruski gwałt i ucisk wywołać musiały, po swym upadku, potężny odruch. Każdy zaś odruch idzie odrazu znacznie dalej, niżby doszedł

[1] Przez *politeję* rozumie Arystoteles z d r o w y i uczciwy ustrój republikański.

powolny ewolucyjny rozwój. To samo, w jeszcze większej mierze, da się powiedzieć o przekształceniu form ustrojowych na obszarze byłego caratu, do których omówienia właśnie przechodzimy, zarówno w usamoistnionych obszarach, jak Finlandja, Łotwa, Litwa Kowieńska i Estonja, jak, przedewszystkiem, na terenie bolszewickiego krwawego eksperymentu. Że zaś każda reakcja jest zarazem przejściową, jest jedną z prób szukania nowych dróg, więc i dzisiejszy stan rzeczy uważamy za przejściowy; czy zaś po tej próbie nastąpi coś lepszego lub też gorszego, zależy przedewszystkiem od tego, czy w rzeczonych urządzeniach próbnych znajdują się jakieś zdrowe ziarna, któreby się dało dla przyszłego ustroju wyzyskać, i czy społeczeństwa będą dość doświadczone i zrównoważone, aby umieć odróżnić to ziarno od plewy, a tem bardziej, aby nie ulec hasłom psycho-patologicznym lub — co już najgorsze — wyrosłym na bagnie moral-insanity. Że tego rodzaju ofensywa podjęta jest i przeciw Polsce, i że ma niestety także i w Polsce swe narzędzia, to nie jest już dzisiaj dla nikogo tajemnicą.

ROZDZIAŁ VI

Rosja

Wchodząc odrazu *in medias res* ustroju bolszewickiego, znajdujemy w Rosji dwie składowe części konstytucji, tj. „deklarację praw ludu pracującego" (smutną parodję deklaracji praw człowieka i obywatela), uchwaloną w styczniu 1918 r. przez III wszechrosyjski Zjazd sowietów, oraz konstytucję właściwą, uchwaloną dnia 10 lipca 1918 przez V wszechrosyjski Zjazd sowietów, złączoną z rozkazu tego Zjazdu razem z deklaracją w jedną całość, i ogłoszoną dnia 19 lipca 1918 w oficjalnym organie *Izwiestja* Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu pod nazwą „konstytucja (ustawa zasadnicza) Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Sowieckiej Republiki".[1] Deklaracja ta jest jednak prostem przeciwieństwem szczytnego hasła francuskiego: „Liberté, fraternité, égalité", bo zamiast równości głosi nierówność, zamiast wolności ucisk jednych klas a wszechpanowanie drugich, zamiast braterstwa nienawiść i zagładę, jest więc biegunem wprost przeciwnym prawdziwej demokracji, która winna być wyrazem równości obywatelskiej wobec prawa. Ustrój ten stawia sobie wprawdzie za cel „unicestwienie wyzysku jednego człowieka przez drugiego" (art. 3 konst.), ale do tego celu dąży zapomocą środków, przypominających bardzo znaną receptę o usunięciu bolu głowy przez to, że się głowę

---

[1] Patrz Dr. Ignacy Czuma, *Konstytucja Rosji sowieckiej*, Kraków 1923; Dr Antoni Peretiatkowicz; *Państwo współczesne*, wydanie V, Poznań 1924, str. 94—104; Stuczka: *Nauka o państwie i o konstytucji R. S. F. S. R.* (po rosyjsku); Timaschew: *Grundzüge des sovjetrussischen Staatsrechtes*, Osteuropa-Institut in Breslau 1925.

odetnie, polegających bowiem na tem, że się tych, których się uważa za „wyzyskiwaczy“, poprostu unicestwia. Wyzyskiwaczami są w pojęciu bolszewickiem wszyscy t. zw. „burżuje“, „burżujem“ zaś jest każdy, kto nie jest chłopem, robotnikiem ręcznym lub żołnierzem. I tylko ci ostatni mają prawo do życia, tudzież prawa polityczne, przedewszystkiem prawo wyborcze, burżuje zaś uważani są za klasę niepracującą, bo nie pracują rękami, nie mają więc prawa głosowania na członków Sowietów czyli Rad, względnie zjazdów rządzących, i nie mają prawa do życia, bo art. 18 konstytucji mówi: „Niepracujący niech nie je“. Z kapitałów zaś czy z majątków ziemskich nie mogą ci „burżuje“ żyć, bo oczywiście znosi się przedewszystkiem własność prywatną nieruchomą, ustanawiając na niej tylko r ó w n e prawo użytkowania p r a c u j ą c y c h, a nie „burżujów“, do których, wedle definicji Bucharina, należą „byli właściciele nieruchomości, bankierzy, kupcy, spekulanci, sklepikarze, lichwiarze, korniłowcy, inteligenci, popi, archireje, jednem słowem cała czarna mafja“.[1] Kapitał zostaje zsocjalizowany, banki, lasy i wnętrza ziemi ogłasza się jako majątek państwowy, pożyczki carskie unieważnia się. Znosi się zależność pracy od kapitału i oddaje w ręce robotników i „biedoty“ wiejskiej wszystkie techniczne i materjalne środki wydawania gazet i książek, oraz oddaje się im wszystkie lokale nadające się na zgromadzenia ludowe. Odłącza się kościół od państwa a szkołę od kościoła i przyznaje się wszystkim obywatelom swobodę propagandy za i przeciw religji. Moralność propaguje się zapomocą świeżo wprowadzonej autoryzacji lekarzy do spędzania płodu na każdorazowe życzenie „à discrétion“. W jak ohydny sposób prowadzi samo państwo sowieckie propagandę antyreligijną i ateistyczną, mamy sposobność codzień prawie się o tem przekonywać, ateizm jest właściwie religją państwową. Zapomocą tych wszystkich środków, oraz przez zrywanie tajnych umów, organizowanie najszerszego bratania się wojujących między sobą armij z robotnikami i włościanami, spodziewała się Rosja

[1] Patrz C z u m a, l. c.. str. 6.

sowiecka zdobyć za wszelką cenę rewolucyjnemi środkami demokratyczny pokój bez aneksyj i kontrybucyj, na zasadzie samostanowienia narodów (art. 4 konst.). Nadzieje jej na szczęście zostały zawiedzione; w traktatach w Wersalu, w St. Germain i w Trianon unieważnione zostały traktaty brzesko-litewskie, a Rosja została postawiona wobec faktu, iż wszystkie traktaty, jakie zawrą zwycięskie państwa sprzymierzone i stowarzyszone z państwami istniejącemi lub mającemi powstać na jej dawnym obszarze, zostają samo przez się uznane przez Niemcy, Austrję i Węgry. Francja nie zawarła też dotychczas traktatu z Rosją, głównie ze względu na wspomniane unieważnienie długów z czasów carskich, jakkolwiek uznała już rząd sowiecki *de iure*.

Władza w państwie sowieckiem sprawowana jest przez pięciostopniową hierarchję Zjazdów Sowietów, czyli obradujących zjazdów delegatów robotniczych, włościańskich, kozackich i czerwonej armji; najwyższą władzą jest Wszechrosyjski Zjazd Sowietów, złożony z przedstawicieli sowietów miejskich oraz reprezentantów zjazdów sowieckich gubernjalnych (art. 24 konst.). Prawa uczestniczenia w wyborze tych delegatów nie mają, jak już zaznaczyliśmy, osoby „korzystające z pracy najemnika celem osiągnięcia zysku, żyjące z dochodów osiągniętych bez pracy, jako to: procenty od kapitałów, dochody z przedsiębiorstw, intraty z majątków itd., kupcy prywatni i pośrednicy handlowi, zakonnicy i słudzy duchowni“ itd. (art. 65 konst.). Również, rzecz oczywista, nie są oni wybieralni. Najwyższym organem ustawodawczym, wykonawczym i kontrolującym jest Wszechrosyjski Centralny Komitet Wykonawczy (Wcik). Już z owego złączenia tych trzech funkcyj, ustawodawczej, wykonawczej i kontrolującej w rękach tegoż Komitetu wynika, że ma on władzę absolutną i nieograniczoną (art. 31 konst.). Ten Komitet powołuje, dla ogólnego zarządu sprawami państwowemi, Radę komisarzy ludowych (Sownarkom) (art. 35 konst.), dla kierowania zaś specjalnemi działami administracji poszczególne ludowe komisarjaty, na których czele stoją właśnie poszczególni członkowie tejże Rady (art. 42 konst.). Rada wybiera

sama swego przewodniczącego, będącego reprezentantem państwa na zewnątrz i niejako jego głową (dziś Rykow, przedtem Lenin), ten jednak potrzebuje zatwierdzenia ze strony Wszechrosyjskiego Zjazdu Sowietów i Wszechrosyjskiego Komitetu, „które też mogą tak całą Radę, jak i poszczególnych komisarzy usunąć, jak również wszelkie ich postanowienia cofnąć lub powstrzymać ich wykonanie". Do tego zjazdu i komitetu należy także zmiana konstytucji oraz przyjmowanie w skład R. S. F. S. R. nowych jej współczłonków (art. 40 i 49 konst.).

To państwo nie chce jednak uważać siebie za „państwo" we właściwem słowa znaczeniu. W art. 9 konstytucji czytamy bowiem, że zadanie jego konstytucji polega na ustanowieniu dyktatury proletarjatu oraz najbiedniejszego włościaństwa w formie silnej władzy sowieckiej celem wprowadzenia ustroju socjalistycznego, w którym nie będzie władzy państwowej. Gdzie niema władzy państwowej, tam niema i państwa, jest tylko coś innego, co też konstytucja określa jako dyktaturę sowiecką i przeciwstawia państwu, widocznie jako jakiś stan pozapaństwowy, którego hasłem jest terror, a w którym proletarjatowi daną jest sposobność znęcania się nad „burżujami" aż do ich zupełnego wytępienia. Tylko w takim razie trudno jakoś żądać od zagranicy uznania siebie za państwo i za rząd *de iure* i chcieć wejść do społeczności międzynarodowej i do Ligi Narodów. Toteż obecnie Sowiety wypierają się stanowczo — jak brzmi najnowsza deklaracja Litwinowa — wszelkiego zamiaru wstąpienia do Ligi i zapewniają, że nigdy do niej nie wejdą; a to samo powtórzył Cziczerin dnia 23 grudnia 1925 r. w *Rothe Fahne*. A również nie można stwierdzić, że w ustroju socjalistycznym niema być władzy państwowej, bo socjalizm opiera się właśnie na omnipotencji państwa i bynajmniej nie może być identyfikowany z anarchizmem, ani pojmowany jako przeciwieństwo państwowości.

To, cośmy dotychczas powiedzieli, wystarcza zupełnie, aby stwierdzić, że na ideologję bolszewickiego państwa złożyły się paradoksy i sofizmaty, jak dopieroco wymienione naiwne iluzje

w rodzaju mniemania, iż cywilizacja, społeczeństwo i państwo nie potrzebują się opierać na własności prywatnej i mogą się obejść bez kapitału, przewrócenie piramidy społecznej szczytem na dół a podstawą do góry, rozpętanie wszystkich dzikich instynktów fanatycznej nienawiści i zaciekłości w przerażającym stopniu, zbestjalizowanie istot ludzkich posunięte aż do ludożerstwa, którego ślady i trwałe dowody zostają przekazane następnym pokoleniom w muzeach antropofagji, zdumiewające zaślepienie, świadczące o bezgranicznej krótkowzroczności tych, którzy stwarzają na ziemi morze łez i krwi i istne piekło, chyba poto, aby świat przekonał się jeszcze raz o tem, o czem wie oddawna, tj. że tego rodzaju barbarzyńskie poczynania muszą się, prędzej czy później, zemścić srodze na swych sprawcach i zrobić miejsce stanowi rzeczy zgoła odmiennemu od tego, do którego oni zmierzali.[1] Są to więc poczynania beznadziejne i bezdennie niedorzeczne, i nie można się dość nadziwić, że istnieją jeszcze żywioły, i to po części chrześcijańskie, które albo tego nie widzą, albo, co gorzej, widzieć nie chcą, i siejąc zniszczenie i zagładę dokoła siebie, same siebie gubią i zatracają.

Skreślony wyżej ustrój rosyjski uległ zmianie przez konstytucję z 6 lipca 1923, mocą której powstała „Unja Socjalistycznych Sowieckich Republik", złożona przedewszystkiem z następujących republikańskich ustrojów: rosyjska socjalistyczna federacyjna republika sowiecka, ukraińska socjalistyczna sowiecka republika, białoruska socjalistyczna sowiecka republika, zakaukaska socjalistyczna federacyjna sowiecka republika, obejmująca socjalistyczną sowiecką republikę Asserbejdżanu, takąż republikę gruzińską i takąż republikę armeńską. Unja ta (*United States* w angielskiem tłumaczeniu, wydanem przez *Foreign office*) czyli Związek S. R. S., oznacza, w stosunku do poprzedniego stanu rzeczy, pewne scentralizowanie i zjednoczenie, mające charakter zbliżony do państwa związkowego,

[1] Świetne scharakteryzowanie bolszewizmu ze stanowiska najprostszej ludzkiej etyki oraz jego niebezpieczeństw podał M. Zdziechowski w swej tegorocznej mowie rektorskiej w Uniwersytecie wileńskim (patrz *Czas* z października 1925).

a Timaschew uważa ją poprostu za państwo jednolite, z pewną nieznaczną decentralizacją (l. c. str. 184). Obejmuje ona przedewszystkiem Wielkorosję, czyli obszary Rosji europejskiej, prowincje północno-kaukazkie, większą część Syberji i daleki Wschód, następnie republikę baszkirską, tatarską, dagestańską, górską, turkestańską, krymską, jakucką, autonomiczne terytorja: germańsko-nadwołżańskie (zamieszkałe w 67% przez kolonistów niemieckich, osadzonych przez Katarzynę II nad Wołgą), czuwaskie, wotjackie, kałmuckie, maryjskie, zyrjańskie, kabardo-bałkarskie, burjacko-mongolskie, karaczajewsko-czerkieskie, ojrackie, adigewsko-czerkieskie, karelskie i czeczeńskie, ludową sowiecką republikę kirgiską i takąż republikę korezemską. Wreszcie, w grudniu 1925 r., postanowił rząd sowiecki utworzyć nad Donem nową republikę ormiańską, której stolicą ma być miasto Nachiczewań.

Najwyższym organem władzy Unji jest Kongres Sowietów Unji, w czasie zaś, w którym on nie jest zebrany, Centralny Komitet wykonawczy Unji, złożony z Rady Unji (wybranej przez Kongres Sowietów) i z Rady Narodowości, złożonej z przedstawicieli republik sprzymierzonych i autonomicznych, oraz terytorjów autonomicznych; w czasach wreszcie nieobecności Komitetu sprawuje najwyższą władzę jego prezydjum. Władza ustawodawcza należy z reguły do obu wspomnianych Rad; że jednak Rady te schodzą się z reguły tylko trzy razy do roku, należy w międzyczasie władza ustawodawcza i wykonawcza do wybranego prezydjum Komitetu w liczbie 21 członków, włącznie z prezydjami obu Rad.[1] Centralny Komitet jest odpowiedzialny wobec Kongresu, Prezydjum Komitetu zaś odpowiada wobec Komitetu.

Rada komisarzy ludowych jest organem wykonawczym i kierowniczym Centralnego Komitetu Wykonawczego. Wybiera ją Centralny Komitet; składa się z prezydenta, wiceprezydentów i 10 komisarzy ludowych. Jest odpowiedzialna wobec Komitetu

---

[1] Dlatego Prezydjum ustanawia Centralny Komitet czterech prezydentów, z jego grona.

Wykonawczego i jego prezydjum, które mogą zawieszać jej dekrety i zarządzenia. Do Rady komisarzy ludowych przydzielony jest Zjednoczony Państwowy Departament Polityczny (O. G. P. U.), celem „zjednoczenia wysiłków rewolucyjnych Zjednoczonych Republik w walce z polityczną i ekonomiczną kontrrewolucją, szpiegostwem i bandytyzmem".

Unja ma wspólny budżet państwowy i wspólne prawo obywatelstwa, obok którego jednak istnieje, na wzór europejski i amerykański, także obywatelstwo partykularne. Obywatelstwo wspólne nabywa się już przez samo nabycie obywatelstwa partykularnego (T i m a s c h e w, l. c. str. 18). Oprócz budżetu wspólnego istnieją oczywiście i autonomiczne budżety poszczególnych republik. Samodzielność państwowa tych poszczególnych członków Unji jest faktycznie bardzo nieznaczna.[1]

Wedle informacyj, jakich zaczerpnąłem z *The Times* z 13 maja 1925 r., ratyfikował Kongres Sowietów, odbyty w pierwszej połowie maja, nową konstytucję R. S. F. S. R. w miejsce pierwotnej konstytucji z 1918 r. Ta nowa konstytucja nie dowodzi jednak postępu w kierunku wolności, i utrzymuje te same zasady, które bolszewicy uważali za konieczne podczas walki o byt.

Pierwszy artykuł konstytucji głosi, że celem jej jest poręczyć dyktaturę proletarjatu i ułatwić zgniecenie burżuazji.

Art. 15 znów proklamuje jako własność państwa wszystkie ziemie, lasy, kopalnie, wody, fabryki, budowle, transport kolejowy, wodny i powietrzny, i inne środki komunikacyjne.

Artykuły ograniczające wolność osobistą pozostają bez zmiany. Konstytucja nie zmienia rządowego monopolu prasowego, zatrzymuje ograniczenie zgromadzeń i stowarzyszeń. Służba wojskowa jest obowiązkowa, ale z bronią będą służyć tylko robotnicy.

Niewiele też zmian zachodzi w postanowieniach o prawie wyborczem. Art. 69 pozbawia prawa wyborczego wszystkich prywatnych kupców i agentów. Jak dotychczas, nie mają i na-

[1] Por. A. P e r e t i a t k o w i c z, l. c. str. 102.

dał prawa wyborczego osoby wynajmujące robotników w celach zarobkowych, ale wprowadzono tu zmianę na korzyść chłopów. Chłopi zatrzymali prawo wyborcze, jeżeli wynajmują robotników zgodnie z postanowieniami prawa agrarnego. Przedstawiciele wyznań religijnych nadal nie mają prawa wyborczego. Konstytucja nie daje gwarancji wolności wyborów.[1]

[1] Z przytoczonego wyżej dzieła Stuczki nie korzystałem wcale; wymieniłem je tylko dla dokładności bibljograficznej. Wedle recenzji (A. P.) w *Ruchu prawniczym i ekonomicznym*, jest ta książka „próbą obrony naukowej obecnego rosyjskiego ustroju politycznego, a jednocześnie przedstawieniem instytucyj politycznych działających w Rosji; pisana z nienawiścią do wszystkiego, co burżuazyjne, stara się wykazać błędy i nielogiczności w burżuazyjnem pojmowaniu prawa i państwa. Nie posiada wartości naukowej, powołuje się ciągle na Marksa".

ROZDZIAŁ VII

Uwagi końcowe

(Mossul, Syrja, Marokko, traktaty gwarancyjne, Liga Narodów, Pan-Europa).

W sprawie Mossulu, która przez dłuższy czas groziła rozpętaniem wojny angielsko-tureckiej, a przez to prawdopodobnie i dalszych zawikłań wojennych, nastąpiło szczęśliwe odprężenie. Anglja, uzyskawszy najpierw korzystne dla siebie orzeczenie Trybunału w Hadze w sprawie kompetencji Ligi Narodów do uregulowania sprawy granic Mossulu w drodze arbitrażu, a następnie uzyskawszy pomyślne orzeczenie Rady Ligi, skłania się do pewnych ustępstw, Turcja zaś wycofuje się ze swych poprzednich oświadczeń, iż na niepomyślne dla siebie orzeczenie Rady Ligi odpowie tylko orężnie.

Orzeczenie Rady Ligi, wydane jednomyślnie 16 grudnia 1925 na podstawie referatu przedstawiciela Szwecji, Undena, przychyliło się do tezy angielskiej o niepodzielności Mossulu i zatwierdziło jego ustaloną w Brukseli linję graniczną. To przekazanie wilajetu mossulskiego państewku Irakowi, pozostającemu z mocy uchwały Ligi Narodów pod mandatem Anglji, uzależnione jest jednak od tego, by Anglja zatrzymała protektorat nad Irakiem jeszcze dalszych 25 lat. W tym celu Anglja będzie obowiązaną przedłożyć Radzie Ligi do 6 miesięcy projekt nowej umowy powyższej treści.

Rozstrzygnięcie to przedłożono natychmiast parlamentom w Londynie i Angorze. Angielska Izba gmin przyjęła je już dnia 29 grudnia 1925 r. 239 głosami przeciw 40. Turecki minister spraw zagranicznych, Tewfik-Ruchdy-bej, oświadczył w Pa-

ryżu dnia 21 grudnia korespondentowi Biura Reutera, że nie może dać obecnie żadnej deklaracji, ponieważ sprawa stała się drażliwą i przybrała charakter krytyczny, że nie szło tu bynajmniej o naftę mossulską (a taka była, i po części jest do dzisiaj, opinja publiczna), albowiem, gdyby tak było, to sprawa dałaby się do kilku dni załagodzić, że Turcja nie chce wojny, tem bardziej, że wojna zaczepna jest zakazaną przez jej konstytucję, że jednak jest przygotowana na wszystko w obronie swego terytorjum. Dnia 6 stycznia 1926 r. miała nadejść na ręce Baldwina odpowiedź z Angory tej treści, że Turcja uważa rozstrzygnięcie Ligi Narodów za nieobowiązujące, ponieważ ono ignoruje turecki punkt widzenia, że Turcja podtrzymuje swoje pretensje do Mossulu na podstawie traktatu lozańskiego 1923 r., że angielska propozycja pożyczki nie może mieć wpływu na pretensje Turcji do Mossulu, — że jednak Turcja jest skłonną do zawarcia w sprawie Mossulu prowizorjum, odnawianego co 5 lat, aż do czasu znalezienia odpowiedniego rozwiązania tej sprawy, i że przez ten czas terytorjum sporne będzie zupełnie zdemilitaryzowane.

Na tej podstawie ma się odbyć konferencja angielsko-turecka, do której Anglja oświadczyła zgóry gotowość, nawet akceptując możność pewnego sprostowania linji granicznej. Wskutek tego ma nastąpić wyjazd angielskiego wysłannika, Lindsay'a do Angory.

Prawie tego samego dnia, w którym zapadła w Genewie decyzja o Mossul, podpisały Turcja i Rosja, Tewfik-Ruchdy-bej i Cziczerin w Paryżu traktat t. zw. gwarancyjny, względnie wzajemnej neutralności, tej treści, że zobowiązują się do niebrania udziału w żadnym układzie, a tembardziej w żadnym chociażby pośrednim ataku przeciw drugiemu kontrahentowi, a zapewne także musiały sobie przyrzec pomoc wzajemną, zwłaszcza przeciw Anglji. Specjalnie miała Turcja przyrzec Sowietom pomoc w ich wschodniej polityce, wzamian za co Sowiety udzielą Turcji poparcia w sprawie Mossulu. Powodem traktatu jest oczywiście chęć zabezpieczenia się i przeciw skutkom układu locarneńskiego, i przeciw wypływającemu z nich

odosobnieniu obu tych państw. Nazwano go „traktatem z Rapallo, w odniesieniu do Wschodu", ze względu na pokrewieństwo tendencyj. Rosja uważa nie bez racji, że Anglja dąży do pozostawienia jej poza nawiasem wielkich spraw europejskich, a nawet do stworzenia bloku antysowieckiego, co po stronie Anglji jest zupełnie naturalnem, już nietylko ze względu na zasady bolszewizmu, ale i ze względu na wszystko, co Rosja w Azji mniejszej przeciwko Anglji urządza. Turcja jest zrażona sprawą Mossulu i nie należy do Ligi Narodów, podobnie jak i Rosja. Świeżo wyraził się Cziczerin, że Rosja nie wstąpi nigdy do Ligi Narodów, albowiem Liga w dzisiejszej swej postaci jest przedstawicielką międzynarodowego kapitału i nie daje żadnej rękojmi równego poszanowania praw wszystkich narodów. Liga Narodów ucieleśnia jedynie hegemonję Wielkiej Brytanji, ciążącej dzisiaj swym przemożnym wpływem na dalekim i bliskim Wschodzie. Podobno nawet traktat w mowie będący zawiera wzajemne zobowiązanie się co do niewstępowania do Ligi Narodów. To nie przeszkodziło jednak Rosji przyjąć zaproszenie na konferencję rozbrojeniową, mającą się odbyć pod auspicjami Ligi Narodów; chce ona bowiem przekonywać świat o swym bezwarunkowym pacyfiźmie. Dla zbliżenia stosunków między obu państwami wybiera się podobno Kemal Pasza do Moskwy. Rosja, trzymając zawsze dwa żelazka w ogniu, stara się też podobno — także na przekór Locarnu i Zachodowi — o rewizję traktatu w Rapallo, zawartego z Niemcami podczas konferencji genueńskiej przed czterema laty. Nic w tem zresztą dziwnego, gdyż Niemcy, zasiadłszy w Lidze Narodów, nie będą mogły już pozostawać do Rosji w całkiem tym samym stosunku, w jakim były, gdy podpisywały układ w Rapallo, i będą musiały znacznie zmodyfikować swoją politykę wobec niej, a tak samo wobec Zachodu i Ligi Narodów. Rosja chce więc uratować ze swego pierwszego układu, co się da. Chce go ukształtować na wzór traktatu z Turcją. I to się jej prawdopodobnie, ze względu na politykę i uczucia współkontrahenta, w dość znacznej mierze uda. Nie można wątpić, że Chamberlain, zwalczając we wrześniu 1925 r. na sesji Ligi Narodów

w Genewie przeszłoroczny protokół genewski, a zalecając wzamian traktaty regjonalne, wystawiał sobie te ostatnie zupełnie inaczej. Lansowano także w prasie wiadomości o mającym dojść do skutku traktacie polsko-rosyjskim. Być może, że on dojdzie do skutku, ale w żadnym razie nie będzie i nie może być podobnym do rosyjsko-tureckiego, opartego na zasadzie, że przyjaciele lub nieprzyjaciele jednego kontrahenta są tem samem przyjaciółmi lub nieprzyjaciółmi drugiego, i odwrotnie. Będzie on mógł być tylko wynikiem pewnego faktycznego zbliżenia, jakie w naszych z Rosją stosunkach nastąpiło od czasu bytności Cziczerina w Warszawie, oraz wynikiem koniecznego sąsiedzkiego *modus vivendi*, ale nigdy nie będzie wymierzony ani bezpośrednio ani pośrednio przeciw Zachodowi i Lidze Narodów, i nie będzie opiewał tak, jakby sobie tego życzono w Berlinie, skąd te wiadomości przychodzą.

Załatwienie sprawy mossulskiej podniosło bardzo autorytet Ligi Narodów, podobnie jak stanowcze i szybkie zażegnanie konfliktu grecko-bułgarskiego. Polska, jak już wyżej wykazaliśmy, znalazła w ostatnich czasach także sprawiedliwość w Lidze, nietylko w sprawach mniejszych, jakkolwiek bardzo ważnych, jak Westerplatte i skrzynki pocztowe w porcie gdańskim, ale i w tak pierwszorzędnych, jak ostateczne uregulowanie sprawy Górnego Śląska, jak odrzucanie napastliwych zażaleń Litwy i uznawanie ziemi wileńskiej za taką samą część Polski, jak każda inna. A zresztą Liga gwarantuje wszystkim swoim członkom ich nietykalność terytorjalną i niezależność polityczną. Jakkolwiek więc mogła Polska mieć z dawniejszych lat niejeden uzasadniony żal do Ligi Narodów, i jakkolwiek czasem można było mieć obawę, czy Liga okaże się dość silną wobec naporu wielkich narodów i czy nie stanie się w ich ręku ślepem narzędziem politycznem (przypominamy sprawę angielsko-egipską z przed dwóch lat), to jednak stwierdzić należy, że Liga Narodów przetrwała zwycięsko powyższe próby i że należy gorąco pragnąć, ażeby ona się wżyła i utwierdziła jako urządzenie wszechświatowe, ułatwiające utrzymanie pokoju i, przedewszystkiem, jako instytucja konsolidująca Europę przeciw

niewątpliwie zagrażającemu jej niebezpieczeństwu inwazji skonsolidowanego sowiecko-azjatyckiego barbarzyństwa. Dziwna ironja losu sprawia, że największe niebezpieczeństwo zagraża Europie i jej cywilizacji z tej części świata, z której ludzkość cała, jej religja i wiele dóbr kulturalnych biorą swój początek.

Ale oprócz Mossulu i konfliktu bałkańskiego ma świat cywilizowany jeszcze dwie inne bolączki, i to wojenne, które może także w tej lub owej postaci znajdą się przed forum Ligi Narodów, tj. powstanie Druzów w Syrji i powstanie Kabylów, Riffenów itd. w Marokku, czyli wojnę francusko-hiszpańską z Marokkiem. Nad Syrją dzierży mandat Francja z ramienia Ligi Narodów. Poprzedni przedstawiciel Francji, surowy generał Sarrail, popełnił tam wiele błędów, zwłaszcza przez bombardowanie Damaszku, został więc odwołany, jego miejsce zajął senator Jouvenel. Syrja straciła wskutek wojny światowej szanse dużego rozkwitu ekonomicznego (budowa kolei żelaznej do Bagdadu i Hedżasu), zaś wynikająca z mandatu okupacja francuska zahamowała ruch wszecharabski, dążący do połączenia Syrji, Mezopotamji, państewek arabskich i Palestyny, pozostającej pod mandatem Anglji, w jedną polityczną całość; i to jest powodem syryjskich rozruchów.[1] Jouvenel oświadczył odrazu, co później powtórzył Briand w Izbie francuskiej, że Francja nie może się zrzec i nie zrzeknie mandatu nad Syrją, że pragnie pokoju, ale honorowego, a przybywszy do Syrji, oznajmił powstańcom, że najwyższe zwycięstwo odniosą... składając broń. Przyjął delegację druzińską, z którą omówił żądania dotyczące ogólnej amnestji i dokładnego określenia stosunku między Francją jako państwem mandatowem, a Syrją, przez umowę, którąby została zawarta pomiędzy konstytuantą a syryjskim Wysokim Komisarzem, przyczem w razie różnicy zdań, wynikającej z tej umowy, miałaby decydować Liga Narodów. Następnie miałby być ustanowiony tymczasowy rząd narodowy na czas aż do wyniku wyborów, oraz miałaby zostać uznana

[1] Patrz *Czas* Nr. 253 z 1925 r.

jedność Syrji. Sprawa przywrócenia dawnych granic Libanu zostałaby rozstrzygnięta w drodze plebiscytu.

Wedle późniejszych wiadomości dziennikarskich warunki te zostały przyjęte przychylnie przez Wysokiego Komisarza i podpisany został z Druzami układ w sprawie amnestji, poczem Jouvenel polecił niezwłocznie uwolnić wszystkich więźniów politycznych. Jeden z szeików druzińskich miał się udać do amerykańskiego senatora Borah z prośbą o pośrednictwo w sporze z Francją.

Wreszcie sprawa marokańska. Nie będziemy już wchodzić w szczegóły. Riffeni walczą o uznanie samodzielności państwowej zamieszkałego przez nich obszaru, a walka ta pozostaje w związku z olbrzymim ruchem pan-islamistycznym. Była prowadzona ze zmiennem szczęściem, ponieważ Francja nie chce, ze względu na swoje finanse, mobilizować zbyt wielkich sił wojskowych. Przy końcu grudnia 1925 r. dowódca Riffenów i ich bożyszcze, otoczony fanatycznem uwielbieniem Abd-el-Krim zapragnął jednak pokoju i wysłał do Paryża swego delegata Cunninga, z listem upoważniającym Cunninga do przyjęcia w imieniu Abd-el-Krima francusko-hiszpańskich warunków pokojowych, któreby były podstawą rokowań, a które Abd-el-Krim mógłby zbadać, a następnie przyjąć lub odrzucić, oraz zawierającym nawzajem propozycje Abd-el-Krima. Francja i Hiszpanja jednak, w odpowiedzi na przywiezione przez Cunninga propozycje pokojowe, zażądały zupełnego poddania się Abd-el-Krima, a Briand nie przyjął go nawet osobiście, tak, że Cunning musiał poprzestać na przedłożeniu Briandowi tylko pisemnie swojej misji i swoich warunków. Potem zaczęły obiegać prasę różne sprzeczne wiadomości co do Abd-el-Krima; to, że uciekł do Włoch, to, że dla podtrzymania ducha swoich wiernych objeżdża front wojsk i obwołuje się królem itp.

Na tem kończymy nasze uwagi. — Oblicze świata, jeżeli chcemy je ogarnąć wzrokiem jako całość, nie przedstawia się wesoło. Jeżeli rozpoczęliśmy tę książkę od uwagi, że Areopag likwidujący wielką wojnę światową nie potrafił należycie „wy-

grać pokoju", to na zakończenie musimy te słowa z naciskiem powtórzyć. Konstelacje międzynarodowe się zmieniają, nieufność i podejrzliwość się potęgują, z nieprzyjaciela robi się przyjaciel, z przyjaciela nieprzyjaciel; niejeden członek rodziny państw rozmyśla tylko nad tem, jakby to zmienić swą sytuację, narzuconą mu przez bieg wydarzeń; mocarstwa, które na zawarcie pokoju najsilniej parły, uzbrajają się forsownie, a poza Europą wypadki azjatyckie zasługują na jak najtroskliwszą uwagę. W Europie komunizm niestety wzrasta, otwarło się nowe ognisko zarazy bolszewickiej na części republiki chińskiej, a ruchy innego wprawdzie rodzaju, ale groźne, tj. ruch pan-islamistyczny i pan-arabski rozbudzają się. Byłoby złudzeniem wyobrażać sobie, że nie nadchodzi burza ze Wschodu i że nie grozi żółte niebezpieczeństwo. W tych warunkach dobrze jest zacząć się zastanawiać poważnie nad pytaniem, czy problem „Stanów Zjednoczonych Europejskich" (Pan-Europa), nie jest jednak czemś więcej niż literacką fantazją i czy niema w nim ziarna zdrowego i zdolnego do tego, by dojrzewało. Już w tym miesiącu (styczeń 1926) odbyło się w Nowym Jorku posiedzenie amerykańskiego Komitetu pomocy dla Stanów Zjednoczonych Europejskich. Na posiedzeniu tem wygłosił referat znany propagator ruchu pan-europejskiego Coudenhove Kalerghi, który zaznaczył, że Amerykanie powinni dopomóc Europie w akcji o zjednoczenie tak, jak to uczynili niegdyś Europejczycy, przyczyniając się do oswobodzenia Stanów Zjednoczonych. Następnie Dr Owen, przewodniczący pan-europejskiego zjednoczenia handlowego, stwierdził, że gdyby idea Stanów Zjednoczonych Europy istniała w 1914 r., nie przyszłoby było do wojny światowej. Ameryka nie chce się mieszać do spraw Europy, ale gotowa pracować razem z nią nad jej pacyfikacją i zjednoczeniem.

Urzeczywistnienie tej idei można sobie wyobrazić przedewszystkiem jako zniesienie wszelkich wewnętrznych granic celnych, a opasanie całej Europy jedną linją celną, robiącą z niej wobec innych części świata jeden okręg cłowy, a następnie jako stworzenie czegoś w rodzaju monetarnej unji łacińskiej

dla całej Europy, z oparciem wspólnego pieniądza na pewnym wspólnym kapitale; — problemy wymagające głębokich studjów i poważnej rozwagi. Pan-Europa mogłaby stawić skuteczniej czoło nawale azjatyckiej, a zarazem — co także bardzo ważne — byłaby zdolna zrównoważyć, choć częściowo, przemożną pieniężną i ekonomiczną preponderancję Ameryki.

Postscriptum.

Od dnia 15 stycznia b. r. do dnia, w którym kończymy korektę (7 kwietnia b. r.), posunęły się rzeczy we wielu omawianych tu państwach naprzód, w sposób wymagający krótkiego uzupełnienia naszych wywodów.

I tak:

Co do państw, które wskutek wojny usamoistniły się albo na nowo powstały *(Rozdział II)*, mamy do zanotowania w Indjach krwawe starcia pomiędzy Hindusami a Mahomedanami w Kalkucie, oraz Kongres wszystkich indyjskich stronnictw (z wyjątkiem skrajnych żywiołów), który uchwalił utworzyć indyjską partję narodową, mającą za zadanie uzyskać dla Indyj stanowisko autonomiczne, oparte na tych samych prawach, jakie przysługują innym dominjonom angielskim.

W Estonji zbliżają się wybory do Rügikogu (Sejmu), składającego się ze stu posłów. Zgłoszono, wedle doniesień dziennikarskich, wprost rekordową cyfrę 114 list kandydackich, wystawionych przez różne ugrupowania polityczne i gospodarcze, a liczących razem półtrzecia tysiąca kandydatów. Aby zapobiec tej hiperprodukcji list i rozbiciu Sejmu na drobniuteńkie grupki, zamierza podobno rząd wprowadzić dość wysokie kaucje, któreby miała składać każda partja, a które przepadłyby na rzecz skarbu w razie, gdyby dotycząca partja nie uzyskała przynajmniej dwóch mandatów poselskich.

Litwa zatrudniała dwukrotnie Radę Ligi Narodów na na ostatniej jej sesji w Genewie w marcu b. r., tak swem zacho-

waniem się w stosunku do Kłajpedy, jak i napadami swych szaulisów na terytorjum Polski w lesie podgajeckim. Kłajpeda wniosła bowiem do Ligi Narodów memorjał przeciw przekraczaniu konwencji litewsko-kłajpedzkiej z 8 sierpnia 1924 r. przez Litwę, a z drugiej strony Litwa chciała dowieść, że wspomniane terytorjum podgajeckie należy do niej, a nie do Polski, i wskutek tego obwiniała Polskę o bezprawne przytrzymanie litewskich sił, które tam czyniły dywersję, i o nielegalne postawienie policyjnej straży granicznej. Jednakowoż Rada Ligi uznała, że oświadczenie polskiego ministra Sokala, iż ze strony Polski dochowano całkowicie układu, zawartego w tej mierze wskutek interwencji b. prezesa Rady Ligi, Scialoji (tj. układu likwidującego ten incydent w drodze obustronnego porozumienia się), jest zupełnie wystarczające i że tem samem niema powodu roztaczać sprawy na forum pełnej Rady. Gdy delegat litewski zaczął wywodzić różne przeciw temu objekcje, przewodniczący Rady, margr. Ishi (Japończyk), odebrał mu głos.

W Egipcie trwa ciągle nieporozumienie pomiędzy Egiptem a Anglją co do kwestji t. zw. kapitulacji, tj. odrębnego europejskiego sądownictwa dla Europejczyków, tudzież co do prawa wyborczego. Anglja żąda, aby to sądownictwo było wykonywane przez nią samą dla wszystkich państw europejskich, Egipt się temu sprzeciwia. Pozatem trwa w dalszym ciągu opozycja przeciw nowej ordynacji wyborczej. Bardzo liczna grupa senatorów uważa tę ordynację za pogwałcenie konstytucji, i domaga się od rządu jej zmienienia. Rząd egipski gotuje się jednak do przeprowadzenia wyborów w najbliższych miesiącach, tem bardziej, że wedle wiadomości dziennikarskich, niezbyt zresztą jasnych, miało przyjść do jakiegoś kompromisu pomiędzy nim a Zaglulem-Paszą. Wedle artykułu *Czasu* p. t. *Polska, Anglja i Egipt* (Nr. 42 z b. r.) oświadcza rząd angielski, że gotów jest odwołać swego Wysokiego Komisarza (którym jest dziś Jerzy Lloyd) oraz wojsko angielskie z Egiptu, jeżeli władza w Egipcie zostanie przekazana w ręce rządu egipskiego, powstałego na zasadzie powszechnych wyborów i reprezentującego wolę całego narodu.

Do grupy państw, w których dokonały się przeważne przeobrażenia wewnętrzne, ale bez zmiany formy rządu *(Rozdział III)* mamy dodać co następuje:

W Hiszpanji zapowiadano w ostatnich czasach z kilku stron powrót do normalnego ustroju parlamentarnego, przyczem przejściowy gabinet miałby dokonać przeprowadzenia wyborów. Wiadomość ta wydaje się nam mało prawdopodobna. Wojna hiszpańsko-francuska z Riffenami, Kabylami itd. rozgorzała na nowo. Abd-el-Krim poniósł wprawdzie w ciągu zimy poważne klęski i utracił większą część obszaru wchodzącego w zakres strefy francuskiej, ale za to wykorzystał pierwsze dni wiosny do podjęcia ze wszystkich stron ofensywy przeciwko Francji, a P. A. T. donosi w ostatnich dniach z Tangeru, że Abd-el-Krim wystosował do podlegającego mu plemienia Kaidów odezwę, głoszącą wojnę świętą i wzywającą do mordowania wszystkich chrześcijan.

Odnośnie do Francji, walczącej obecnie z tak poważnemi trudnościami finansowemi i z dotkliwym spadkiem franka, zanotować chcemy doniesienie *Berliner Tageblatt,* jakoby rząd francuski był skłonny zwrócić Niemcom przyznane sobie traktatem wersalskim kopalnie węgla w zagłębiu Saary za 400 miljonów marek złotych, zaś rząd niemiecki ofiaruje rzekomo tylko 200 miljonów marek i żąda natychmiastowego rozstrzygnięcia sprawy przynależności państwowej tej części obszaru Saary, co do której jest przewidziany plebiscyt, mający się odbyć, wedle traktatu wersalskiego, dopiero w 1934 r.

O postępie rozwoju faszyzmu we Francji znajdujemy interesujące szczegóły w artykule *Czasu* Nr. 80 z b. r., zatytułowanym: *Faszyzm we Francji.*[1] Czytamy tam, że polityczny program francuskiego związku faszystów ustalony został dopiero dnia 21 lutego b. r. na zjeździe w Verdun, w którym wzięło udział około 4.000 uczestników. We wszystkich przemówieniach wy-

[1] Ponieważ artykuł ten podpisany jest inicjałami *St. St.*, będącemi także inicjałami autora tej książki, autor czuje się obowiązanym, dla uniknięcia nieporozumień, oświadczyć, że rzeczony piękny artykuł nie wyszedł z pod jego pióra.

suwano, że motywami ruchu faszystowskiego są dwa momenty: niewyzyskanie skutków odniesionego zwycięstwa i rozłam wśród powojennego społeczeństwa, osłabiający siły żywotne kraju. Program, ustalony w Verdun, ogłasza jako zasadnicze punkta: zjednoczenie wszystkich Francuzów, obalenie parlamentu, dyktatura w osobie przedstawiciela narodu na czele wszystkich partyj, ustanowienie przedstawicielstwa narodowego (oczywiście w miejsce obalonego parlamentu, po oczyszczeniu sytuacji w kraju przez dyktaturę).

Z wykonywaniem mandatu z ramienia Ligi Narodów w Syrji ma Francja poważne kłopoty. Po rezygnacji syryjskiego prezydenta państwa utworzył Jouvenel rząd prowizoryczny, mający charakter dyktatury wojskowej. Wkrótce potem zawarła Francja układ z Turcją, zapewniający 300.000 Turkom, mieszkającym w Syrji, miejscowy samorząd, oraz oznaczający wogóle znaczne zbliżenie się pomiędzy Francją a Turcją. Objawiła też stanowczy zamiar zdecentralizowania syryjskich urządzeń administracyjnych, w czem niektórzy dopatrywali się nawet zamiaru przekształcenia Syrji na państwo związkowe. Tymczasem, zanim jeszcze komisja mandatowa mogła rozpocząć nad tem francuskiem sprawozdaniem obrady, zjawiła się w Rzymie liczna deputacja panarabska ze Syrji i rozpoczęła żywą przeciw Francji agitację. Agituje ona argumentem, że Francja otrzymała od Ligi jedynie tylko mandat do p o m a g a n i a Syrji w administracji kraju, a nie do dzielenia Syrji i ciemiężenia mieszkańców. Deputacja broni praw Syrji do narodowego zjednoczenia i woła do Ligi o pomoc. Protestuje przeciwko organizowaniu przez Francję lokalnych samorządów i rozpisywaniu wyborów do ciał reprezentacyjnych. Przewodniczący komisji mandatowej w odpowiedzi zaznaczył, iż Liga Narodów ma tylko prawo kontroli nad przeprowadzeniem mandatu, dlatego też nie może rozpatrywać wniosku Syryjczyków. Przedstawiciel Francji dodał, iż wystąpienie na terenie Ligi Narodów przeciw mandatowi francuskiemu tłumaczyć można jedynie niezrozumieniem roli państwa mandatowego, gdyż Francja godzi się na udzielenie szerokiej autonomji Syrji, jednak żądania

powstańców są zupełnie niemożliwe do przyjęcia. W rezultacie rozpoczęła się francuska ofensywa generalna w Syrji. Pierwsza kolumna wojsk francuskich, mająca na celu oczyszczenie południowego Libanonu, posunęła się znacznie naprzód. Druga zmierza w kierunku miejscowości Kuneitra, otoczonej przez powstańców. Druzowie ponieśli znaczne straty. Część ich cofnęła się w nieładzie.

Co do Anglji, wypada zanotować, że w lutym b. r. Izba gmin zatwierdziła znaczną większością głosów umowę między Irakiem a Anglją o przedłużenie angielskiego mandatu; przyczem, w trakcie dyskusji, minister dla kolonij Amery oraz Chamberlain nie byli w stanie zapewnić oponentów, że Turcja pogodzi się z mandatową okupacją Iraku, i że zechce zawrzeć z Irakiem, czyli z Anglją, jakiś przyjazny traktat w sprawie Mossulu. Obawy te angielskich mężów stanu należy uznać za uzasadnione, albowiem jeszcze w drugiej połowie stycznia b. r. doniosła *Chicago Tribune* z Aten, że grecki dyktator Pangalos zamierza zawrzeć z Anglją układ w sprawie wspólnej akcji grecko-tureckiej na wypadek, gdyby Turcja miała wtargnąć do wilajetu mossulskiego, i że w tym celu zajmuje się Grecja obecnie rozbudową swej floty oraz portów w Pireusie i w Salonikach, aby je uczynić doskonałemi punktami oparcia dla floty angielskiej. *Chicago Tribune* sądzi, że niebezpieczeństwo zawikłań wojennych na Bałkanach z każdym dniem wzrasta. Według opinji dzienników belgradzkich, Turcja odnosi się poważnie do wiadomości o tej grecko-angielskiej umowie zbrojnej. Dowodem tego jest między innymi wiadomość, która się przedostała z początkiem marca b. r. ze źródeł angielskich, że rząd turecki nie przyjmie zaproszenia Ligi Narodów do wzięcia udziału w obradach, dotyczących mandatu angielskiego nad Irakiem.

Włochy. Nawiązując do naszych powyższych uwag o reformach faszystowskich notujemy, że ustawa przeciw mieszkającym zagranicą obywatelom włoskim, uchwalona w Senacie 101 głosami przeciw 46, orzeka wyjęcie ich z pod praw i skonfiskowanie ich majątku na rzecz państwa, w razie gdyby dzia-

łali na szkodę Włoch. Częściowe, chociaż energiczne sfaszystowanie uniwersytetów włoskich przez ministra oświaty Sedello jest bronią bardzo obosieczną, bo może łatwo naruszyć najwyższą zasadę i rację bytu uniwersytetów, którą jest dociekanie i głoszenie tylko prawdy i zawsze prawdy, o ile wogóle absolutna prawda jest umysłowi ludzkiemu dostępna.

Stosunek secesjonistycznego parlamentu na Awentynie do Izb na Monte Citorio przedstawia się dziś mniej więcej w ten sposób, że Mussolini oświadczył, iż „awanturnicy" mogliby być tolerowani w parlamencie tylko o tyle, o ile uznają publicznie i uroczyście rewolucję faszyzmu jako fakt dokonany, zmieniający dawną konstytucję i stwarzający nowy system rządów, — o ile uznają, że „skandaliczna" kampanja awentyńska skończyła się zupełnem fiaskiem, i wreszcie o ile wyprą się wszelkiej solidarności z tymi, którzy uprawiają zagranicą kampanję antyfaszystowską. Oświadczenie to wywołało rozkład w szeregach stronnictwa katolicko-ludowego *(Popolari)*, i spodziewano się powrotu około pięciu członków tego stronnictwa do prawowitego Sejmu. Ale jak wiadomo, i ten prawowity Sejm cieszy się niebardzo wielkiem zaufaniem faszystowskiego *regime*, gdyż na odbytym świeżo uroczystym obchodzie siedmioletnich narodzin faszyzmu rzekł Mussolini pod adresem „odpowiedzialnych czynników państwa": „Jeżeli chcecie żyć, to musicie skończyć z gadatliwym parlamentaryzmem i dać pełnomocnictwo władzy wykonawczej; — jeżeli chcecie żyć, musicie rozwiązać najtrudniejsze od wieków zagadnienie stosunku między kapitałem a pracą". Do rozwiązania tego zagadnienia przystąpił też śmiało Mussolini, przeprowadzając w parlamencie ustawę o organizacji pracy, opartą na uznaniu równej ważności obu tych czynników ekonomicznych, na stworzeniu ulegalizowanych syndykatów tak robotników jak i pracodawców w każdym zawodzie i na dążności wchłonięcia przez państwo jak najszerszego zakresu funkcyj społecznych i gospodarczych, a więc na daleko idącym etatyźmie, do którego się sam Mussolini otwarcie przyznaje. A oto, jak sobie Mussolini przedstawia parlamentaryzm włoski w przyszłości.

Jeszcze przed trzema laty, podczas wizyty polskich dziennikarzy we Włoszech, wyraźnie im Mussolini oświadczył, że w dalszym planie faszystów jest stworzenie w rodzaju parlamentu technicznego, czyli związków zawodowych, przyczem jednakże parlament dotychczasowy pozostałby, ale tylko do najogólniejszych spraw państwowych. A dnia 30 marca b. r. na posiedzeniu Wielkiej Rady faszystowskiej Mussolini przedstawił projekt następującej rezolucji:

1) liczba senatorów będzie w dalszym ciągu nieograniczona;

2) rozróżniane będą dwie kategorje senatorów: dożywotnich, mianowanych bezpośrednio przez króla z pośród kategorji osób nieobjętych przez korporacje, oraz z senatorów czasowych, wyznaczonych przez korporacje i mianowanych przez króla;

3) senatorowie czasowi winni mieć ukończonych lat 40, a mandat ich będzie 9-letni;

4) korporacje robotnicze wyznaczać będą senatorów w liczbie nie niższej od liczby senatorów, wyznaczonych przez korporacje pracodawców.

Rezolucja ta została przyjęta.

Dnia 7 kwietnia b. r. miał Mussolini wyjechać do Tripolisu i miała być urządzoną przy tej sposobności wspaniała demonstracja floty włoskiej, celem zamanifestowania potęgi włoskiej na morzu i uwidocznienia światu, że morze Śródziemne to „*mare nostro*“; tymczasem nastąpił haniebny, na szczęście niezbyt szkodliwy, zamach starej irlandzkiej warjatki na życie tego znakomitego męża stanu i odrodziciela swej ojczyzny.

I w tej sytuacji ukazał się Mussolini w całem swem bohaterstwie: zakazał surowo wszelkich owacyj na swoją cześć, nakazał surowo nie dopuszczać do jakichkolwiek rozruchów, i mimo zranienia przybył na instalację nowego dyrektorjatu faszystowskiego, gdzie wygłosił płomienną mowę, wzywającą do ślepego żołnierskiego posłuszeństwa, zakończoną słowami: „za hasło życia mego obrałem sobie: żyć w niebezpieczeństwie. Musimy iść szturmem, musicie iść za mną, ale tylko tak długo, jak długo ja będę szedł naprzód. Gdybym jednego dnia osłabł i zaczął się cofać, zabijcie mnie, gdyby jednak mnie zamordo-

wano, pomścijcie mnie, pomścijcie faszyzm". Takie słowa imponują i porywają, zwłaszcza gdy łączy się z niemi fascynujące sformułowanie idei faszystowskiego państwa włoskiego („jesteśmy skrajnem przeciwieństwem wolnomularskiego, demokratyczno-plutokratycznego państwa") i gdy zraniony wódz, pomimo cierpienia, dotrzymuje programu i wyjeżdża w zamierzoną podróż.

Przechodzimy do Rumunji. W kilka tygodni po rezygnacji ks. Karola z prawa następstwa na tron przyniosła *Wiener Allgemeine Zeitung* następującą notatkę o przyczynach tej rezygnacji:

Ks. Windischgraetz i Nadossy podczas swego przesłuchania podali, że chcieli powołać na tron węgierski księcia rumuńskiego Karola i że w tej sprawie odbyła się konferencja w Budapeszcie z politykiem rumuńskim Cuzą i b. profesorem Jorgą.

Wskutek niedyskrecji pułkownika ks. Stirbeyego został cały spisek zdradzony dworowi rumuńskiemu. Król rumuński skorzystał ze sposobności pogrzebu królowej angielskiej i wysłał rozmyślnie Karola na ten pogrzeb, ażeby go w ten sposób usunąć z Rumunji.

Konferencja między Windischgraetzem a delegatem rumuńskim odbyła się w Bukareszcie pod pokrywką kongresu ornitologicznego. Pułkownik Stirbey opuścił również Rumunję.

Podajemy wersję tę wyłącznie na odpowiedzialność dziennika, który ją przyniósł, równocześnie jednak zaznaczamy, że od tej pory zaczęły się pojawiać coraz częstsze wiadomości o cofnięciu rezygnacji ks. Karola i o jego powrocie do kraju; a fakt, iż obecnie objął rządy w Rumunji generał Averescu, szef stronnictwa ludowego i przyjaciel ks. Karola, czyni powrót ks. Karola tembardziej prawdopodobnym, ile że ks. Karol (noszący obecnie z woli królewskiej nazwę rodową Caraiman), dążył przed swą abdykacją do przywrócenia gen. Averescu do władzy, zwalczając ostro upadłego obecnie premjera Bratianu. P. A. T. przyniosła już przed tygodniem wiadomość w pozytywnej formie, iż nowy rząd zamierza powołać do kraju ks. Karola i przywrócić mu wszystkie prawa następcy tronu.

Ciekawy jest sposób, w jaki obecny gabinet Averescu doszedł do władzy. Oto król Ferdynand zażądał od niego, od przywódcy stronnictwa agrarnego i od prof. Jorga, jako głowy stronnictwa narodowego, przedłożenia sobie całych list kandydatów na ministrów, zastrzegając sobie samemu dokonanie wyboru przyszłego premjera oraz członków gabinetu w drodze selekcji z tych trzech list. Wybór królewski padł na gen. Averescu jako premjera, na Oktawiana Gogę, jako ministra spraw wewnętrznych, Jana Mitilineu, jako ministra spraw zewnętrznych itd. Nowy rząd ogłosił już swój obszerny program, powitany z zadowoleniem, i rozpisał nowe wybory do Izb na dzień 25 maja br.[1]

Z kolei zwracamy się do państw, w których nastąpiła zmiana formy rządu *(Rozdział IV)*, i zaczynamy od G r e c j i. Natychmiast po ogłoszeniu dyktatury przez premjera Pangalosa rozeszła się wiadomość, że dyktator zamierza ogłosić królem greckiego księcia Andrzeja, ożenionego z księżniczką angielską i zamieszkałego w Londynie. Do tego jednak nie przyszło. Dnia 21 marca b. r. obwieściła P. A. T., że dotychczasowy formalny prezydent republiki, Konduriotis, ustępuje ze stanowiska z powodu złego stanu zdrowia, i że wyznaczył, na prośbę Pangalosa, rozpoczęcie wyboru prezydenta na dzień 4 kwietnia. Wybory odbywają się okręgami, systemem plebiscytowym, przez całą ludność, pomimo że konstytucja grecka z 1925 r., którą wyżej omawialiśmy (coprawda, zawieszona przez dyktatora), przepisuje wybory przez obie Izby, Sejm i Senat, złączone w Zgromadzenie Narodowe; głosowanie w pierwszej połowie okręgów, odbyte dnia 4 kwietnia, dało ogromną większość Pangalosowi, tak, że bez względu na wynik głosowania w drugiej połowie okręgów, które się odbędzie 11 kwietnia, można już uważać Pangalosa za wybranego. Do formalnego postawienia innych kandydatów (Zaimis itd.) nawet nie przyszło. Jest rzeczą

[1] Pomijamy P e r s j ę, o której w pierwszem wydaniu była w tym rozdziale mowa, notując tylko, że nowy „król“ Riza Khan przybrał historyczne nazwisko dawnej dynastji Pahlavi, że odbył uroczystą koronację na złotym tronie Szachów, i że zamianował swego nieletniego syna następcą tronu.

całkiem niezwykłą, a wielce charakterystyczną dla panujących w Grecji stosunków, że już w trakcie odbywających się, a niedokończonych jeszcze wyborów Prezydenta, pojawił się dnia 7 kwietnia w dzienniku praw państwa dekret prezydjalny, noszący także podpis Pangalosa (kandydata na Prezydenta, a zarazem premjera i dyktatora), zmieniający konstytucję w kierunku rozszerzenia władzy Prezydenta republiki. Stanowi on, że Prezydent republiki może rozwiązać Izbę sejmową i przed upływem jej okresu wyborczego; dodaje do art. 86 ustęp uzupełniający tej treści, że w czasie tej samej sesji nie można zgłaszać wotum nieufności dla rządu, który już takie wotum raz otrzymał; — to ograniczenie jednak nie odnosi się do wotum nieufności przeciw poszczególnym ministrom, chyba gdyby rząd się z nimi solidaryzował. Prezydent republiki ma prawo jeden raz w każdej sesji spowodować uchwałę Izby, dotyczącą zaufania lub nieufności do rządu. Ułatwione jest więc usunięcie Izby, którą Prezydent uważa za nieodpowiednią; ułatwione jest z jednej strony usunięcie ministrów, których Prezydent mieć sobie nie życzy, ułatwione jest natomiast utrzymanie ministrów, których Prezydent zachować pragnie.

W Albanji, jak donoszą z Rzymu, obecny Prezydent tamtejszej Republiki, zapragnął wskrzesić znów monarchję, jakkolwiek losy dawniejszego księcia Wieda mogły stanowić dlań poważną przestrogę. Popadł jednak w jakiś ciężki zatarg z tamtejszymi bejami, którzy wypowiedzieli mu posłuszeństwo, i stanowisko monarsze Achmeda Zogu jest poważnie zachwiane, gdyż rozpaliła się na nowo wojna domowa.

W Niemczech toczy się obecnie sprawa o odszkodowanie pieniężne dla byłych dynastyj. Dynastje żądają takiego odszkodowania; rząd i stronnictwa „burżuazyjne“ dążyły do rozstrzygnięcia sprawy przez jakiś specjalny Trybunał rozjemczy, ale socjaliści i komuniści postawili tezę wywłaszczenia byłych dynastyj z ich majątków bez żadnego odszkodowania. Ponieważ rząd nie chciał się do tej myśli przychylić, socjaliści i komuniści zażądali sprawdzenia, czy znajduje się w Niemczech jedna dziesiąta część wyborców, któraby żądała wniesie-

nia do Sejmu projektu, odpowiadającego tezie radykalnej. I nad tem właśnie odbyło się głosowanie, a ponieważ 12 miljonów wyborców zażądało wniesienia takiego projektu do Sejmu Rzeszy, przeto rząd musi go wnieść (art. 73 konstytucji niemieckiej z r. 1919), wbrew własnej woli. Jeżeli Sejm Rzeszy go przyjmie, będzie rzecz załatwiona, jeśli go nie przyjmie — co jest więcej niż prawdopodobne, — projekt zostanie poddany pod rozstrzygnięcie głosowania ludowego (art. 73 konst.), w którem także nie ma wielkiej szansy. Jest to skombinowanie inicjatywy ludowej z referendum ludowem. Postępowanie formalne przy tem reguluje osobna ustawa.

Postawienie powyższej radykalnej tezy przez komunistów i socjalistów jest jednym z ich taktycznych pociągnięć w walce przeciw przywróceniu monarchji w Niemczech, które to przywrócenie jest, jak wiadomo, ideałem militarystów, nacjonalistów, junkrów pruskich i wszystkich zwolenników Hindenburga, w których imieniu nazwał niedawno hr. Westarp w parlamencie Rzeszę niemiecką „tymczasową“ republiką.

Tenże hr. Westarp wniósł niedawno w Sejmie Rzeszy projekt nacjonalistów w sprawie rewizji konstytucji, o ograniczeniu praw i prerogatyw Reichstagu i o wzmocnieniu stanowiska Prezydenta państwa. Nacjonaliści domagają się zniesienia postanowienia, że kanclerz po każdorazowem wotum nieufności musi się podać do dymisji, dalej żądają, aby Prezydent miał prawo powoływania i usuwania ze swego stanowiska kanclerza według swego upodobania, przez co miałby wpływ na kierunek polityki, zależny dotychczas od kanclerza wedle art. 56 konst. Wreszcie domagają się zmniejszenia liczby posłów i podwyższenia wieku uprawniającego do uczestnictwa w wyborach z 24 na 25 lat.

Pozatem rząd Rzeszy niemieckiej przywiązuje wielką wagę do szybkiego załatwienia zamierzonej już od lat dwóch reformy wyborczej. Wszyscy posłowie, wybrani z list partyjnych, zostaną przy przyszłych wyborach zbliżeni do swoich wyborców. Osiągnie się to w ten sposób, że okręgi wyborcze zostaną zmniejszone do $^1/_5$ dotychczasowych rozmiarów. Z dotychczasowych

okręgów wyborczych, to jest 35, utworzy się 156 nowych okręgów wyborczych. Pozatem zostanie zmniejszona ogólna liczba posłów. Mandaty, które przypadają obecnie na 60.000 posłów, będą wymagały teraz 70.000 głosów. W ten sposób liczba posłów, która wynosiła po ostatnich wyborach 493, zmniejszy się o 100 osób.

Pozatem rozważaną jest także kwestja podwyższenia granicy wieku z 20 na 21 lat.

Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Tu ograniczymy się do jednego punktu, który powinien stanowić łącznik pomiędzy Europą a Ameryką, z powodu, że jest objęty pokojowem dziełem Wilsona, tj. do Stałego Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej *(Cour permanente de justice internationale)*, urzędującego w Hadze, stworzonego przez pakt Ligi Narodów, do której, dziwnym zbiegiem okoliczności, ojczyzna twórcy tego paktu nie przystąpiła. W tej mierze zapadła w Senacie amerykańskim uchwała, że Stany Zjednoczone mogą przystąpić do Trybunału tylko pod całym szeregiem warunków, z których najważniejszemi są: 1) że Stany Zjednoczone nie przyjmują przez to na siebie żadnych warunków odnośnie do Ligi Narodów lub do traktatu wersalskiego; 2) że Ameryka ma takie samo prawo wyboru sędziów do tego Trybunału, jakie mają inne państwa; 3) że Stany Zjednoczone mogą każdej chwili wystąpić; 4) że statut Trybunału nie może ulec zmianie bez zgody Stanów Zjednoczonych; 5) że podpis Stanów Zjednoczonych będzie położony dopiero po przyjęciu zastrzeżeń amerykańskich przez wszystkie mocarstwa.

Ponadto odmówiły Stany Zjednoczone wysłania swego zastępcy lub obserwatora na konferencję Ligi Narodów, która ma rozpatrywać sprawę przystąpienia Stanów Zjednoczonych do międzynarodowego Trybunału w Hadze.

Przy tej sposobności senator Reed, najskrajniejszy opozycjonista, oświadczył w Senacie, iż Trybunał rozjemczy w Hadze jest karykaturą Ligi Narodów. Od Europy możemy oczekiwać tylko fortelów chytrości. Okazało się, że Liga Narodów jest niedostatecznym środkiem, by przeszkodzić tajnym traktatom

Chiny. Ograniczymy się tylko do wiadomości najostatniejszych. Tymczasowy prezydent Chin, Tuan-Czi-Yui, ciągle chwiejny i rezygnujący z prezydentury, uciekł z Pekinu do Tien-Tsinu i schronił się w koncesji japońskiej. Chroni go tam armja generała Li-Czing-Lin, będącego podwładnym Czang-Tso-Lina, wielkorządcy Mandżurji a przytem reprezentanta interesów Japonji, który zajął Tien-Tsin kilka dni przedtem. Natomiast Pekin został zajęty ponownie przez gen. Feng, dowodzącego wojskiem ludowem chińskiem a przedstawiającego interesy bolszewickie. Wedle telegramów *Czasu* (z Londynu, 7 kwietnia), generał Wu-Pei-Fu, reprezentant interesów angielskich, przybył do Pekinu celem rozpoczęcia pertraktacyj z wojskiem ludowem (Kuo-Min-Czun) i z generałem Fengiem. Donoszą także o zbliżaniu się rosyjskiego oddziału białogwardyjskiego do Pekinu, i o bombardowaniu tego miasta przez lotników. P. A. T. donosi, że mocarstwa obce wystosowały dnia 7 kwietnia b. r. notę do Chin, podkreślającą niebezpieczeństwo ciągłego trwania wojny domowej, a zwłaszcza ataków lotniczych, i czyniącą Chiny odpowiedzialnemi za życie i mienie przebywających tam cudzoziemców. Podobno nie byłoby zbyt trudno nakłonić generała Fenga do oderwania się od bolszewji a złączenia się z gen. Wu-Pei-Fu. Kanton został przez chińskiego generała Tsang-Kai-Szek, który się odłączył od bolszewików, częściowo oczyszczony z bolszewizujących Chińczyków i z rosyjskich komunistów.

Rozdział V (Niektóre problemy ogólne) uzupełniamy następującemi uwagami:

Wspomnieliśmy już wyżej i powtarzamy jeszcze, że Anglja ubezpieczyła się przed Turcją w sprawie Mossulu, pozyskując dla siebie Grecję i stawiając ją na straży swych interesów mossulskich jako obrońcę przeciw ewentualnej agresji tureckiej.[1]

[1] Do rzędu nieprawdopodobieństw zaliczamy niesprawdzoną wiadomość dziennikarską z marca b. r., jakoby Włochy zawarły układ z Turcją, zobowiązując się popierać ją w sprawie Mossulu przeciw Anglji, wzamian za szereg uprawnień immigracyjnych, oraz jakoby Francja chciała się zrzec mandatu nad Syrją na rzecz Turcji, wzamian za pewne ustępstwa natury gospodarczej. Byłoby to przedewszystkiem zaszachowaniem Anglji przez Włochy w Małej Azji.

Obecnie chcemy jeszcze poświęcić kilka słów t. zw. blokowi środkowo-europejskiemu, angielskiej polityce wobec Rosji i wynikom ostatniej sesji Ligi Narodów, zaznaczając z góry, że między temi wszystkiemi akcjami istnieje wewnętrzny związek.

Dążenie do stworzenia bloku środkowo-europejskiego spotęgowane zostało nieustanną agresywnością Niemiec, objawiającą się w jawnem dążeniu do połączenia z Austrją wbrew traktatowi wersalskiemu, w takichże samych zbrojeniach i w chęci wykorzystania tych uzbrojeń dla samowolnej zmiany wschodnich granic, tj. dla napadu na Polskę. Do tego dołączała się potrzeba zrównoważenia tego ogromnego przyrostu znaczenia, jakieby Niemcy uzyskały przez swe wstąpienie do Ligi Narodów. Wolnoby tu postawić pytanie, czy nie możnaby zapobiec tej agresywności przez niewprowadzanie Niemiec do Ligi — ale na to odpowiedź jest łatwa, najpierw, że nie zmniejszyłoby to bynajmniej rozmachów niemieckich w stronę Polski, następnie, że mocarstwa pragną wciągnąć w ten sposób Niemcy w orbitę swej wspólnej, zachodnio-europejskiej polityki i mieć na nie odpowiedni wpływ, a wreszcie, że specjalnie Anglji chodzi o odciągnięcie Niemiec od przyjaźni z Rosją i od traktatu w Rapallo i o izolowanie Rosji w ten sposób. Ta dążność przejawiła się już bardzo wyraźnie w Locarno i w całym tym splocie umów, który nazywają „dziełem Locarna", a poszła tak daleko, że moc obowiązująca całego „dzieła Locarna", a więc i traktatu gwarancyjnego, poręczającego bezpieczeństwo Francji przez Anglję i Włochy, rozpocząć się ma dopiero od chwili, w której Niemcy zasiądą w Lidze Narodów, tak, że dziś, wskutek niewejścia Niemiec do Ligi i jej Rady podczas genewskiej sesji, całe „dzieło Locarna" zawisło w powietrzu — i możemy sobie łatwo wyobrazić, jak dalece uciążliwem to jest dla Francji, która także potrzebuje i pragnie zabezpieczenia od niemieckiej ściany.

Nie potrzeba też dodawać, że Niemcy, które ze względu na swe oczekiwane wejście do Ligi Narodów zaczęły, acz niechętnie, modyfikować swoje, w rapallowskim układzie określone, zesolidaryzowanie się z Rosją, obecnie z całą przyjemnością pragną powrócić „à ses anciens amours", w myśl przysłowia, mówią-

cego, „qu'on y revient toujours". Do Rygi nadejść miała wiadomość, że ambasador niemiecki przy rządzie sowieckim zwrócił się imieniem swego rządu do Cziczerina z propozycją wznowienia rokowań o zawarcie między Niemcami a Rosją paktu gwarancyjnego. Jak słychać, Rosja ma być gotowa do zawarcia z Niemcami tego paktu, który byłby nietylko poważnem zaszachowaniem polityki Anglji, ale także i Polski.

Formalny asumpt do tworzenia bloku środkowo-europejskiego dała bardzo nietaktowna mowa bawarskiego ministra-prezydenta Helda, zapowiadająca, że rząd bawarski wystąpi z akcją, aby „krzywdy wyrządzane niemieckim braciom naszym, zarówno ze strony Włoch, jak i Czechosłowacji, zostały naprawione". Na tę mowę odpowiedział Mussolini z całym swym ognistym temperamentem, zapowiadając Niemcom, że Włochy nietylko nie opuszczą nigdy swego sztandaru nad Brennerem, ale w razie konieczności mogą go ponieść dalej, i równocześnie podjął ze zwykłą sobie energją starania o zahamowanie ekspansji niemieckiej w stronę Adrjatyku i o zabezpieczenie Europy przed tą oczywiście paradoksalną sytuacją, jakaby się wytworzyła, gdyby oba państwa, których pokonanie było celem wojny światowej, po całkowitem pokonaniu ich w tej wojnie pojawiły się raptem na karcie Europy jako jedno wielkie zjednoczone niemieckie państwo. Polecił z naciskiem dziennikom faszystowskim podkreślać wspólność interesów Włoch z interesami Czecho-Słowacji, Polski i Jugosławji, i rozpoczął organizować kooperację Włoch, Czech i Jugosławji przeciw połączeniu Austrji z Niemcami, zwłaszcza po wizycie b. kanclerza austrjackiego księdza Seipla w Berlinie, który rzekomo miał kłaść tam fundamenta pod tymczasową unję g o s p o d a r c z ą obu państw.

Nie możemy oczywiście śledzić ani omawiać poszczególnych faz tej pracy dyplomatycznej, nie mając do tego dostatecznych materjałów; wiadomo tylko, że pp. Ninczicz (jugosłowiański minister spraw zagranicznych), Dr Benesz, Grandi (zastępca Mussoliniego) i Briand odbyli w stolicach państw i w Genewie cały szereg wzajemnych konferencyj, zdaje się jednak, że do sfinalizowania tego aktu antygermańskiego o charakterze sło-

wiańsko-romańskim jeszcze nie przyszło, gdyż ostatnie wiadomości, mające prawo do wiarygodności opiewają jak następuje:

Według P. A. T. *Petit Journal* donosi, iż rokowania, mające na celu zawarcie układu dodatkowego do włosko-jugosłowiańskiego paktu przyjaźni, nie zakończyły się jeszcze, gdyż Włosi chcą, aby ten układ łączył tylko te dwa państwa, podczas gdy Jugosławja domaga się uczestnictwa i Francji. W konsekwencji tego Briand zaproponował Ninczicowi zawarcie francusko-jugosłowiańskiego układu przyjaźni, któryby odpowiadał ewentualnemu układowi pomiędzy Rzymem a Belgradem. Jeśli traktat ten, którego projekt Ninczicz zawiózł do Belgradu, zostanie zawarty, to stosunki francusko-jugosłowiańskie staną się identycznemi do stosunków francusko-czechosłowackich, i pomiędzy temi państwami powstanie zobowiązanie wzajemnej pomocy. Jakiekolwiek jednak będą warunki porozumienia włosko-jugosłowiańskiego — kończy dziennik — nie wpłynie to na rozluźnienie węzłów, łączących małą ententę, ani też na zmianę orjentacji polityki jugosłowiańskiej.

Według Ajencji Warszawskiej: Korespondent *Timesa* donosi, że na szczególne podkreślenie zasługuje fakt ustalenia przez delegatów Francji, Włoch i Jugosławji zasad paktu w sprawach środkowo-europejskich. Briand, Grandi i Ninczicz uzgodnili pisemnie swe zapatrywania w sprawie usunięcia wszelkiej możliwości unji politycznej między Austrją a Niemcami. Szczegóły traktatu będą ustalone na specjalnej konferencji.

Na zakończenie jeszcze słówko o Lidze Narodów, Francji i Niemcach. Powiedzieliśmy wyżej, że Liga Narodów przeszła zwycięsko ciężkie próby. Nie cofamy tego zdania, pomimo wyników ostatniej sesji genewskiej, gdyż wprawdzie Liga przechodzi obecnie poważny kryzys, ale kryzysy zdarzają się i w najsilniejszych organizmach, i jest właśnie dowodem zdrowia, jeśli się je przetrzyma — a zresztą i najzdrowszy organizm może nie wytrzymać przesilenia — więc nawet ewentualne rozbicie się Ligi nie musiałoby być dowodem niezdrowia idei, której ona miała być wyrazem, lecz tylko wynikiem wad ustro-

jowych lub pewnej konjunktury politycznej. Tę niekorzystną konjunkturę dla Ligi wytworzyła właśnie pycha i prawnicza rabulistyka niemiecka. Nawet Chamberlain, któremu z wyżej wymienionych powodów najwięcej może zależało na wprowadzeniu Niemiec do Ligi, nie mógł wprost pojąć, jak można wojować tak niesłychanemi sofizmatami, jak te, których używali Dr Luther i Stresemann, twierdząc, że zostali wprowadzeni w błąd, bo nie wiedzieli, że na tem samem zebraniu Ligi Narodów, na którem oni mają wejść do Ligi i Rady, może wejść równocześnie do Rady i inne państwo. Pakt Ligi nie pozostawia przecież w tej mierze najmniejszych wątpliwości, a i to także było przedstawicielom Niemiec wiadomem, że o wejście do Rady Ligi dobijają się na każdej prawie sesji różne państwa. Ale przedstawicielom Niemiec szło, jak wiadomo, o to, aby Polska albo nie weszła nigdy do Rady Ligi, albo weszła tam dopiero później z ich łaskawą zgodą, uzyskaną na bardzo ciężkich warunkach. A wiadomo też, do czego Niemcy dążyły i dążyć będą, skoro wejdą do Ligi i jej Rady, bo się z tem bynajmniej nie kryją, upojeni już dzisiaj nadzieją zwycięstwa. Chcą tam wytoczyć sprawę zmiany granic od strony Polski i prowadzić ją pod auspicjami Rady i nie chcą, aby im polski członek Rady w tem przeszkadzał. Wszakże słyszeliśmy niedawno mowy hr. Westarpa, wszakże czytaliśmy w dziennikach pragskich z dnia 22 lutego b. r., że minister Stresemann miał odwagę polecić ambasadorom niemieckim w Londynie i Paryżu, by zażądali dyplomatycznej gwarancji, że Polska nie otrzyma wogóle stałego miejsca w Radzie Ligi, a deputowany v. Rheinbaben krytykuje w *Lokal-Anzeiger* taktykę delegacji niemieckiej w Genewie za to, że ona nie oświadczyła wyraźnie, iż Niemcom chodzi tylko o to, aby Polska wogóle nie weszła do Rady Ligi razem z Niemcami, i wyraża wątpliwości, czy w razie wejścia Polski do Rady Niemcy zechcą wogóle ponowić zgłoszenie chęci wejścia do Ligi. Z temi samemi groźbami dają się słyszeć i koła oficjalne berlińskie, a nawet i ambasador niemiecki w Berlinie, v. Hoesch, który przedsiębierze tam kroki („démarche“) u p. Brianda, dowiadując się o jego stanowisko w sprawie Brazylji,

Holandji i Polski, i dając do poznania, że ewentualnie Niemcy zabawią się w abstynencję od Ligi. Nie wystarcza im to, że zostały zaproszone, same jedne z pomiędzy państw nie będących członkami Ligi, do tej doradczej komisji piętnastu, która ma się zastanawiać nad reformą sposobu tworzenia Rady Ligi i jej składu.

Że w tych warunkach Francja wolała raczej odroczyć na pół roku, a może na bardzo długi czas, wejście w życie traktatu, dającego jej właśnie gwarancję bezpieczeństwa od strony niemieckiej, zamiast zgodzić się na odroczenie powołania Polski do Rady Ligi, to jest jej niespożytą i nieocenioną wobec nas zasługą, za którą Polska nie może być jej nigdy dość wdzięczną; a że p. Briand, chąc ratować właśnie szybkie wejście swego traktatu gwarancyjnego w życie, zdecydował się wreszcie zgodzić się na przyznanie Polsce tymczasowo miejsca niestałego w Radzie Ligi, to nie może nikogo zadziwiać, zwłaszcza ze względu na trudne parlamentarne położenie, w jakiem się wtedy p. Briand znajdował. Również nie można się dziwić, że od chwili tej decyzji p. Brianda uzyskanie odrazu stałego miejsca w Radzie przestało być dla Polski możliwem.

O zjazdach monarchistycznych pretendentów niemieckich i rosyjskich, o zmianie przedstawiciela legitymizmu francuskiego (ks. de Guise po śmierci ks. Filipa Orleańskiego), o projektach Stanów Zjednoczonych Europejskich, mówić już nie zamierzam.

SPIS RZECZY.

	Strona
Przedmowa	3
Rozdział I. Uwagi ogólne	5
Rozdział II. Państwa, które wskutek wojny istnieć przestały, albo się usamoistniły albo świeżo lub na nowo powstały	9
Rozdział III. Państwa o poważnych przeobrażeniach wewnętrznych, ale bez zmiany formy rządu	39
Rozdział IV. Państwa, które zmieniły formę rządu	60
Rozdział V. Niektóre problemy ogólne	81
Rozdział VI. Rosja	102
Rozdział VII. Uwagi końcowe	110
Postscriptum	117

KRAKOWSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA

W KRAKOWIE, UL. ŚW. FILIPA 25,

poleca następujące wydawnictwa:

Brzeski T.: O zepsuciu i naprawie pieniądza.
Gehring K. i Skrypczeńko A.: Naukowa organizacja pracy.
Jaworski Wł. L.: Ankieta o Konstytucji z 17 marca 1921.
Krzyżanowski A.: Pauperyzacja Polski współczesnej, wyd. III.
Krzymuski E.: Historja filozofji prawa do połowy XIX w.
— System prawa karnego.
— Wykład procesu karnego.
Lulek T.: Główne zagadnienia polityki handlowej w Polsce.
O naprawę Rzeczypospolitej. Praca zbiorowa.
Palewski J. i *Teslar J.:* U podstaw reorganizacji państwa. Nauka o administracji H. Fayola.
Steczkowski J.: O naprawie skarbu Rzeczypospolitej.
Zweig F.: Bilans handlowy w dobie stabilizacji.
— Polityka kredytowa Banku Polskiego.
— Przerzucenie podatków.

Do nabycia

w KRAKOWSKIEJ SPÓŁCE WYDAWNICZEJ
(KRAKÓW, UL. ŚW. FILIPA 25)

w KSIĘGARNI JAGIELLOŃSKIEJ
(KRAKÓW, UL. WIŚLNA 3)

i we wszystkich innych księgarniach.